

Wstaję z łóżka i mam wrażenie, że zmieniło mi się ciało, jest inne, dotykam je i stwierdzam ze zdumieniem, że nie ma na mnie ani odrobiny sadła, cały tłuszcz zniknął. Dotykam powoli to, co jest teraz moim ciałem i nie mogę wyjść ze zdumienia, nie umiem tego pojąć ... Jak to się stało? Przecież jak zasypiałam byłam gruba, a teraz wystają mi kości wstaję i idę do łazienki.

Idąc do łazienki stoję na wadze, i nie mogę uwierzyć, miałam 67 kg - a mam 53,5.... **Zniknęło mi 13,5kg** Stoję i patrzę w ogromne lustro na ścianie, widzę w nim szczupłą piękną kobietę, oglądam się za siebie, czy to moje ciało czy może ktoś stoi za mną- czyje to odbicie w lustrze?

Mam swoją świadomość, ale „nowe ciało”. Jestem tak zszokowana tym, co się wydarzyło i nic z tego nie p o j m u j ę. Wracam do pokoju i siadam przed lustrem zadziwiona patrzę na kogoś, na „moje-czyjeś” odbicie w lustrze. Patrząna mnie moje oczy, w których widać wszechświat, przepiękne mądre, bezgranicznie spokojne.

Twarz młoda i piękna, promieniująca miłością, jak słońce na niebie, nigdy nie widziałam swojej tak pięknej twarzy, młodszej o 20 lat. Siedzę przed lustrem i patrzę na kogoś, kto „się narodził”. Nie wiem, kto to patrzy „nowa dusza” ? Wyższa Jaźń? Jest tak wyjątkowe doznanie, że nawet nie staram się go interpretować. Patrzę w te oczy i mam uczucie, iż świecajak boskie diamenty... Moje małe ja doznało zjednoczenia z Wyższą Jaźnią. Moje wszechogarniające istnienie jest tak niebiańsko boskie i nie do pojęcia.

Narodziło się nam „ciało Chrystusa” na ziemi.



ISBN83-916992-0-K

Teraz, kiedy możesz ponownie żyć na świecie, który zwany jest ziemią, w tej przestrzeni czasowej pomiędzy 1912 - 2012 rokiem ziemskim, możesz doświadczać w ciele nie prawdopodobnej ewolucji. Jest to wydarzenie na miarę kosmiczną i jest to dla każdej istoty żyjącej w trzecim wymiarze, wielki dar. Zdaj sobie sprawę, że to ciało, dzięki któremu, ty jako istota duchowa i przedstawiciel rasy ludzkiej, tu i teraz zbierasz doświadczenia. Ciało może przejść kosmiczną transmutację.

Przebywanie w tej przestrzeni kosmicznej jest wyjątkowym darem dla ciebie, i dla nas wszystkich, takiej szansy jak teraz nie będziemy mieli już nigdy.

ISTNIEJE TYLKO TO CO NAS ŁĄCZY

*Istnieje tylko to co nas łączy
Istnieje oddech miłości
W którym trwamy
Istnieje dobro którym żyjemy.
Istnieje Stwórcą Wszystkiego CO Jest*

*Bez ciebie nie ma mnie Beze
mnie ty nie ISTNIEJESZ
Jesteśmy jedno*

*JEDOŚĆ to każda cząsteczka
Wszystkiego co jest Stworzone
Istnieje tylko to co nas łączy.*

*Wybierz połączenie w miłości
Oddaj serce Bogu
a zaistniejemy w Istnieniu.*

*Bez ciebie nie ma mnie Beze
mnie ty nie ISTNIEJESZ
JESTEŚMY JEDNO.*

*Istnieje tylko dobro
kiedy kochasz
ISTNIEJESZ
W
ISTNIENIU*

*Bez ciebie nie ma mnie
Beze mnie ty nie istniejesz
JESTEŚMY JEDNOŚCIĄ Bez*

YASANTA EJMA

***Mozna żyć
nie jedząc***

*Ilustracja na okładkę
Włodek Błażyński*

*Projekt okładki
Vasanta Ejma*

*Oprawa graficzna
Tomasz Dyczko*

Copyright © 2002 by Vasanta Ejma

ISBN 83 - 916992-0-K

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone

Podziękowanie

Dziękuję Tobie droga czytelniczko i Tobie drogi czytelniku, że sięgnęliście po tę książkę. Tym sprawiacie państwo ze moje serce ma, dla kogo pisać, dziękuję za tak szczodre błogosławieństwo. Dziękuję wszystkim nauczycielom i mistrzom wcielonym, Satya Sai Babie, Ravi Shankarowi, mojemu Aniołowi Stróżowi i Archaniolom, a szczególnie Michałowi i Rafaelowi. Dziękuję wszystkim istotom duchowym i posiadającym ciało, za opiekę naukę inspirację, prowadzenie i bezmiar miłości, w którym żyję. Dziękuję mojemu bliźniaczemu płomieniowi, że jest i że tak bardzo go kocham.

***Dziękuję mojemu najukochańszemu
przyjacielowi Bogu.
Dziękuję Ci Boże, za wszystkie laski.***

Moja transformacja opisana w tej książce nie jest przepisem na przejście w odżywianie światłem. Jest tylko podzieleniem się moimi doświadczeniami.

Każdy, kto chce przejść transformację i wejść w odżywianie światłem, bierze na siebie odpowiedzialność, za taką decyzję. Moje doświadczenia, mogą być tylko inspiracją do twoich własnych poszukiwań. Każdy z nas decyduje za siebie. Zanim podejmiesz decyzję o transformacji, dowiedz się jak najwięcej na ten temat

Aby uzyskać zdolność do życia, bez fizycznego odżywiania trzeba przejść wysoce skomplikowaną inicjację duchową. Do takiej inicjacji przygotowania trwają dziesiątki lat a często kilka wcieleń. Nie należy traktować jej lekko, i nie jest ona łatwa. Dla nie przygotowanych, może być nawet bardzo niebezpieczna.

Jeśli poczujesz swoje powołanie, Niech prowadzi cię boskie błogosławieństwo.

Spis treści

Spotkanie z Jasmuheen.....	8
<i>Można żyć nie jedząc.</i>	
Odosobnienie z Nurią.....	18
<i>Uzdrawianie śmierci, Wcielenie z Egiptu</i>	
Program 21-dniowej transformacji.....	41
Wejście w kosmiczną inicjację	46
<i>Pierwsze dni transformacji</i>	
Dusza opuszcza ciało.....	52
<i>Trzeci dzień transformacji</i>	
Serce Mateczki ziemi.....	60
<i>Ja wybrałam Boga</i>	
Ostatni dzień bez wody.....	84
Nowa rzeczywistość.....	91
Boskie dziedzictwo.....	102
<i>Przestanie Sathya Sai Baby</i>	
Moc boskich energii w ciele.....	114
<i>Spojrzenie w głąb siebie</i>	
Boska alchemia.....	129
<i>Wyższy ładunek mocy w ciele</i>	
Sam jesteś Bogiem - medytacja.....	136
<i>Ostatni dzień</i>	
Wybór należy do ciebie.....	144
<i>Bogactwa Boże są dla ciebie</i>	
Odkrywanie własnej drogi.....	155
<i>Kosmiczne możliwości</i>	
Przekaz Michała Archanioła	160
<i>Uwolnij się z ograniczeń 3-D - trzeciego wymiaru.</i>	
Nie zabijaj swojej matki.....	162
Wizja Nowego Świata	163
Zaproszenie do współpracy.....	167

SPOTKANIE JASMUHEEN

Moje doświadczanie *obecności Jam Jest* w tym życiu zaczęło się wiele lat temu, ale nie byłam tego świadoma. Przez wiele lat moich praktyk duchowych miałam jedną prośbę do Boga - prośbę abym była świadomie zjednoczona z Tobą Boże przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. Nie wiedziałam jak Bóg spełni moją prośbę i kiedy stało się, i zostałam obdarowana tą łaską, byłam zadziwiona, że moim następnym stopniem pojmowania kosmicznej świadomości może być odżywianie się światłem.

Odżywianie światłem jest, kolejnym krokiem rozwoju duchowego a nie celem samym w sobie.

Klucz do otwarcia kosmicznej przestrzeni mojego wszechświata znalazłam dzięki inspiracji istoty, która doświadczała już takiego stanu od kilku lat. Tym kluczem były warsztaty o odżywianiu się światłem.

Siedziałam zaszuchana i zapatrzona w kobietę, która kojarzyła mi się z wcielonym aniołem na ziemi. Była średniego wzrostu, bardzo szczuplutka, włosy blond okrywały delikatnie jej ramiona. Twarz promieniowała światłem, a w oczach jej widać było błękit rozgwieżdżonego nieba. Przyjechała z Australii, prowadzić warsztaty o odżywianiu się światłem. Odżywianie się światłem nie jest wiedzą, jest doświadczeniem duchowym, jest zjednoczeniem się ze Stwórcą. Ale żeby mógł ten cud zaistnieć w naszym obecnym życiu, nasze ciało musi zostać przetransformowane przełączone z odżywiania ziemskiego na odżywianie kosmiczne.

Jest taka moc w nas, która może nas odżywiać. Jeżeli o to poprosimy i zrobimy duży wysiłek, aby przejść kosmiczną transformację na wielu poziomach, to tak się stanie. Od dawna nie spotkałam kogoś takiego, aby mnie zafascynował, a mnie teraz nie łatwo już zafascynować, musi to mieć

wymiar kosmiczny. Czułam płynące od niej światło. Było bardzo intensywne, moje ciało z lekkością wchłaniało jego moc. Wibracje, które niosła ze sobą miały bardzo potężną moc, wyjątkowe napięcie. Łzy samoistnie popłynęły mi po policzkach,...o...o przez tą kobietę przejawia się taka moc, jak w ashramie u Sathya Sai Baby. O tak wysokich wibracjach nie spotkałam jeszcze kobiety prowadzącej warsztaty.

Opowiadała o sobie i o swojej drodze do Boga. Ona jej świadomość, i ciało, do inicjacji wejścia w ożywianie światłem przygotowywane były, przez trzydzieści lat. Tak, aby można było wprowadzić zmiany, które pozwoliły ciału przyjąć tak wysokie wibracje światła. Odżywia się światłem od 1993 r. Pije płyny, i niekiedy z łakomstwa coś zje, ale generalnie nie ma potrzeby spożywania posiłków. Ciało nie ma potrzeby jedzenia produktów gęstej materii, żadnego jedzenia materialnego.

Jest odżywiane światłem jest nadal odżywiane, ale wibracjami energii boskiej miłości. Tak jak odżywialiśmy się w czasach, kiedy na ziemi był boski raj. Ciało jest jak komputer biologiczny, który można zaprogramować. Każda komórka naszego ciała jest swoim własnym wszechświatem. Każdy program, który posiada zostanie przez nią zrealizowany, a więc jest to tylko nowy program, który własną wolą możesz wgrać do swego umysłu. Programowanie wszystkich wydarzeń twego życia jest sterowane twoją wolą. Jeżeli masz w swoim umyśle program, iż musisz jeść gęstą materię to, dlatego ją jesz. Możesz ten program zmienić. Jeżeli jest to Twoją wolą, i przeprogramować się na odżywianie światłem. To też jest materia, tylko o innej konsystencji takiej delikatnej, jak promienie słońca. Są to wibracje o wysokiej częstotliwości.

Celem twoim nie może być sama chęć zmiany odżywiania, odżywianie światłem jest dostrojeniem twojego ciała fizycznego, ciał eterycznych i zjednoczenie Duszy z Duchem. Zjednoczeniem z Wyższą Jaźnią dostrojenie „wszystkich ciał” do in-

nych częstotliwości kosmicznych. Sama transformacja jest tylko efektem końcowym. Jak gdyby scaleniem w kosmicznym wymiarze gotowego programu i komputerem w ludzkim ciele. Dostrojenia ciała fizycznego i ciał energetycznych, nazwałbym połączeniem nieba z ziemią. Takie przygotowania trwają przez wiele lat, często przez wiele wcieleń.

*W SWOIM ŻYCIU MOŻESZ WSZYSTKO ZMIENIĆ MASZ
NIEOGRANICZONE MOŻLIWOŚCI*

Kiedy staniesz się wrażliwy na boskie światło i swój własny paradygmat - szczerze poprosisz to dostaniesz? Jest to nowy sposób życia. Jest to nowy wybór doświadczania życia wielowymiarowego, kosmicznego, powrotu do własnej mocy i swojej boskości.

Każde zdanie wносиło do mojego umysłu coraz więcej radości i fascynacji, siedziałam dokładnie jak mały dzieciak z rozdziawioną buzią, patrząca na boskiego motyla, który usiadł nieopodal na płatkach orchidei. Ten dzieciak, chłonał każdą odrobinę ruchu skrzydeł motyla, każdy odcień z tysiąca kolorów, które mieniły się w słońcu. Zobaczyłam wizję świata bez jedzenia i to był najpiękniejszy obraz, jaki kiedykolwiek zobaczyłam. Boski raj na ziemi.

*Poczułam, że jest TO PRAWDA że
to jest we mnie ż e
ZNAM TO OD WIECZNOŚCI
że już czas
STAĆ SIĘ ZNOWU PRĄ WDA*

Być może i ty, piękna istoto, która czytasz te słowa będziesz również chciała wejść w odżywianie światłem. Za miesiąc, pół roku, za, rok, pięć lat, a teraz tylko sobie przypominasz. Może teraz się uczysz, a wejdiesz w takie odżywianie, może dopiero w następnej reinkarnacji.

Kiedy zechcesz tego doświadczyć, musisz zechcieć, powiedzieć Bogu, że - T O - właśnie wybierasz i wejdiesz w swoim czasie, na świadomie życie w miłości Boga. Teraz jest taki

czas, kontynuowała swoją piękną opowieść, Jasmuheen, że nie trzeba przygotowywać się tak długo, jak ja tzn. trzydzieści lat. Jest to prawdopodobne, że niektórzy z was od razu po warsztatach, mogą przejść na odżywianie praną - światłem. W różnych krajach to odżywianie nas światło miłości, nosi swoje nazwy. Chińczycy nazywają je chi, hindusi prana, często mówi się po prostu energia.

Wiemy że każda komórka naszego ciała słucha nas i robi to, co my myślimy. Myśl jest żywa. Myśl tworzy rzeczywistość. Wielu z nas odżywiało się światłem w poprzednich wcieleniach. Teraz wystarczy tylko przypomnienie tamtej wiedzy, aby ponownie zaistnieć w tej wibracji. Każde ludzkie ciało bardzo kocha światło. Z radością będzie się nim odżywiać, dzieliła się swoją prawdę Jasmuheen.

Moja energia *hazardzisty* była bardzo zadowolona. Nareszcie coś nie przeciętnego. „Znudziły mi się” już różne warsztaty. Warsztaty, których tematem był rozwój duchowy. Od dawna i nie działa się dla mnie już nic nowego.

Ale teraz ... to to było coś, coś tak nowego, co mogło poszerzyć moje pojmowanie siebie jako istoty boskiej. Moje oczy iskrzyły się radością jak małemu dziecku. Jasmuheen, tak miała na duchowe imię prowadząca. Mówiła, że po pierwsze - ludzie nie wierzą, że jest to możliwe. A po drugie jest ogromny przemysł produkowania żywności i wmawiania ludziom przez wieki, że bez spożywania jedzenia umrą, i że w to właśnie, ludzie uwierzyli. Taka myśl, że można żyć nie jedząc, nie jest nawet w stanie zaświtać ludziom w głowie. Teraz nawet wielu z was wątpi w prawdziwość moich słów. Wielu ludzi, jeżeli nawet usłyszą lub przeczytają, o takich osobach, to i tak nie wierzą, że jest to możliwe. Kiedy się o takiej możliwości dowiadują u większości z nich rodzi się strach -boją się. Nawet nie są świadomi, czym jest ten lęk.

*Strach jest władcą większości ludzkich świadomości.
Władcą nieistnienia. Jak myślisz, czy jest możliwe? Czy moż-*

liwe jest życie ciała, które nie spożywa w potocznym pojęciu jedzenia?

Wiedz, że jest to możliwe. Wiedz, że jest to prawda.

Taka jest, ta prawda.

Wielu świętych, joginów żyło i żyje nadal na ziemi odżywiając się tylko światłem. Ich ciała były przystosowane do przyjmowania wysokich wibracji i dlatego nie potrzebowali materialnego pożywienia

Jeżeli mógłbyś jeść np. tylko wtedy, kiedy ty chcesz, i tylko wtedy, kiedy ty o tym decydujesz np. raz na miesiąc, raz na dwa miesiące, lub raz na rok? I jesz tylko dla przyjemności, a nie, dlatego że musisz.

Wtedy poznasz, kim **J E S T E Ś**.

Zaczynasz doświadczać tego, że jesteś panem swego życia i panem swego ciała i to ty ... *wybijasz*.... Masz wolność.

J E S Z T Y L K O W T E D Y, K I E D Y n, P O S T A N A W I A S Z

T E G O D O Ś W I A D C Z Y Ć np. *r a z n a t y d z i e ń -a* nie, dlatego, że twój program mówi, że musisz jeść trzy razy dziennie, bo jeżeli nie będziesz jadł, to umrzesz. Ty decydujesz o swoim życiu.

T Y D E C Y D U J E S Z O S W O I M C I E L E, M A S Z T A K Ą M O C... T A

T W O J A M O C J E S T -W T W O I M U M Y Ś L E

Więc O B U D Ź, S W E G O O L B R Z Y M A.

Rozwiń swoje skrzydła, a Bóg uniesie cię swoją miłością w przestworza nieograniczonego oceanu miłości. Możesz żyć mocą boską, jeżeli chcesz tego doświadczyć. Wszyscy jesteśmy duchowymi bytami i właśnie, dlatego, nie musimy jeść gęstej materii.

Światło JEST ENERGIĄ, KTÓRA NAS STWORZYŁA I W KTÓREJ

NASZE CIAŁO JEST ZANURZONE - to doświadczenie naszego zjednoczenia ze światłem jest **DOSTĘPNE** dla nas wszystkich, nie dla wyjątkowych i wybranych. Wybranymi są ci, którzy sami siebie wybiorą, do działania dla Stwórcy. Wszyscy pochodzimy z jednego źródła, a teraz nastał taki czas kosmiczny, **aby**

ZAISTNIEĆ. 12

Odżywianie się światłem jest tylko przedszkolem twoich możliwości... To dopiero początek cudów i.....

ODKRYWANIA cudu K T Ó R Y M T Y J E S T E Ś.

Produkcja jedzenia przynosi ogromne dochody. Te miliardowe korporacje nie chcą dopuścić do tego, aby ludzie, poznali prawdę. Ci, co mają władzę nad rasą ludzi, zrobią wszystko abyśmy nie posiadli wiedzy, co zrobić, aby być wolnymi, zdrowymi, młodymi i szczęśliwymi. Większość z tych, którzy posiadają monopol żywności w swoich rękach, sami mogą nie wiedzieć, że istnieje taka możliwość, iż można odżywiać się światłem. Ale oni, są tylko narzędziem tych, co sterują tym programem, są dla nas często poza naszą percepcją pojmowania,

A więc czy TY wyobrażasz sobie swoje życie bez potrzeby jedzenia? No, jeszcze nie bardzo ... możesz sobie to wyobrazić. Ale zaintrygował cię sam pomysł... Więc - pomysł jeżeli jest to prawda, to jest to rewelacyjna wiadomość. Rewolucyjna możliwość. Czyż nie tak? Można uzdrowić świat! **Można na ziemi stworzyć raj.** A więc ziemia stanie się rajem, o którym wszyscy tak marzymy. Sami możemy go stworzyć. Niektórzy z nas, już zapomnieli, co to jest marzenie. Wielu z nas żyje w takim lęku, że, już w o g ó l e marzeń nie mają.

Biedakiem nie jest ten, kto nie ma pieniędzy, ale ten, kto nie ma marzeń... biedakiem jest-

TYLKO ten, kto WYRZEKŁ Się WŁASNEJ ...

MOCY SPRZEDAŁ Się - diabłowi strachu.

Diabeł to tylko myśl strachu, którą CI włoczono w umysł,

ABY OKRAŚĆ Cię z Twojej MOCY.

Kiedy uwolnisz swój umysł od programów trzeciego wymiaru...

które nie są twoimi programami.... odnajdziesz siebie

S T A N I E S Z Się W O L N Y

Zdecydujesz... Myśl jest

największą siłą kosmiczną -jest żywa.

W połowie dnia ogłoszono przerwę obiadową. Tak wiele refleksji napływało do mego umysłu. W czasie przerwy był pyszny wegetariański obiad. Objadałam się, poszłam nawet po dodatkę. Ale następnego dnia już zrezygnowałam z obiadu nie miałam ochoty jeść. Podobała mi się ta reakcja organizmu. Znając jednak swoje szalone pomysły na karkołomne doświadczanie życia mogłam przypuszczać, że ten stan długo nie potrwa.

Pod wieczór po zakończeniu warsztatów wracaliśmy z Warszawy do Poznania, kolega zaczął spożywać kolację. Ja tego dnia nic nie jadłam, ale jeszcze wtedy popalałam papierosy. On jadł pomidora i zakąsał cebulą. Moja wrażliwość na odbiór bodźców zewnętrznych bardzo wzrosła. Zapachy cebuli drażniły moje nozdrza, one wchłaniały go i delektowały się nim tak, jak gdyby ten zapach był najpiękniejszym zapachem, który znałam żyjąc na ziemi. Ten zapach był tak drażniący, że o niczym nie mogłam myśleć tylko o tym jak pyszna jest cebula, której już mogę nigdy w życiu nie jeść. Zniwelający zapach. Podświadomość zaczęła swoją batalię... co nie będziesz jadła?., cebuli nie będziesz jadła?., pomidorów z kwaśną śmietanką, a pomyśl tylko... A zaraz zaczyna się lato i będą pyszne brzoskwinie na ogródku, śliweczki, a te soczyste wisienki ...ta paplanina ego nie ustawała Przed oczami pokazywały się obrazy. Zobaczyłam te owoce, jak żywe., no...no...to całkiem nowe wyzwanie, i pewnie nie łatwe. Mówiłam do siebie, to na pewno nie będzie taka łatwa sprawa, utrzymać pragnienia na wodzy, jak to w ogóle jest możliwe?

Dwutygodniowa głodówka bywała katorgą a tu w ogóle nic nie jeść? - Jak uwolnić te pragnienia? Jak przeprogramować całe życie? No... no ... jak to zrobić? Może bym i chciała? Ale... ale kiedy i jak? Od czego zacząć? Pytań, na które musiałam znaleźć odpowiedzi było mnóstwo. Programowanie podświadomości jest podstawową i pierwszą pracą, którą trzeba wykonać, aby - zaistnieć ... A więc ...ta bajka na dziś, chyba jeszcze nie dla mnie. Myślałam, czując wokół siebie tylko

zapach cebuli, obezwładniający jakiegokolwiek moje postanowienie.

Przypominałam sobie, że w czasie medytacji padło pytanie - jeżeli chcesz zacząć odżywiać się światłem, to., od kiedy? -za rok - dwa? - pięć lat - ja właściwie nie usłyszałam odpowiedzi od mojej Jaźni. Byłam trochę zdezorientowana, nie wiedziałam co mam robić, ale myślę sobie, przyjdzie do mnie odpowiedź we właściwym dla mnie czasie. Wtedy myślałam, że chyba nie tak szybko, może za kilka lat.

Po powrocie do domu żyłam tylko tym tematem. Fascynował mnie jak wszystko, co nowe i wyjątkowe, ale następnego popołudnia cebula tak pachniała, że zaczęłam moje jedzenie od kanapki z pomidorem i cebulą. Nie wiedziałam czy kiedykolwiek w tym życiu będę miała możliwość doświadczać stanów życia tylko w świetle.

Życie toczyło się normalnym rytmem. Entuzjazm przycichł. Trwał mój ukochany miesiąc czerwiec. W tym miesiącu 13 czerwca, moje ciało zmaterializowało się w tej przestrzeni kosmicznej trzeciego wymiaru. Są to tak zwane urodziny.

Pojechałam na pięciodniowe warsztaty z Ashanem. Jest to mój towarzysz życia jeszcze z czasów starożytnego Egiptu. Wielki przyjaciel i dar niebios. Ashan również pracuje teraz na ziemi jako posłaniec światła, wyjątkowa postać w świecie rozwoju duchowego, współpracujący z federacją międzygalaktyczną.

Niezwykły nauczyciel, który ma w zwyczaju burzyć stare koncepcje i schematy, ktoś o przeogromnym bogactwie duchowym. Jednym z naszych wspólnych i bardzo znamiennych wcieleń była reinkarnacja w starożytnym Egipcie. On doświadczał swego istnienia jako faraon Echnaton w osiemnastej dynastii faraonów. Obecne jego piękne życie jest kontynuacją tamtej starożytnej misji na ziemi. Jesteśmy obecnie w czasie ziemskim 2002 roku, ale działania nasze są jako ciąg dalszy tamtego czasu i tamtego celu.

Dzięki spotkaniu Ashana moje pojęcie o samej sobie, zmieniło wymiary. Sięgnęłam do swojego wcielenia, z przed około 3,5 tysiąca lat, odkryłam swoją starożytną przeszłość. Znalazłam kierunek swojej drogi, tu teraz na ziemi. Wiedziałam, co na teraz jest celem mego istnienia.

W obecnym czasie ziemskim, przybyło na ziemię, miliony posłańców światła w służbie u Najwyższego Stwórcy. Przybyło z przyszłości, aby uzdrowić przeszłość. W czasie warsztatów Ashana, otwierają się portale piątego wymiaru, schodzi na ziemię mnóstwo istot światła, istot nieba, które intensywnie pracują z nami, uzdrawiając nasze ciała, serca i dusze. Wszystko wokół „świeci” miłością. Jednym z punktów zajęć są MPC-oningi, jest to kosmiczna metoda leczenia. Lekarzami są zespoły medyczne z piątego wymiaru. Każdy człowiek ma swój zespół medyczny w piątym wymiarze, ale mało kto wie o tym. Aby skorzystać z usług tych niebiańskich lekarzy, należy nauczyć się, jak kontaktować się z nimi. Jak własnym kodem zapraszać ich, na sesje leczenia. Od czasu, kiedy poznałam tę możliwość współpracy z istotami piątego wymiaru, w moim rozwoju duchowym otworzyły się niewyobrażalne przestrzenie nowych możliwości.

W czasie takich kosmicznych sesji uzdrawiania, bardzo mocno odczuwałam pracę istot niebiańskich nad moim ciałem fizycznym i ciałami energetycznymi. Czułam zmiany zachodzące na poziomie świadomości.

Wibracje energii wchodzące do mojego ciała były tak silne, że po zakończonych sesjach, długo stałam pod prysznicem, aby utrzymać świadomość w trakcie nieustannie zachodzących zmian na poziomie komórkowym.

Woda dawała tyle przyjemności. Woda jest także przewodnikiem informacji. Następnie kładłam się do łóżka, aby ciało mogło zintegrować wszystkie nowe kosmiczne impulsy z systemem atomowym mego ciała.

Każde pełne ufności otwarcie na spotkania z niebiańskimi przewodnikami, owocuje w moim życiu coraz to wyższą świa-

domością i istnieniem w przestrzeniach innych wymiarów o coraz to wyższych wibracjach miłości. Te warsztaty to był dla mnie wielki dar miłości. Po zakończeniu tych warsztatów najsilniejszym uczuciem było poczucie wolności, a szczególnie wolności w temacie, co wypada, a co nie wypada, kiedy się jest na ścieżce rozwoju duchowego.

Największym darem było zrozumienie tego, że nie jestem już, na żadnej „wspólnej” ścieżce. Jestem na własnej drodze i wszystkie ramy mojego życia, łącznie z zachowaniem od tej pory tworzę sama.

ODOSOBNIENIE Z NURIA *uzdrawianie śmierci z czasów starożytnego Egiptu.*

Minął miesiąc. Zbliżał się termin corocznego odosobnienia trwające od 18 - do 31 sierpnia 2001r. Na odosobnienia, jeżdżę od sześciu lat. Prowadzącą jest cudna istota światła, której imię duchowe brzmi Nuria, a *oznacza* światło. Była sufickim księdzem i nauczycielką. Jest moją wielką przyjaciółką, która wiedzą swej miłości, wydobyła mnie z piekła. Bardzo, bardzo sobie cenię prowadzone przez nią wszystkie warsztaty. Bardzo ją kocham a moje serce wypełnione wdzięcznością - dziękuję za wskazywanie drogi powrotnej *DO DOMU OJCA MEGO*.

Była przy mnie od początku najtrudniejszej drogi, kiedy poznawałam smak energii w boskiej wibracji. Uczylałam się jak pracować z ciałem, ażeby utrzymać w nim te nowe wysokie energie „chcące zamieszkać” w moim ciele. Był to najtrudniejszy okres mego życia, kiedy z okresu „wyszcigu szczurów” z buissmes woman, przekształcałam się w świadomą istotę dziecka bożego. Odosobnienia, to czas praktyk, milczenia uzdrawiania na wielu poziomach. To czas kontaktu ze swoją boską istotą. Przebywamy z dala od cywilizacji, w małej górskiej miejscowości. Takie odosobnienia trwają dwa tygodnie. Bywa nas przeciętnie około 20 medytujących, pragnących wolności duchowej.

Wciążu 10 dni obowiązywało nas milczenie i całodzienne praktyki, właściwie całodobowe praktyki duchowe. Praktyki -to określona ilość powtarzanych, mantr przeważnie, sufickich. Powtarzanie zawiera się w określonych liczbach od -11 x,... lub 33 x..... lub 101 x lub, np. 3 x po 101 x..... według zadanych przez prowadzącą ilości, odmawiana jest modlitwa np. Kirje - Elejson. Aby wiedzieć ile razy odmówiło się daną man-trę, trzyma się w palcach japamale. Są to przeważnie koraliki ze szlachetnego kamienia, np. różowego kwarcu.

W religii chrześcijańskiej do powtarzania modlitwy wykorzystywany jest różaniec. Celem praktyk jest uzdrowienie, poszerzenie świadomości, tak, aby rozpuścić ego w świetle, i zintegrować wszystkie energie w miłości. Początkowe praktyki to katusze dla ego ... ono okrutnie cierpi, kiedy, odbierana jest mu władza.

W programie są modlitwy, medytacje praktyki chodzone z odczuwaniem energii no i oczywiście dyżury w kuchni, jako jedna z praktyk duchowa, która uczy służenia bliźnim. Służenie nazywa się też sewa,- pracujesz, ale nie otrzymujesz za tę pracę żadnego materialnego wynagrodzenia, ofiarowujesz ją Bogu, jest to służba dla ludzkości.

Dzięki tej praktyce, nauczyłam się wspaniale gotować i od lat kocham to robić. Zawsze oczywiście modliłam się i ofiarowując wszystkie moje działania Bogu.

Pierwsze praktyki modlitwy zaczynaliśmy o godz. 3^{oo} następne o godz. 6^{oo} i tak z przerwami na posiłki, trwały codziennie do godz. 23^{oo} - 24^{oo} .Był to wyjątkowy czas, bycia w Bogu w kontakcie z własną duszą, i Wyższą Jaźnią. Głównym tematem tego odosobnienia było - uzdrawianie.

W pierwszych dniach, kiedy przewodnim tematem było wybaczenie, docierały do mojej świadomości słowa boskiej mądrości. One to, prowadziły moją podświadomość do oceanu boskiego uzdrawiania.

Całkowite uzdrowienie może zaistnieć, jeżeli otworzę się na nową i trudną sytuację...

A więc otwierałam się, na uzdrowienie zamknięć z przeszłości, które, spowodowane zostały „*Tamą Sytuacją*”. Jestem gotowa, aby przyjąć boskie błogosławieństwo. Jestem otwarta na uzdrowienie, jestem gotowa utrzymać swoją Moc i korzystać z niej w boskiej intencji.

Następna praktyka, to *Kirje - Elejson, która*, pozwala oczyścić zadawnione żale poczucie winy. Żale i rozpacz, którą upchnęliśmy w bólu do podświadomości. Nie jesteśmy tego świadomi, że np. ta rozpacz, może w głębi nas, „żyć własnym życiem”.

Może teraz decydować o naszym obecnym życiu i kierować naszymi działaniami od bardzo dawna, nawet przez tysiące lat. Setki kolejnych wcieleń.

Zrzucamy, więc ciężar naszego życia w ręce Boga. Prosimy, aby zostało nam wybaczone - aby miłość, otworzyła nasze zamknięcia na czynną moc Boga. Jeśli zrobiliśmy coś niewłaściwie - prosimy o wybaczenie.

Przed każdą praktyką zaprasza się oświeconych mistrzów do prowadzenia nas w praktykach. Prosi się o ochronę, opiekę, o błogosławieństwo. Aby ustrzec się własnej koncepcji, aby ci, co wiedza więcej, poprowadzili nas prostą drogą.

Ja często zapraszałam do pomocy moich przewodników, uzdrowicieli, z piątego wymiaru i moich ukochanych archaniołów, Rafaela i Michała, którzy od tak dawna otaczają mnie troskliwą opieką i prowadzą Drogą Światła. *Cofnij się do dalekich czasów*

przyszedł do mnie temat z warsztatów Ashana, doświadczanie śmierci, różnego rodzaju śmierci, dotknięcie zablokowań, bólu, które stały się ciemnością. Dotknięcie ciemności, które są w tobie, o których, świadomie możesz nie wiedzieć.

Spotkanie z ciemnością, Z UKRYWANYM PRZED SAMĄ SOBĄ BÓLEM w sobie, może doprowadzić do uzdrowienia. Może doprowadzić do otwarcia, na inne, owe nieznanne ci doświadczanie życia, może otworzyć zablokowania na doświadczanie miłości. A tylko za miłością tęskni twoje serce. *Zikr - Ja Latif* - pozwala „przełknąć” przeszłe wydarzenia, daje właściwe relacje z innymi, daje delikatność, daje Moc. Z mego serca płynie żarliwa modlitwa do Boga.

Naucz mnie Boże Twego pełnego miłości wybaczenia. Moja modlitwa, prośba płynęła delikatnie z nie poznanych jeszcze głębin mego serca. Jest nasycona zaufaniem do istot niebiańskich, czuję jak jej żarliwość tworzy przestrzeń pulsującej wsparciem miłości. W pokorze proszę Boga miłości o łaskę, wybaczenia, o łaskę poddania... o łaskę miłości do samej siebie..... o ufność w miłości do Boga

O modlitwo mego serca, niech miłość Boga Jedyne przeniknie moje istnienie,.... o Boże mój umiłowany Jedyne... niech stanę się Tobą...., niech moje istnienie przemieni się w tchnienie oddechu twojej miłości... niech ja nie istnieje ... niech istnieje tylko TY.... mój Ojciec - Matko, Stwórco Jedyne....otom ja służebnica Twoja... niech mi się stanie według słowa jedyne słowa Twego....mój ukochany....niech się stanie., niech zaistnieje miłość... Twój wymiar miłości.....

Serce, to poranione serduszko otwiera się powoli....

Zwizualizuj osoby, które przychodzą ci na myśl, aby wybaczyć. Tak płyną wypowiedzi Nurii, aby odnaleźć siebie w tej kolejnej praktyce. Tym razem zrozumiałam, że najpierw - teraz -muszę wybaczyć sobie, ***najpierw sobie.***

Zapotrzebowanie na cierpienie, karanie siebie nie kochaniem siebie, jest w konsekwencji, nie obdarzaniem siebie wszystkim, co najlepsze i najpiękniejsze. Brak wybaczenia, to jest brak akceptacji, brak pokory, brak przepływu miłości przez ciało. Odkryłam, że ciągle istnieją we mnie takie myśli. Trudno jest, więc, wziąć coś nowego, jeśli nie oddało się starego, i już niepotrzebne. *Ślubowania cierpienia, dziś już są nam nie potrzebne.*

Wszystko to, co w tak wielkiej obfitości darowane jest dla nas przez Stwórcę, jest dla mnie teraz nie dostępne, gdyż moja świadomość od wieków jest skierowana na cierpienia.

„Boże wznieś nas ponad różnice i spory, które nas dzielą” dzielą z istotami, z którymi przebywamy ... *ale, dzielą nas ze samymi sobą* *Zprzeżeniami w nas, do których nie mamy dostępu, gdyż np..... złożyliśmy śluby....że nie będziemy kochać...i nie kochamy... teraz w tym życiu, nie wiedząc dlaczego.... szukając winy w kimś kto istnieje obok.... nas w podobnym pomieszczeniu ...w takiej samej tęsknocie za miłością....*

Takim głównym ślubem ludzi obecnie żyjących w biedzie w niedostatkach, są np. śluby ubóstwa, składane i odnawiane w kolejnych wcieleniach.

W tych wybranych przez nas wcieleniach, przynależeliśmy do różnych religii, które przyjmowały jako jedną z cnót program ubóstwa. Te złożone śluby ubóstwa biorą się z wcieleń, kiedy żyliśmy je jako np. zakonnik lub zakonnica. Uwierzyliśmy w tamtą niewłaściwą interpretacją pism, i przyjęliśmy ją jako swoją. Podświadomość ma taki program. I teraz, tamto ślubowanie nie pozwala nam TERAZ żyć w boskim dobrobycie.

Te zablokowania są w nas i dopóki ich nie „uleczymy” nie uwolnimy tych ślubów, nigdy nie skorzystamy z całego bogactwa Boga, z całej obfitości, którą obdarza nas wszechświat. Jeśli jesteśmy ponad relacją, pozwalamy jej się uzdrowić, uzdrowić siebie. Uświadom sobie, że przyczyny zranień są w tobie. Sam w istocie boskiej, wybrałeś takie doświadczenia, takich ludzi do tego życia, aby „cię ranili”, ażeby zrozumieć, co masz uzdrowić i aby móc to uzdrowić ... uzdrowić „przeszłość” SWOJĄ PRZESZŁOŚĆ.... naszą przeszłość

Współczucie jest lekarstwem

Wspaniałomyślność naszego serca, możliwość obudzenia współczucia, dają nam osoby, raniąc nas. Kiedy po raz pierwszy spotkałam się z tymi naukami, moje ego było zbuntowane, nie chciało oddać swojej władzy nad duszą, uważało, że to głupota, a winni są oni - *myślimy że zawsze winni są inni.*

Miałam bardzo inspirujący związek małżeński, który swoimi kataklizmami, dał mi szansę ogromnych zranień. A następnie Bóg jako lekarstwo pokazywał metody leczenia, aby diament duszy mógł zabłysnąć blaskiem miłości Stwórcy. Powiem, nie było to łatwe wyzwanie. Ale Bóg w swej przeogromnej miłości nie da ci nigdy więcej niż możesz udźwignąć. Bóg w swej ogromnej miłości, obdarzał mnie zawsze wszystkim, czego potrzebowałam. Po kilku latach nauki praw boskich - okazało się, że to nie .. oni.. albo ... one .. są winne, ale że to ja sama, swymi myślami stwarzam mój świat, ale nie jestem tego świadoma, nie wiem o tym.

Tak żyje 90% ludzi na ziemi, *nie zdając sobie z tego sprawy, ze swoimi myślami tworzą swoje życie.*

Więc rozpoczęłam naukę na kosmicznym uniwersytecie miłości. Zaczęłam się uczyć jak działa mój umysł i co należy zmienić, aby żyć szczęśliwie według praw kosmicznych, a nie ludzkich. Zamienić swój ludzki umysł na boski umysł.

Dziś pokornie dziękuję wszystkim istotom i tej istocie, która w tym wcieleniu zdecydowała się na „granie roli mojego męża” - za wszystkie zranienia. Tą główną lekcją, był szacunek i miłość do samej siebie. Gdybym kochała siebie nie weszła-bym w taki związek, nie trwałabym w nim aż 25 lat.... bez szacunku do siebie... bez miłości.... żyłam w schemacie mojej mamy.... nie wiedząc o tym

I teraz, jeżeli cokolwiek „bardzo przeszkadza mi w życiu” to szukani rozwiązań w swoim myśleniu aby zmienić je.... aby uzdrowić moje stare schematy myślowe... na tyle.... aby nie kreować już w swoim życiu takich sytuacji. Nauczyłam się brać

odpowiedzialność za swoje MYŚLI

Odosobnienie trwało, praktyki płynęły jak woda górskiego strumienia, nieopodal, którego stała nasza szkoła. Często patrzyłam na płynącą wodę, przyjmując śpiew płynącego potoku, jako radosne wsparcie żywiołu wody. Przesuwałam koraliki, jeden za drugim, modliłam się, aby otworzyć serce. Dziękując Bogu za wsparcie, za zrozumienie, za naukę, abym nauczyła się patrzeć na innych, oczami kochającego Boga, abym nauczyła się wybaczać sobie, przede wszystkim sobie.

JA RACHIM - pomaga otworzyć serce, JA RACHMAN -to dobroczynność serca. Cierpienie, można użyć do oczyszczenia. Zrozumienie cierpienia, samo w sobie jest oczyszczeniem, docenia walory szczęścia. *Niech sphywa na nas, Twoja miłość, Twoje światło...* utrzymuję tę frazę w myślach - czuję obecność troskliwej czułości świata Boga. Otulam się kokonem boskiej miłości, aby rozpuściła wszystkie przeszkadzające myśli i uczucia. Aby odnaleźć w swoim sercu delikatność żeńskiej energii przeja-

wiąjącej się w miłości, aby zintegrować przejawianie się tej energii.

Aby się to wydarzyło, dostajemy następną, piękną medytację. To medytacją z obecnością archetypu świętej Marii, wtedy, kiedy dostała objawienie. Przywołuję ją, jej subtelność, jej bo-skość, jej pokorę, jej bezgraniczną ufność do Boga. *Ta świętość jest w każdej istocie, trzeba tylko zechcieć jej doświadczyć*, ta świętość jest we mnie.

Ta świętość jest w tobie. W medytacji zjednoczyłam się z tą boską energią wszechświata. Czuję jak spływa na mnie, objawienie tej świętości, czuję ją we mnie, kiedy idę, porusza moim ciałem, jest to komunika z energią boskiej żeńskiej energii-

Całe moje ciało jest świątynią BOGA. A serce jest ołtarzem Boga. *A siwo ciałem się stało*. W tej dobie, nasze ciała świetliste odżywiane są przez energię, która wytwarzana jest przez powtarzanie modlitwy, medytację albo przez śpiewanie świętych pieśni. Jest osiągnięciem kosmicznym, pożywieniem dla odzyskania Mocy w miłości.

Bez tego odosobnienia nie było by możliwe moje wejście w proces odżywiania światłem. Program przyrzeczenia, to wydarzenie trwające całe trzy i pół tysiąca lat żyjące we mnie, nie pozwoliło mi kochać przez tysiące wcieleń. Po raz pierwszy pokazano mi, mój schemat, w którym żyję, na MCK - oningu na warsztatach w kwietniu z Ashanem.

Zobaczyłam to w obrazach, poczułam to w mojej przestrzeni istnienia w ten sposób. Kiedy „umierała” odchodziła do innego wymiaru, moja obecna mama, bardzo rozpaczalam, nie umiałam się z tym pogodzić. Rozpacz rozrywała moje serce na strzępy nie umiałam później z tym żyć. Byłam w kawałkach żyjąca w rozpacz, ta rozpacz mnie zżerała... nie umiałam żyć trwało to lata ...nie wiedziałam jak wyrwać się z tego nie istnienia z tego cierpienia ... z tego bólu. Jak? Teraz pokazano mi, że złożyłam sobie podświadome przyrzeczenie, iż nie będę kochać - gdyż, kiedy ukochana osoba od-

chodzi - bardzo się cierpi. Cierpi się wtedy, jeśli myślało się - (miało się taki podświadomy program) - ..że ta istota jest „nasza na zawsze”.

Postanowiłam, więc że, jeżeli się tak bardzo cierpi, to nie warto kochać - ponieważ później to cierpienie jest tak okrutne, że rozrywa mnie na miliony kawałków. Te kawałki mnie, błądzą po ziemi i niebie w rozpacz od milionów lat, a ja tu i teraz, nie potrafię żyć i nie wiem, dlaczego.

JA Hajo - Ja Kajum. Uwalnia od lęku przed zostawieniem Lecząca energia niesie me poranione serduszko w oddechu miłości i pokazuje mi, że takie same przyrzeczenie- ślubowanie złożyłam sobie w czasach Echnatona .

Kiedy odchodził w tamtym wcieleniu (umierał) - wtedy zostałam sama, i w rozpacz odejścia, w bólu śmierci, której jeszcze wtedy nie rozumiałam, przyrzekłam sobie, że już nigdy kochać nie będę.

Kiedy ukochany odchodzi ból pozostania jest tak okrutny, że nie warto kochać, aby później tak przestać istnieć żyjąc... tak okrutnie cierpieć.... to cierpienie zbyt mocno boli.

I z tym ślubowaniem żyłam przez trzy i pół tysiąca lat nie pozwalając sobie, przez setki wcieleń - na miłość -?! - *Boże powiedz mijak ja żyłam? co to było za życie? kiedy żyłam nie kochając?.... więc można żyć bez miłości ?* Jak istniałam tyle wcieleń, utrzymując w sercu ten ból sprzed wieków, *obwiniając Ciebie za brak miłości....za „nie umiejętność "kochania... jeśli tak bardzo się cierpi, to uznałam że nie ma miłości...uznałam że to TY mnie nie kochasz*. Było tak wiele doświadczeń, które odwróciły moje serce od Twojej Miłości Panie, nawarstwiały się one w bólu i nie zrozumieniu. Żyjące w moim sercu bolesne nie rozumiałe doświadczenia, które zamykały me serce na Twoją miłość.

Były też takie wcielenia, w których, jako Twój ambasador światła na ziemi, głosiłam *PRAWDE* o *TOBIE* mój OJCZE.

I za to „umierałam” w cierpieniach. Za to, iż mówią o TOBIE, jaki jesteś naprawdę, przeciwko kłamstwom innych głosicieli - „umierałam”..... okrutnie torturowana -

wtedy to *zwątpiłam w Ciebie mój BOŻE* - zwątpiłam w miłość. Od jak dawna nie *kocham* ciebie Boże? - Od jak dawna nie kocham siebie, powiedz? - i słyszę szept aniołów... którzy otulają mnie ciszą miłości -

oddaj sobie miłość.. - jest jeszcze czas na miłość, a światło przeprowadzi cię bez wysiłku, tylko poddaj swe zranienia uleczeniu. Pamiętaj to samo światło nie przejawia się w tej samej formie dwa razy, więc to, co dostaniesz teraz, ceń jak jedyny diament w swoim rodzaju. Dobrze jest zamknąć jakieś „drzwi” zanim otworzy się następne. Więc kiedy zrozumiesz koncepcję śmierci...i pozwolisz światłu ją uzdrowić, otworzy się przestrzeń miłości.....jesteśmy tu dla ciebie, i będziemy ci służyć...ale nie staraj się tego zrozumieć, pozwól sobie chłonąć...UZDRÓWZAMKNIECIA TAMTĄ SYTUACJĄ - te słowa na początku odosobnienia, były dla mnie kierunkiem pracy nad moim uzdrawianiem. Droga powrotu do miłości. Wybaczeniem Bogu, wybaczeniem sobie, powrotem do Boga z inną świadomością

Poczuj, że wewnątrz jest boskość - przypomnij sobie swoje boskie pochodzenie... i tak działa się.... płynęło w opiece aniołów, przygotowanie *do- UZDROWIENIA*. Przed każdą praktyką zapraszałam mistrza, który budził dane aspekty mojej energii, potrzebne mi do dalszej drogi odkrywania miłości. Najczęstszym towarzyszem moich praktyk na tym odosobnieniu było poprzednie wcielenie Sathya Sai Baby, Baba z Szirdi. Ten mój ukochany mistrz przychodził do mnie często w czasie uzdrawiania przeszłości. Dane mi było zrozumieć że żyłam w czasie wcielenia z Szirdi Babą i kiedy żyliśmy w tamtym wcieleniu, w tamtym czasie, byłam wtedy jego ukochanym uczniem. Często też przychodził do mnie Jezus. Od wielu lat, na początku moich poszukiwań Boga, był pierwszym moim mistrzem, który się zjawił w czasie medytacji i zabrał

mnie we wszechświat, aby pokazać iż wszyscy jesteśmy JEDNYM. Budził mnie się do istnienia w miłości, objawiając mi prawdy abym doświadczyła, kim jestem w wymiarze kosmicznym.

Ale do tej praktyki przybyła, egipska bogini, złota Izis. Boginię Izis żyjącą w gwiazdozbiornie Syriusza. Spotkałam ją po raz pierwszy w tym życiu w Egipcie, w dolinie grobowców królowych. Pojawiła się, aby uzdrowić me zranienia, z czasów mego starożytnego wcielenia. Była potężną i przepiękną kosmiczną istotą, która zjawiała się przy mnie jako złota kobieta z rozpostartymi skrzydłami. Boska złota orlica, to dlatego tak kocham orły, są one symbolem zjednoczenia, całości. Kiedy kończę praktyki tego dnia zasypiam w energii uzdrawiania, uzdrawiania boskim lekarstwem, miłością. *ISHQA 'LLA MAH BUD-LILAH*

Bóg jest lekarstwem i, Bóg jest uzdrowieniem,

Bóg leczący zranienia

Całą noc, każda komórka mego ciała, powtarzała tę mantrę mantrę uzdrowienia. Powtarzała ją we śnie czułam jak ta boska energia lecząca, integruje się z każdą komórką mego ciała, czułam jak oddycham tą wibracją. Zaistniałam w stanie boskiego uzdrawiania.

Czuję, że nie ma już m n i e ...

..tylko .. nieustannie pulsująca wibracja boskiego uzdrawiania. Po praktykach pomiędzy godz. 3,°° a 6.°°rano- budzi mnie rozpacz, moje ciało wstrząsa szloch, łzy płyną po policzkach, Sceny ze snu otworzyły zatrzaśnięte bramy rozpacz. W tamtym śnie dwoje starszków odchodzi do innego wymiaru (umiera) - On bardzo się boi, bo wie, że „umiera” nie wierzy, że istnieje jakiegokolwiek życie poza ciałem, i boi się nie wiadomego ... może piekła? - którym nakarmiła go religia strachu. Trzymają się za ręce, aby odejść razem, odchodzą osobno ale razem. Uświadomiłam sobie, że on, to mężczyzna, który grał rolę mojego Ojca w tym wcieleniu. A ona to ta istota, która grała rolę mojej Mateczki w tym wcieleniu..

Ten nie ukojony od wieków ból, rozrywa mnie na kawałki. Budzi mnie nie utulona rozpacz..... nie wyplakany smutek upchnięty głęboko w sercu.... rozstanie.... zranienie odejścia.

Budzi mnie mój krzyk rozpaczy, szloch, głośny płacz łzy płyną po policzkach ... ból tęsknoty za rodzicami .. i moje przeogromne zdziwienie ...Byłam pewna, że już sobie t o wybaczyłam ...że pozwoliłam im już odejść... a tu jeszcze we mnie taki ogrom bólu, nie utulonej rozpaczy....? gdzie to istnieje we mnie....? istnienie o którym ja sama nie wiem?

Ale to, było tylko iskrą, zapalającą płomień z przeszłości, który ukazał, ból wędrujący ze mną od tysiącleci. Czułam fizycznie jak pomiędzy mostkiem a piersiami bardziej z lewej strony wypływa, a raczej była wyjmowana z mego ciała, ciemna stłumiona energia. Energia rozpaczy, która tam „mieszkała” przez tysiąclecia. Uświadomiłam sobie, że wcześniej czułam jak, ta sama energia została „wyjęta” z ciała energetycznego znajdującego się w przestrzeni nade mną.

Widziałam jej fizyczność, wyglądała jak „ciemna chmura” z twardą powierzchnią a wewnątrz wypełniona była rozpaczą, bólem, zagubieniem, brakiem miłości., nie istnieniem.

Nie wiedziałam, że tam, „we mnie” jest taka bolesna przestrzeń. Pamiętam, że często bolała mnie ta przestrzeń wewnątrz mego ciała, mieszcząca się pomiędzy płucami. Ten ból był odczuwalny, w czasie intensywnych praktyk. Wtedy, kiedy energie o wysokich wibracjach wpływały, nie mogłam oddychać. Te obszary rozpaczy żyją w naszej przestrzeni ciała własnym istnieniem od prawników, czujemy ból i nie znamy jego pochodzenia.

Jest w każdym z nas taka ISTNOŚĆ ciemności, *ŻYJĄCA WŁASNYM ŻYCIEM* - odnawiana przez śluby i czekająca na zbawcę - Tym *zbawcą - jest tylko miłość.*

Trwało uzdrawianie... to Bogini Izis z rozpostartymi skrzydłami miłości była wtedy przy mnie i otuliła me łkające ciało. Położyła swe złote ramię- skrzydło, nad klęczącym przed nią moim zrozpaczonym ciałem.

Łkałam nie wyplakany bólem, który zamieszkiwał we mnie w tym życiu od dwunastu już lat. Od kiedy to odeszła moja ukochana mateczka. Ból, który żył swoim życiem, który trwał swoim istnieniem. A ja nie wiedziałam że on nadal jest ze mną.

Kiedy jesteś w górach i patrzysz ze swojego okna na góry, widzisz szczyty pokryte drzewami. Widzisz najbliższe drzewa bardzo wyraźnie...ale kiedy mgła otuli góry... tobie zostaje tylko widok najbliższych drzew...widzisz je dokładnie... ale szczytów gór już nie widzisz..... choć wiesz, że tam we mgle one nadal są.... uzmysławiasz sobie, że tam jest inny świat..... świat góry żyjącej własnym życiem.

Patrzysz zdziwiona - nie ma już góry - jest jaśniejsza powłoka mgły, - ale wiesz, że kiedy mgła rozsunie zasłonę „*n i e - w i d z e n i a*” góra ponownie ukaże się twoim oczom doświadczasz pojmowania wiesz że góra tam była, a więc tam jest - tylko teraz jej po prostu nie widzisz.

To tak jak ten ból...wiedziała, że nie dałam się smutkowi wyplakać bólowi wyzalić się ... grałam rolę „jestem silna”. Czułam ucisk w piersi, przez tyle lat, tyle wcieleń, nakładanych na siebie śmierci. Śmierci najbliższych, które przez kolejne wcielenia gromadziły ból, jedna warstwa rozpaczy na drugiej.

I.... i zaistniały, w potędze milczącego cierpienia który zajął obszar należący do wibracji szczęśliwego, radosnego życia w miłości..... swobodnego oddechu, który jest życiem. Bogini Izis troskliwie otuliła mą splakaną rozpacz drugim złotym skrzydłem - ramieniem i poczułam ciepło. Bezpieczna miłość, która wpływała, do wolnej po rozpaczy przestrzeni mych ciał. *Przyjmuj - tylko w puste naczynie można nalać,świeżej, żywej wody.... bądź otwarta —przyjmuj....*

i boski nektar życia zajmował miejsce - śmierci - ból zamieniał w radość. Kiedy wypełniona zostałam nektarem miłości, usłyszałam śpiew aniołów i... złota bogini Izis uniosła mnie lekko, posadziła pomiędzy swoimi skrzydłami. Rozpostarła szeroko złoto swych piór..... zaszumił wiatr.... wiatr miłości i uniosł nas w niebo... przepiękna boska złota orlica....

Tak bardzo kocham w rym życiu orły, one przypominają mi Izis. Boginię śmierci, dobrej mądrej szczęśliwej „śmierci”.

Orełdowniczkę prawdziwego życia, przejścia ze świata „śniących”, w którym istniejemy od wieków, do świata -dusz żywych w miłości. Ona to na swych skrzydłach, przeniosła mnie się do czasów starożytnego Egiptu. To tam złożyłam to pierwsze ślubowanie. Rozpacz płynęła jak strumienie NILU, który zamieniał się w potężny wodospad.

Czekała tu na mnie miłość przytuliłam się do ukochanego czekającego tu na mnie, od wieków ... tak samo zagubionego i zrozpaczonego jak ja. Wokół było tylko światło, boskość wracała do źródła.

Gdzieś we nas istnieje miłość, przestrzeń miłości, której smak zapomnieliśmy.

wtedy poczułam - poczułam inne istnienie ... istnienie w miłości ... poza egotak niepojęte istnienie..... wiem, że idę, a może jestem niesiona? ... do tej przestrzeni - „i wejść” w prawdziwe życie - życie miłości Boga Jedyne.

Powracam do domu.

Czułam swoją świętość ... czułam swoją wolność ... ta miłość, jest inna bez uzależnień bez kombinacji ... czyste istnienie w przepływie. *Boże, jaki jesteś nieodgadniony, nie do ogarnięcia jaki jesteś boski w swej hojności.... bezgranicznym jestestwie miłości., o miłości jak dobrze jest być Twym oddechem ... o miłości.... trwaj w istnieniu niech już po wsze czasy mój oddech zjednoczy się z oddechem Jedyne ... niech stanie się ... niech stanę się tylko miłością niech chwala Twoja Panie trwa na wieki ... i abyśmy nigdy nie przestali podziwiać TWEGO dzieła Panie ...*

O PANIE..... dziękuję za bezmiar łask.

Czułam, że znajduję się w innym wymiarze w przestrzeni wolności. Kiedy smutek z przestrzeni serca odszedł, zaistniała wolność, otworzyły się zatrzaśnięte wrota przed miłością BOGA. Ta boska miłość, która teraz otwierała swe płatki lotosu. Lotosowe płatki miłości Boga zajaśniały światłem.

Tak wielka przestrzeń zaistniała teraz w mojej klatce piersiowej. Miałam uczucie otwarcia i połączenia z innym wymiarem. Poczułam siebie w nieskończonej przestrzeni kosmicznejdo której przynależę...od zawsze.

Moja świadomość poprowadziła moje uzdrawianie do kosmicznego rozmiaru. Teraz znalazłam się w bibliotece moich wcieleń aby swoją porzrywaną na części miłość JEDYNĄ zjednoczyć ponownie....

aby STAĆ SIĘ.....

Otwierały się przestrzenie naszych żyć jedna po drugiej..... i wspólnie z moim ukochanym, który był obok mnie ... leczylismy nasz ból umierania naszą tęsknotę nasze nie zrozumienie Boga..

Przyszło do mnie zrozumienie i zaczęłam doświadczać, że nie ma umierania ... *że nikt, do nikogo, nie należy* że miłość polega na dawaniu że „że bycie z kimś” jest darem. Należy to czcić, jak święte obcowanie z Bogiem, gdyż trwa „sekundę”. Energia zaczęła uzdrawiać moją lewą nogę, a właściwie jej biodro. Zobaczyłam przyczynę bólu. W jednym z wcieleń byłam ciągnięta - ... wleczona w galopie przez konia byłam przywiązana liną za lewą nogę, noga jest wyrywana żywcem w ogromnym bólu teraz też czuję ten przeogromny ból wzywam mego ukochanego przyjaciela, archanioła Michała, aby on, jako Pan Miecza Excalibura, odciął tę linę... ..i.. i.. dzieje się wzywam mojego słodkiego uzdrowiciela, Archanioła Rafała mojego księcia niebios, aby pomógł uzdrowić modłę się serce moje wypełnia pokora..... odmawiani Surę alfatica, którą, zesłał nam Archanioła Gabriel ... *wybaczam ...wybaczam... wybaczam.... Izy płyną same.* Znika przestrzeń tej energii...pojawia się następne wcielenie z tym wcieleniem spotykałam się wielokrotnie..... W nim byłam młodzieńcem, który chodził i mówił o Bogu miłości, miał dar jasnowidzenia mówił inaczej niż głosiła to religia, do której - przynależą ludzie, z którymi on obcuje. On jest zagrożeniem dla tej instytucji, która stworzyła sobie religię o swoim Bogu.

Instytucja, ta uzurpuje sobie monopol na Boga, i jako jej pośrednik, strasząc Nim ludzi „nieźle sobie z tego żyje”.

Widzę tego młodzieńca leżącego ... na kole tortur w lochach... jest on rozrywany żywcem najbardziej boli lewe ramię boli tam... na kole tortur i boli tu ... na odosobnieniu. A więc *znalazły* się przyczyny bólów mojej nogi i ręki, wybaczam sobie zapotrzebowanie na cierpienie, wybaczam wszystkim, którzy realizowali moją potrzebę, wybaczam wszystko, czego nie rozumie - i w pokorze.... dziękuję za łaskę.... ból ustępuje ..oddala się.... uzdrowia wszystkie moje wcielenia, kiedy to głosiłam miłość Boga szczęśliwego dającego tylko radość - i one to kończyły się „bolesną śmiercią” ... ***aż zwątpiłam czy w ogóle Bóg istnieje....***

To moje nie zrozumienie umierania dla Boga teraz znalazło swoje uzdrowienie poczułam jak oddala się tamta sceneria tamtych żyć - wybaczyłam sobie ... nie chcę już tych ról w tym "Matrixie". Teraz pojawia się nowy obraz. Zmienia się również przestrzeń. Znalazłam się, w bibliotece mej Wyższej Jaźni. Na półkach jest mnóstwo książek. Każda książka to jedno życie, a jest ich tutaj tysiące. mówię do moich przeszłych żyć.....jeżeli w swych sercach

macie zranienia spowodowane złym pojmowaniem śmierciotwórzcie się.... teraz miłość zaistniała,.... teraz miłość się stała... aby ...uzdrowić wszystkie wasze zranienia.....

I jak w bajce, działa się.... książki wysuwały się z półek jedna po drugiej i otwierały swoje strony o śmierci.... z m i e ń c i e swoje . . z a p i s y - weźcie teraz to, co czuję teraz - *śmierć nie istnieje - istnieje miłość istnieje wolność... przejście do innego stanu...*

TAMTO NIE JEST JUŻ NAM TERAZ POTRZEBNE.... zmieniałam wszystkie wcielenia, te, które potrzebowały takiego uzdrowienia, wszystkie moje przeszłe wcielenia nabierają innego wymiaru.....inna treść inne istnienie.... ***UZDROWIENIE***

Uzdrowienie przeszłości, uzdrowia teraźniejszość, uzdrowia przyszłość ... zmieniają się wibracje moje go wszechświata... zmienia się ziemia budzi się inna ziemia inny wszechświat.

Niech zaistnieje tylko Miłość. Niech stanie się naszym istnieniem ... Jam Jest.. boskim światłem.

JAM JEST.... BOSKĄ MIŁOŚCIĄ

które nas ochrania i cały czas do nas dopływa, JAM .. JEST oświecana przez to światło i Miłość od teraz na zawsze jest naszym życiem myśli miłości, uzdrowień płynęły same ... Jak bajkowa wróżka trzymałam w dłoni *różdżkę*, która zakończona była egipskim błękitnym krzyżem życia ANH. Wewnątrz tego *krzyża* błyszczała diamentowa gwiazda. Dotykałam książek, które same podpływały z otwartymi stronkami po błogosławieństwo. A kiedy się dokonało, kiedy je już wchłonęły w siebie... „nowe pojmowanie istnienia" radośnie ustawiają się „na swoje miejsca istnień, na półki żyć w wymiarze kosmicznym. Biblioteka błyszczy jak diamentowe gwiazdy na niebie świecące w blasku boskiej miłości. Zmieniając swoje schematy w swoich wcieleniach zmieniłam bieg swojego wszechświata

Mój wszechświat jest twoim wszechświatem.

Uzdrowianie dzieje się.... złota bogini Isis ponownie przenosi nas w czasie jesteśmy teraz w czasach starożytnego Egiptu. Odnajduję części siebie w grobowcach z przeszłości. Teraz uzdrowianie jest łatwiejsze jestem wolna. Zbieram siebie z przeszłości. Kwiat lotosu zbiera swoje płatki.... czas na powrót mówię do zagubionych części siebie w tamtej przestrzeni czasowej..... czas powrotu właśnie nastął.... powrotu ... do Domu Ojca Naszego to, co zaczęło się dziać mogłam nazwać tylko piękną bajką, kosmiczną bajką „Kartki" przeszłości doświadczenia życia, zostały uzdrowione. Następny obraz, jesteśmy tam nadal w czasie starożytnego Egiptu. Teraz znajdujemy się na terenie świątyni miłości....Bogini Hator stoję tam zrozpaczona zagubiona czuję jak płacząc ... tu w tym

czasie i tam w tamtym czasie..... *a więc -nie ma czasu u*
..... ta istota wielowymiarowa jest zagubiona w rozpaczy
placze tam od trzech i pół tysiąca naszych lat.

To łkanie jest również we mnie teraz w dwudziestym
pierwszym wieku, w czasach Internetu i telefonów komórkowych,
jak to się dzieje? Byłam tą rozpaczą wszędzie jednocześnie
.... podbiegam do mego ukochanego ukochanego tam w
czasach starożytnego Egiptu i przytulam się jak dobrze w
miłości..... a więc istnieje miłość....nasza miłość.... kiedy tulisz
mnie w ramionach i kiedy znowu jestem z tobą jednocześnie
w dwóch istnieniach.... jak to pojąć? Wtedy poczułam, że...
*przekroczyłam smugę cienia, trzeba przejść przez siebie, aby
spotkać siebie.*

On obejmuje mnie a ja czuję uczucia.... uczucie.... *co to
jest uczucie?... zapomniany przez ludzi dar Boga jest to coś
tak subtelnego... tak delikatnego... to... tak czuje się uczucie?*

Moja miłość trwa wiecznie, nasza miłość trwa wiecznie....

Twoja miłość trwa wiecznie, miłość trwa wiecznie... wszystko
jest trwaniem... wszystko jest miłością.

Uczucie jak ciepło słońca pulsuje w splocie ... drży obudze-
niem ... a więc nie znałam w tym życiu prawdziwych uczuć? ... to,
czym było to? to co brałam za uczucia ... *uczucia...*
żyjące w innym wymiarze ... w wymiarze miłości ... czuję, że ta
energia się kończy. I to uzdrawianie się kończy ... czuję
swoją świętość, swoją boskość i bliskość Boga ... tak mocno aż
moja fizyczność zanurzona w miłości rozpuszcza się w deli-
katności wibracji. A więc dotarłam do swojego wewnętrznego
świata do swojego wewnętrznego wszechświata ... czuję mi-
łość, czuję *uczucia*, one mają smak *można je jeść*.

Czuję jak moje serce, ciało i duszę wypełnia wdzięczność -
dziękuję za łaskę. Ojczyce ... niech to doświadczenie miłości jak
słońce świeci z mego serca, aby ogrzało wszystkie wytęsknio-
ne serduszka, niech wszystkie zranienia „śmiercią” znikną,
niech stanie się światło ... światło boskiej mądrości.

Ciało jest elektro - magnetyczną kosmiczną konstrukcją, która
ma nieograniczone przestrzenie, jest wielowymiarowe. Mogą je
zamieszkiwać niezliczone ilości uczuć, tych wzniosłych i tych
nas zatrzymujących jak

„kosmiczne przystanki” *WE WNA TR Z.*

Wewnątrz w nas jest ciemność, która czeka na uzdrowienie
- te nasze smutki, żale, pretensje są jak znaki *zakazu* pójścia
dalej,....

trzeba zatrzymać się ... niekiedy trwa to kilka wcieleń ...
trzeba zrozumieć **POSTANOWIĆ** uleczenie ... i uleczyć ...
ciemność potrzebuje światła ... *Trzeba wybrać ...* nie chce
trzymać bólu w swoim umyśle i ciele" ... trzeba zechcieć ... to „p u
ś c i ć” często nie mamy pojęcia ... że „TO” trzymamy ... że
to trzyma nas ... Może takie uczucie istnieje ... ale ... nasze
doświadczenie życia nie powinno być uzależnione od jego
istnienia ... Te zablokowania ... te „kosmiczne przystanki”
istnieją, bo w naszym ciele, w naszej świadomości ...
istnieje ból - choć tak naprawdę go nie ma -

-jeśli go nie wybierasz

istnieje własność rzeczy ... wymyślona przez ludzi...

choć naprawdę jej nie ma ...jeśli jej nie wybierasz

istnieje rozpacz i śmierć ... której wcale nie ma

jeśli jej nie wybierasz

istnieje tylko to, co wybierasz

Wszystko to, co sam wybierasz ... **tworzysz** ... jesteś wciele-
niem Stwórcy, masz moc tworzenia, tylko zapomniałeś jak jej
używać.

SWOJEJ MOCY, aby żyć w miłości.....

ZAPOMNIAŁEŚ, że MASZ MOC.....

wybierasz własnymi myślami i koncentrujesz się na tym ...
ożywasz, sam ożywasz. **WIEDZ** że wszystko, co myślimy
zaistnieje w naszej rzeczywistości i istnieje.

Tworzymy **WŁASNE ISTNIENIE** ... własnymi myślami i
karmimy naszą **JE** energią ... powtarzaniem myśli... aż to urośnie
i zaistnieje ... i *zaczyna żyć* własnym życiem, bośmy **TO**

stworzyli. Tak również, tworzymy własne demony biedy, nieszczęścia, braku miłości. Tak tworzymy własne życie. Trzeba To *znaleźć* w przestrzeni naszych ciał i uwolnić. Tak tworzymy nasze własne piekło na ziemi, zamiast raj. Wybieramy „to” własnymi myślami, a tak naprawdę tego nie ma.

UZDROWIĆ ZAMKNIĘCIA TAMTĄ SYTUACJĄ. Kiedy otworzysz te zatrzaśnięte drzwi. Te zablokowane bramy cała twoja przeszłość zaistnieje w innej wibracji ... zmienisz bieg własnej galaktyki ... stworzysz jaśniejszą teraźniejszość. A kiedy ty zmienisz własną rzeczywistość, milion ludzi, z którymi jesteś połączony, samoistnie zmieni też swój świat i takim sposobem zbudujemy -

NOWYŚWIAT

Kiedy kluczem życia ANH otworzysz zatrzaśnięte bramy do świadczeń, wraz z rozchyleniem jej skrzydeł ... zamknięte przed wiekami twoje światy ... zaczynają na nowo tętnić życiem.

Popatrz na bajki... to nie są bajki... jesteś śpiącą królową ... która ma siedmiu krasnoludków ... to są twoje wiry boskich czakr ... TA śpiąca królowa ... może obudzić się ze snu, jeśli obudzisz swą Moc ... *a moc Twoja ... jest w tobie.* Przypomnij sobie bajkę o śpiącym od 100 lat królestwie, to twoja dusza uśpiona, ujarzmiona przez ego, w twoim ciele. Tylko ty możesz obudzić siebie.

Twoje światy to zaczarowane ogrody, do których tylko ty masz klucze ... *klucze życia*, kiedy znajdziesz furtkę weź ten klucz ... i otwórz swój świat, świat Boga w tobie ... wewnątrz siebie.. Masz oczy przepełnione zachwytem ... masz usta rozśmiane radością... masz w sercu pieśń radosnego podziwu....

Kiedy po raz pierwszy wejdiesz do tego zaczarowanego ogrodu. Trudno ci uwierzyć, że on naprawdę istnieje...myślisz, że to bajka? Lecz kiedy z niego wyjdiesz, z powrotem z tego świata tęsknota obudzona tęsknota duszy jest tak ogromna.... tak intensywna, że tęsknisz i.... zaczynasz obierać

właściwy kierunek. Ciągłe chcesz wracać do ogrodu miłości..... dlatego gdyż jest to twój prawdziwy świat...

Przez całe wieki..... błędziła dusza w tęsknocie nieutulonej..... i jeszcze tęskni... i tęsknić będzie dopóty do Domu nie wróci..

Jedynym twym domem jest Miłość. Tylko zaistnienie w wymiarze miłości, budzi twoje boskie życie. Jesteś miłością zawsze nią byłaś, tylko teraz „śpisz”.

OBUDŹ SIĘ JUŻ CZAS.

ANIOŁOWIE CZEKAJĄ NA DECYZJĘ.

Tak przygotowywano mnie na odosobnieniu do nowych boskich doświadczeń. Jak na wyjazd na odosobnienie podjęłam świadomą decyzję ... tak do tego, co wydarzyło się zaraz potem ... na transformację wejścia w odżywianie światłem ... świadomie nie byłam przygotowana. Miałam uczucie, że dusza doskonale wiedziała, co robi, aniołowie czekali gotowi na moją zgodę. A najbardziej wystraszone było moje ego. Będąc na odosobnieniu zjadałam się, jedzenie było pyszne i było dużo zup, które uwielbiałam, Wachaba robiła pyszne pasztety. Wtedy nie wiedziałam, że są to moje ostatnie szaleństwa jedzeniowe w tym życiu. Gdybym wiedziała jadałbym więcej, i świadomie cieszyłabym się każdą drobiną tej skoncentrowanej na „gęsto” boskiej energii. Wróciłam z odosobnienia ostatniego

dnia lipca.

Był początek sierpnia, miałam zaplanowane prowadzenie swoich warsztatów - pt. „Jak w oparciu o cel duszy zbudować karierę swego życia”. Bardzo dobry temat, program oparty na doświadczeniach i efektach medytacji z warsztatów Ricka Jarowa, antykariera. Pierwsze warsztaty miały termin połowa września. Minał tydzień, zaczął się drugi w tym czasie, praktycznie przez całe dni odtwarzałam kasety wideo z warsztatów z Jasmuheen.

W myślach krążyły mi podsumowania. Właściwie kończysz numerologiczny dziewięcioletni cykl życia. Cały ten czas te dziewięć lat poświęciłaś w szczególności „rozwojowi duchowemu”. Wyjazdy do ashramów w Indiach ... do Sathya Sai

Baby, Ravi Shankara. Całe swoje dochody przez ostatnie lata *przeznaczałam* na warsztaty, rozwoju duchowego.

Myśli biegły w określonym kierunku. Tak jak gdyby ktoś, kto doskonale zna dalszy plan działania, dalszą drogę mojego rozwoju ... podpowiadał następny krok - *budził pragnienie* -.-.-. właściwie *nie masz zakończenia - a mogłoby być jakieś wyjątkowe* - „, z *fanfarami*".

I tak ktoś delikatnie szeptał mi na ucho, „- a może przeszłobyś ten 21 dniowy program, który masz na ksero z książki Jasmu-heen taką transformacją, aby odżywiać się światłem? - lak mi ktoś słodko szeptał do ucha, ... pamiętasz jak mówił Ashan, iż przeszedł 21 dniówkę/odosobnienie na wyspie....

...a ty mogłabyś przejść na światło ... o nic innego Boga bardziej nie prosilaś, tylko o-to, aby być w Bogu przez dwadzieścia cztery godziny na dobę ...i oto abyś mogła służyć Bogu, i pracować dla najwspanialszego pracodawcy wszechświata ... stać świadomym się promieniem światła ... któryż to anioł, tak słodko szeptał mi te słowa w sercu ... szeptał, ożywił moc pragnienia, aby pomóc podjąć decyzję. Tak, rzeczywiście takie były moje nieustanne prośby, deklaracje do Boga, kiedy tylko czułam, iż jestem w połączeniu z moją duszą.

był 12 sierpnia.....niedziela.....

Pragnienie doświadczenia boskiej mocy zawibrowała ... i decyzja *zapadała* jak gdyby poza moją świadomością. Jak później zrozumiałam wszystko było dawno zaplanowane przez „niebo". Tylko ja nie byłam tego świadoma, czekano na moją decyzję, na moje TAK przyjmuję tę ŁASKĘ i w końcu podjęłam tę decyzję.

PRZYJMUJĘ TEN DAR

Dla mnie w tym życiu najbardziej pasjonujące są wyzwania pozwalające *przekraczać* moje ograniczenia - przekroczyłam już ich wiele w tym życiu. Wiem, że jest ich jeszcze wiele.

Myślę, że jest to nie kończąca się zabawa w miłości i szczęściu Boga. Pożegnanie z jedzeniem odbyło się skromnie. Bardzo lubię jeść lody, nie jadam zbyt często ze względu na mój program tycia. Skoczyłam, więc do sklepu po dobre lody, aby się ***najeść na zawsze***. Ukroiłam sobie porządny kawał lodowej rolady. Była pyszna. Miałam uczucie jak gdybym zegnęła się ze światem jedzenia, smakiem przyjemności czegoś, co bardzo lubię. Miałam uczucie, że to, ma zostać w moim wspomnieniu, smak pysznych lodów jako ostatnie jedzenie w tym świecie, do którego jeszcze przynależałam, przyjemności ciała, związanej z jedzeniem. Czułam się prowadzona za rączkę.

W poniedziałek rano czułam wszędzie zapach kawy. Codziennie rano rytuałem mego życia a właściwie przyjemnością poranną było picie kawy.

Wypić - nie wypić? - wypić - nie wypić?? już miałam ochotę iść sobie zaparzyć kawy ...

a tam ... zacznę od jutra a ... ten proces ... takie myśli napierały na podjęcie decyzji.

Tyle kaw już w tym życiu wypilaś ...jak nie zaczniesz dziś to nie starczy ci czasu do twoich warsztatów ... slyszalam delikatny szept... czymś anioły musiały mnie skusić ... może zainspirował mnie do tego Ashan...? Może chciałam zobaczyć jaka jestem „silna"... jaka jestem wyjątkowa dla samej siebie ...? może chciałam zaskoczyć samą siebie? Poczułam, że na pewno jest to dla mnie wyzwanie.

Przekroczysz ograniczenia ... zobaczysz; że to prawda ... iż można odżywiać się światłem ... doświadczysz czegoś nowego ... a ty przecież uwielbiasz ... łamać struktury ... to jest wyzwanie dla silnych, a ty taką się stajesz ... a przy tym, jaka wygoda ... nie trzeba jeździć do sklepów po zakupy, gotować ... o rany ... to może być ... „niezły lot w niebiosy".

Takie zachęcające myśli płynęły po mojej głowie tego jeszcze nikt z moich znajomych nie doświadczał, to może być bardzo inspirujące różne myśli płynęły, jedna za drugą....

ktos nieustannie, ale stanowczo szeptał mi do uszu pomagał w podjęciu decyzji. To one to ... te podpowiadane przez anioły myśli pomogły mi podjąć decyzję ... zainspirowały mnie tak bardzo, że powiedziałam - okay wchodzę w tą bajkę. Tak, decyduję się na ten proces transformacji wejścia w odżywianie światłem.

Nie wiedziałam, co mnie czeka - nie byłam świadoma tego, co będzie się działo. Program z książki był suchymi punktami jak później się okazało niewiele mówiący o niebezpieczeństwach czyhających na takich kaskaderów jak ja. Gdybym wtedy wiedziała jak trudne to będzie... a nawet śmiertelnie niebezpieczne - nie wiem czy bym się zdecydowała.

Powiem to dobrze, że nie wiedziałam, nie byłabym dziś tu gdzie jestem. Tu gdzie jestem dziś jest p i ę k n e m ... i..... wolnością, o którym nawet nie umiałam marzyć, bo nie wiedziałam, że istnieje.

PROGRAM 21 DNIOWEJ TRANSFORMACJI

Program - 21 dni, którego ksero kupiłam z instytutu, który zorganizował te warsztaty wyglądał tak

PIERWSZE TRZY DNI

1. Proces rozpoczyna się o północy i od tej pory nie będzie można pić ani nic jeść, przez następne siedem dni.
2. Ma to być okres całkowitego spokoju, zainstalowania się, medytacji, przebywania samemu ze sobą, ustalenia linii komunikacji z własną duszą, wewnętrznym głosem nauczyciela i doradcy.
3. Potwierdź, że chcesz kontynuować proces.
4. To jest twój czas na komunikację z Bogiem
5. W ciszy spokoju możesz zapytać o imię twojego - Opiekuna - JAM JEST
6. W drugim dniu, możesz doświadczyć ból w okolicy nerek, dolnego kręgosłupa i udach. Brak płynu do przepłukania nerek może być uciążliwy i powodować ból głowy.
7. Możesz oddawać dużo moczu i możesz odczuwać, co jakiś czas pieczenie.
8. Twoje ciało może być słabe i możesz niepewnie trzymać się na nogach. Miej stołeczek w prysznicu lub wannie. Jeśli bardzo słabo się czujesz, miej ze sobą swojego pomocnika w czasie kąpieli.
9. Dla odświeżenia ust płucz je np. miętą
10. Możesz przegryźć kawałek lodu, ale zaraz go wypłuj. Nie można przełknąć ani kropli płynu.
11. Często myj zęby i płucz usta.

Trzeci dzień.

12. Zaleceniem na ten dzień jest duży spokój i cisza. W ciągu tego wieczoru dusza opuści ciało, na jakiś czas, w oczekiwaniu na przygotowanie ciała do powrotu ducha w całym jego majestacie (opuszczenie ciała przez duszę oznacza po

prostu połączenie się pola energii ciała duchowego z wyższą wibracją JAM JEST duchowego wyższego JA) 13^Musisz potwierdzić życzenie, by dusza opuściła ciało tej nocy i żądanie, aby kontynuować proces.

14. Możesz prosić o stan świadomości, kiedy dusza opuści ciało

Czwartego dnia rano:

15. Dusza prawdopodobnie opuściła twoje ciało w ciągu snu.

16. Możesz czuć się inaczej, uczucie miłości opuściło cię razem z duszą. Możesz odczuwać pustkę.

17. Jeżeli przechodzisz proces w samotności zapytaj się głosu wewnętrznego, albo skontaktuj się ze swoim jasnowidzem, aby dowiedzieć się czy dusza już opuściła ciało.

18. Twoje wyższe JA i Wywyższeni Mistrzowie asystujący procesowi rozpoczną pracę natychmiast po opuszczeniu ciała przez duszę, aby zapobiec procesom śmierci. Oni rozpoczęli tę pracę nad tobą dni, albo i tygodnie wcześniej, ale nic nie zrobili, ani nie zrobią, co byłoby nieodwracalne w wypadku, jeśli zmienisz zdanie, powrócisz do jedzenia i starego sposobu życia. Podczas tych czterech dni oni pracują nad polami energetycznymi wszystkich twoich czterech ciał dostrajając cały system do pobierania energii świetlnej i podnosząc wibracje twojego ciała.

Czwarty do siódmego dnia

19. Przez czwarty do siódmego dnia w dalszym ciągu nie można pobierać płynów.

20. Jeśli płyn przedostanie się do organizmu cały proces zatrzymuje się na 24 godziny. Eteryčna kroplówka jest zainstalowana w okolicy nerek, w ciele eterycznym tak, że nie ma obawy braku płynu.

21. Skupienie i cisza jest w dalszym ciągu przykazaniem dnia.

22. Powinno się uczulić na potrzeby ciała w ciągu tych czterech dni.

23. Sugerowane jest utrzymanie spokoju, przez dłuższy okres trzykrotnie w ciągu dnia. *Najlepiej o godzinie dziesiątej rano, pierwszej i czwartej po południu.*

24. *Czas pracy nad przemieszczeniem i ustawieniem energii trwa jednorazowo około 2 godziny.*

25. Można czuć i być świadomym pracy nad twoim ciałem.

26. Jest się intuicyjnie świadomym, kiedy pozostać w spokoju, przewrócić się na bok, albo iść do toalety.

27. Możesz czuć się niepewnie, chwiejnie i ciężko.

28. Bardzo ważne jest utrzymanie spokoju w czasie pracy nad sobą (w czasie operacji, nawet, jeśli niczego nie czujesz. Jeżeli utrzymuje się spokój zawsze się coś odczuwa. Dotyk i operacja są bardzo delikatne.)

29. Znajdziesz się pod opieką wyższego JA w pełni bezpieczeństwa i opieki.

30. Wszystko, co jest potrzebne z twojej strony to poddanie się i wyzwolenie.

31. Możesz mówić do swoich aniołów jak chcesz, one ci asystują.

32. Możesz brać prysznic, albo kąpać ile razy chcesz. Możesz odczuwać coś, co cię nazywa eterycznym wzrostem temperatury, możesz odczuwać gorąco. To oznaka, że wszystko idzie dobrze. Odradza się branie zimnego prysznica lub zimnej kąpieli, bo to zbyt drastyczne w tym stanie osłabienia. Można natomiast położyć zimny ręcznik nawet z lodem, na kark. Jest to wrażliwe miejsce i łatwo się ochłodzić.

33. Podczas tych dni możesz odczuwać duże pragnienie- może ci się bardzo chcieć pić. Wytrzymaj, bo tylko przedłużysz albo zerwiesz proces- a jesteś już tak daleko!

34. W tym okresie jesteś jakby w zawieszaniu, myśli mogą być chaotyczne i nie skoordynowane, rozstrzelone i bez uczuć. Spróbuj medytować, aby uspokoić umysł.

35. Możesz odczuwać dużą irytację i gniew. Wszystkie idiosynkrazje, nawyki, przyzwyczajenia, uwrażliwienia wycho-

dzą na wierzch i przy uświadomieniu sobie swojego stanu musisz uspokoić stan umysłu.

Dzień siódmy

36. Zapytaj się własnej intuicji, albo porozum się ze swoim jasnowidzącym doradcą, w jakim czasie możesz wziąć coś do picia- zwykle w tym dniu popołudniu, albo wieczorem. Woda i rozcieńczone soki są dozwolone. Kieruj się głosem wewnętrznym- może wcale nie potrzebujesz płynów.
 37. Należy pić powoli i w małych ilościach- organizm nie miał nic przez siedem dni!!!
 38. Otrzymasz dokładne instrukcje w czasie pierwszego picia.
- Dzień ósmy do czternastego:
39. Spokój, cisza i skupienie muszą być ciągle zachowane.
 40. Przemawiaj do swoich aniołów- one asystują ci w uzdrawianiu. Już niedługo twoje samopoczucie się poprawi i będzie doskonałe!!
 41. Od tej pory można pić rozcieńczone soki i wodę, kierować się głównie własną intuicją, co do ilości przyjmowanych płynów przez następne 7 dni, przeważnie pije się w granicach 1,5 litra dziennie.
 42. W czasie pierwszych 7 dni przeszło się przez radykalne przemieszczenie energii na wszystkich czterech poziomach. Zachowanie powinno być zgodne z tym zajęciem.
 43. Następane 7 dni to proces rekonwalescencji i dostosowania. Poniższe instrukcje powinny być zachowane.
 44. Jedzenie i posiłki należą już do twojej przeszłości i są poza twoją rzeczywistością. Od tej pory masz nową, inną rzeczywistość.
 45. Twój logiczny umysł i osobowość mogą być rozkojarzone w tym okresie. Można odczuć to jako bombardowanie przez czynniki zewnętrzne (negatywne). Jedno jest pewne-jest się pod wielką opieką i jest się bezpiecznym. Staraj się zająć umysł czymś pozytywnym i nie dawać żadnej uwagi czynnikom negatywnym.

46. Jest to tydzień uzdrawiania, leczenia, rekonwalescencji- piękny czas_ odpoczywaj i relaksuj się.
47. Możesz wymagać dużo snu, odczuwać zmęczenie i rozkojarzenie, dolegliwości i bóle w całym ciele. Doświadczenia są bardzo indywidualne.
48. Można czuć się w pełni energii i wigoru-, ale należy zachować te energię na uzdrawianie i nie podejmować aktywnych czynności. Brak maksymalnego wypoczynku może spowodować bóle i niewygodę - to znak, że duch wymaga, aby zachować spokój i odpoczywać. Kąpiel może pomóc.
49. Odpoczywaj, czytaj łatwą, pogodną lekturę, wykorzystaj ten czas na zbliżenie się do Wyższego Ja.

Piętnasty do dwudziestego pierwszego dnia:

50. To jest tydzień integracji, połączenia, zjednoczenia. Uzdrawianie dochodzi do końca. Przez następny okres, codzienni po trochu, wyższe energie- wyższego rzędu zaczynają powoli wypełniać przygotowane ciało.
51. Powraca poczucie siły i energii.
52. Jest to czas na stawianie pytań - jaka jest moja rola, mój cel? Co ma tutaj zrobić, czego dokonać?
53. Przyjmuj każdy dzień tak, jak przychodzi, kontynuuj bycie w Tu i Teraz- życie chwilą.

Dzień dwudziesty pierwszy

54. Zapytaj się swojej intuicji, albo doradcy-jasnowidza czy proces zakończy się w tym dniu o północy.
- Przygotowanie przez powtarzanie formuły:
„Rozkazuję, aby komórki i elementy mojego ciała od tej chwili absorbowwały i pobierały wszystkie witaminy, składniki odżywcze i pożywienie potrzebne do utrzymania maksymalnej kondycji i zdrowia fizycznego z mocy prany (światła).

WEJŚCIE W KOSMICZNĄ INICJACJĘ.

Aby przygotować się do takiej transformacji, należy po pierwsze, przeprogramować podświadomość. Programowanie, wizualizacje i medytacje powinny trwać określony czas.

Dla jednych potrzebnych jest kilka lat, dla innych, kilka miesięcy. Każdy sam powinien poczuć, kiedy dla niego jest najlepszy czas. Drugie ważne zalecenie należy oczyszczać ciało, wszystkie wewnętrzne organy, jelita, wątrobę, krew, limfę, nerki, kości. Ja te oczyszczania robiłam przez ostatnich kilka lat, według książki Michała Tombaka „Jak Jyć dhigo i zdrowo”. Kiedy to po siódmym czyszczeniu wątroby wyszła ze mnie jeszcze garść kamieni, ... wprawiło mnie to w zdumienie, jak bardzo zanieczyszczone miałam ciało.

Przez długi okres czasu prowadziłam leczącą kurację picia własnej uryny. Same te procesy oczyszczania, były jednocześnie okresami uzdrawiającego nie jedzenia, często trwały dwa tygodnie i dużo dłużej. Przed wejściem w proces transformacji należy idealnie oczyścić jelito grube, aby było czyste nie tylko z kału, ale i śluzu, kłaków i wszystkiego, co powoduje choroby ma być „idealnie” puste i czyste.

Zapewnić sobie opiekę kogoś, kto przeszedł taką transformację, i ... zebrać jak najwięcej danych, od osób, które taką transformację przeszły. Dowiedzieć się od lekarza, który ma otwarte serce i wiedzę ... taką nową wiedzę ... wiedzę o odżywianiu światłem ... na jakie procesy w ciele należy zwrócić uwagę.

Kiedy już wejdiesz w transformację, słuchaj swego serca, a to najlepszy doradca. Wtedy to, znajdziesz się w tym wyjątkowym kosmicznym darze od Boga najbardziej bezpiecznie i komfortowo i w najlepszym... boskim towarzystwie. Ale aby nie popełnić błędów „umierania”, z braku wiedzy, takich błędów, które ja popełniłam, dowiedz się jak najwięcej, na ten temat Ja weszłam w tę kosmiczną transformację nie przygotowana fizycznie i nie przeprogramowałam pod-46

świadomości, co mogło się dla mnie skończyć tragicznie. Nie znałam procesów fizycznych, które zachodzą z ciałem w takich sytuacjach. Nie spodziewałam się tak szczególnej władzy ego w tak ekstremalnych warunkach. W zupełnie nieznanach sytuacjach, na które nie ma „przepisów” jak postępować, można wyrządzić swemu ciału wiele krzywdy. W moim przypadku, moje bezgraniczne zaufanie i prośba, aby Boska miłość „przejęła” moje ciało uchroniła je przed śmiercią. Ale ty nie musisz cierpieć z powodu braku wiedzy.

Wieczorem robię lewatywę i od 13 sierpnia w nocy zaczyna się transformacja. Jak się potem zastanowiłam i przypominałam różne wydarzenia, zdałam sobie sprawę, że byłam intensywnie przygotowywana do tego kosmicznego wydarzenia już od stycznia od pobytu w Egipcie. Ale kiedy sięgam myślami w przeszłość, w moim życiu to przygotowanie zaczęło się trzydzieści lat temu, kiedy to przeżyłam śmierć kliniczną.

Teraz ten proces zaczął się 12 sierpnia w niedzielę w nocy. Świadomą decyzję podjęłam w poniedziałek, 13 sierpnia 2001 r. czasu ziemskiego, tej przestrzeni kosmicznej.

PIERWSZY DZIEŃ TRANSFORMACJI 14.

sierpień. Wtorek

ROK ZIEMSKI 2001.

Śpię normalnie, budzę się rano, nie czuję żadnych zmian, ani żadnej różnicy w samopoczuciu w porównaniu do dnia wczorajszego. Jedno wiem na pewno, że podjętą decyzję o transformacji utrzymuję w mocy. To takie zawarcie umowy z istotami nieba. Teraz wiedzą, że mogą rozpocząć pracę w kosmicznym wymiarze, nad ludzką poczwarką, która chce opuścić swój kokon iluzji. Wiedzą iż zdecydowała się przeistoczyć się z poczwarki w boskiego motyla. Na dworze jest ciepłutko świeci słońce. Kocham się opalać, więc w ciągu dnia kładę się od czasu do czasu na taras, aby pogrzać się na słończku. Cho-

dzę też pod prysznic, więc nie zauważam, że podwyższona ciepłota mego ciała promieniuje od wewnątrz.

Dzień mija spokojnie, tylko wieczorem chcę napisać dwa listy i ta normalna czynność sprawia mi to kłopot. Zajmuje mi bardzo dużo czasu. Działam na bardzo wolnych obrotach. Myślę „powoli” moje ruchy są jak w zwolnionym tempie.

Zdaję sobie sprawę, że coś ważnego i wyjątkowego dzieje się w moim życiu i z moim ciałem. Siadam do medytacji, kiedy czuję się otulona boską miłością, robię ceremonię oddania Bogu tego ciała, które jest teraz w moim użytkowaniu.

Przenoszę się mentalnie w świat Najwyższego Stwórcy, proszę aby siedział na tronie, bo tak wyobrażam sobie Stwórcę posiadającego dla mnie postać człowieka ... *idę przed tron BOGA* ... po obu stronach stoją aniołowie, przy Bogu stoi czterech Archaniołów. Dwóch, których dobrze znam i współpracujemy razem od dawna. To archanioł Michał obrońca i chroniciel z potężnym mieczem Excalibura.

I mój najśłodszy „błękitny książę niebios” - tak nazywam Archanioła Rafaela - niebiański uzdrowiciel. Jest też archanioł Uriel i Archanioł Gabriel. On to objawił, dał ludziom świętą surę Alfaticha - posiadającą potężną moc uzdrawiania. Stoje, więc u lotosowych stóp Boga, wokół mnie jaśniejące światło. Płynie muzyka niebios. Jest ona tak delikatna i piękna jak wszystko wokół. Czuję jak moje ciało dostraja się, aby niebiańskie dźwięki mogły przez nie przepływać, dostraja się tak, aby mogły napełniać moje ciało innymi częstotliwościami

Stoję u twych stóp

O MÓJ UMIŁOWANY PANIE - otom ja służebnica Twoja i oddaję Tobie to ciało, które od tej chwili należy tylko do Ciebie ... jest to teraz tylko Twoje ciało ... od dawna oddałam ci serce i duszę ... teraz o Panie przyjmij także to ludzkie ciało, którego jesteś stwórcą. ... i składam u stóp Boga ciało... które dostałam na to życie.

Bóg bierze moje ciało i przytula do swojego serca ... a ono jaśnieje coraz bardziej i bardziej i promieniejąc stapia się ze

światłem jaśniejącym z serca Boga ... ogarnia mnie ciepło ... promieniująca miłość wpływa do mojego serca ... nie ma wokół mnie nic, prócz niebiańskiej ciszy ... w słodkiej muzyce i świętości, która wypełnia moje ciało ... przestaję istnieć ... u stóp Boga w otoczeniu aniołów ... otulona delikatnymi wibracjami anielskiej miłości ... stapiam się w jedność miłości niebios....

Wydarza się dla mnie cud - łaska Boga - święta ceremonia oddania Bogu ziemskiego ciała - które teraz On będzie odżywiał swoją miłością ... światłem ... długo oddycham tym nowym istnieniem ... jest tak cudownie ... że chcę zatrzymać ten stan na zawsze ... dlatego osuwam się na poduszkę, aby zasnąć w tej energii.

I... zasypiam ... jest mi tak błogo ... bosko ... dobrze ... najlepiej na świecie ... najpiękniej ... jak nigdy...

DRUGI DZIEŃ TRANSFORMACJI

1S.sierpień- środa.

Budzę się wypoczęta i szczęśliwa. Procesy transformacji są już przeze mnie wyczuwalne fizycznie ... ale tak do końca na poziomie ziemskim nie jestem świadoma w pełni świadoma tego, co może się wydarzać i tego, co się dzieje. Nie przeczytałam dokładnie jeszcze tego programu 21 dni odosobnienia. Jak ją później nazwałam transformacyjnej, a właściwie trans mutacyjnej instrukcji obsługi ciała.

Na dworze świeci słońce jest bardzo ciepło, nie odczuwam głodu ani pragnienia. Kiedy podnoszę się, kręci mi się w głowie muszę chwilę posiedzieć i poczekać, aby móc wstać i iść o własnych siłach. Ale wieczorem już, opieram się o ścianę chodząc, gdyż tracę równowagę. Płuczę usta, a język trzymam zawinięty na podniebieniu tak, aby dostawał do małego jęczyczka. Według zaleceń Jasmuheen, zacznij się wydzielać amrita, napój nieśmiertelności Bogów, który jest produkowany przez nasze ciało. Jeżeli rozciągniemy język i umieścimy jego

koniec za małym jęczyzkiem. Zostaje zamknięty obwód przepływu własnej energii i budzi boskie odżywianie ciała.

Ta energia będzie nas odżywiać a ciało regeneruje się i odmładza i nie będzie się starzało. Oglądam a właściwie robię medytacje oglądając kasety z warsztatów odżywiania się światłem. Nie mam najmniejszego pojęcia o tym jak potężne jest to przedsięwzięcie kosmiczne. Nie zdaję sobie sprawy, jaki ogrom pracy jest wykonywany na poziomie mego ciała fizycznego i wszystkich ciał energetycznych przynależnych do tego ciała. Jak wiele anielskich istot niebiańskich, bez przerwy pracuje nade mną, nie tylko na ziemi, ale i w innych wymiarach. Czuję się dobrze. Siusiam niewiele, ale tak cztery pięć razy dziennie.

Pięknym zwyczajem na każdym odosobnieniu, na które jeżdżę od kilku lat, jest odkrywanie każdego ranka, karteczek z aniołkami. Leżą zawsze ułożone na sali medytacyjnej, to taka rozmowa z aniołami. Te rozmowy z aniołami dawały grupie cenne wskazówki do pracy na dany dzień, wskazywały kierunek własnego uzdrawiania duchowego.

To tak jakby anioł użył pióra i napisał - podpowiadał, co dla mnie jest najlepsze na ten czas. A w tej mojej indywidualnej transmutacji, towarzyszy mi zestaw run. Pięknych mandali energetycznych. One to były moimi towarzyszami - przekąźnikami, podpowiedziami i rozmowami z aniołami. Były mi bardzo pomocne. Szczególnie w tych trudnych momentach, w czasie tych pierwszych siedmiu dni których nie pije się wody. Kiedy było mi bardzo trudno, były dla mnie wielkim wsparciem.

Pierwsza Runa

PERTHRO- O D W A G I

*Nie cofaj się przed żadnym życiowym eksperymentem.
Znaczenie magiczne - tajemnica losu, wybór, zysk. Symbolizuje
- wtajemniczenie w inny świat. Drzewo osika - uosabia też
zbiorową energię, która wzmacnia i chroni.*

Co cię czeka - każdą słabość możesz zmienić w siłę. Masz szansę przekonać się jak wiele potrafisz. Bądź nieulekła. Wysiłek zmagania się z przeciwnościami jest potrzebny, by poczuć w swym wnętrzu ogień satysfakcji z własnych działań. Po takich słowach od aniołów wzięłam głęboki oddech, i poczułam się silna, p o c z u ł a m się otoczona opieką, troską nieba, wytrwam, wiem, że jestem silna. Niejedną górę nie do zdobycia, zdobyłam. Teraz ty Boże prowadzisz - TY mój ukochany Stwórco, teraz tylko Tobie ufam, ufam ... *UFAM.* Pamiętam mówiono, że w czasie zmian transformacyjnych w ciągu tych pierwszych siedmiu dni, następuje przełączenie ciała fizycznego z systemu ziemskiego odżywiania i połączenie go z ciałami energetycznymi na kosmiczno-praniczne odżywianie. Dlatego już po pierwszych siedmiu dniach transformacji nie odczuwa się żadnej potrzeby jedzenia materialnego. Mam bardzo wyraźnie podwyższoną temperaturę mojego ciała, wewnątrz ciała. Na zewnątrz jest to normalna temperatura, ale wewnątrz mam uczucie, że ciało płonie. Ciągłe czuję zapach palonej kości, nawet rozglądam się z okna, czy ktoś nie pali ognia na ogrodzie. Ale nie, ten zapach palonych kości jest we mnie. Kiedy wącham moje przedramiona, mam wrażenie, że ten zapach wydziela moje ciało - pachnę paloną kością? Tego się nie spodziewałam, że ogień będzie płonął wewnątrz mnie - wewnątrz mojego ciała, że moje „kości będą płonąć wewnętrznym ogniem”.

DUSZA OPUSZCZA CIAŁO

Trzeci dzień.

16 sierpień- czwartek

Noc minęła spokojnie, obudziłam się o 4 rano wypoczęta, w takim pięknym ekstatycznym nastroju. Na dworze trwała jeszcze noc. Było ciemno. Poszłam przywitać się z ziemią, ciało pulsowało i płonęło, paliło mnie od wewnątrz. Wychodzę na ogród. Bosymi stopami stąkam po trawie, włosach mateczki ziemi. Jest mokro, rosa chłodzi moje stopy, klękam przytulam twarz do rosy, ramiona wyciągani na trawie, jest cudownie chłodno.

Zdejmuje koszulę i naga wyciągani się na zimnej trawie, dreszcz zimna wstrząsa rozżarzoną ciałem. Czuję jak zimna rosa przytula się do mojej suchej skóry, skóra łakomie pije wilgoć. Czuję jednocześnie przyjemne ochłodzenie „palącego się od wewnątrz ciała”. Turlam się po trawie, kiedy leżę na plecach, patrzę na mrugające do mnie gwiazdeczki na niebie, pozdrawiają mnie swoją radością. Wiem że ta chwila jest jedna, jedyna tak najcudniej nie będę czuła się nigdy. Leżę w boskim puchu miłości na włosach mateczki ziemi całowana kroplami rosy, *ODDYCHAM WSZECHŚWIATEM ISTNIENIA*, żyję to zbyt skromne słowo - istniejęjestem..... jestem

JESTEM.

Czuję, że całe niebo uśmiecha się do mnie i czuję wsparcie nieba i ziemi... kiedy me serca wypełnia wdzięczność szepczę cichutko.... dziękuję. Gwiazdka na niebie zamrugnęła i zaczyna spadać... powiedz życzenie - słyszę delikatny szepc - *życzę sobie abyśmy my jako ludzie, obudzili swe serca, swą miłość i zaistnieli w Bogu* - mówię głośno do towarzyszących mi aniołów, a spadająca gwiazdka mrugnęła do mnie, jakby w odpowiedzi ... *niech tak będzie* a i Bóg błogosławiąc mówi - *niech tak się stanie.* Jest ciemno, cicho i chłodno. Kiedy czuję, że moje ciało trochę „wystygło” wracam do łóżka, czuję się

świeżo i dobrze. Siadam na poduszce biorę jape(czyt.dzape) i zaczynam modlitwę.

Kocham mantrę Gayatri - ona to stała się moją codzienną modlitwą z czasów pobytu w ashramie u Sathya Sai Baby. Mam uczucie, że kiedy się modlę, staję się jej częścią, jednoczę się z nią. Energia modlitwy wzrasta tworząc otaczającą mnie przestrzeń mocy, której siła buduje osiągnięcia największych możliwości transformacji. Zawsze modlę się w sanskrycie. Odmawiam ją w pełni miłości, słowami starodawnego języka, sanskrytu, tak jak to robiłam w ashramie 108 razy. Jej moc działania w świecie materialnym, zawsze wprawia mnie w zdumienie.

*MANTRA GAYATRI Om Bhur
Bhuvah Svah Tat Savitur Varenyam
Bhargo Devasya Dheemahi Dhiyo yo
Yonah nah Prachodaayat*

Mantra Gayatri, jest bardzo silna mantra, wedyjska pochodząca sprzed wielu tysięcy lat. Służy ona, do likwidowania negatywnej karmy. Chroni i oczyszcza i prowadzi do oświecenia. Należy ją powtarzać zawsze nie parzystą ilość razy.

W tłumaczeniu na język polski brzmi tak.
*O Ty, który dajesz utrzymanie Wszechświata
Z którego wszystko, co istnieje pochodzi.
Do którego wszystko, co istnieje powraca.
Odsłoń nam twarz prawdziwego Duchowego Słońca.
Ukrytego za dyskiem złotego światła.
Abyśmy poznali Prawdę.
I wykonali całą naszą powinność.
W czasie naszej wędrówki do Twych
świętych ...stóp.*

Mantra Gayatri ma też swoją „cielesną” postać, ma pięć twarzy i dziesięć rąk. Jest czczona w Indiach, jako jedna z emanacji mocy kosmicznych.

CZWARTYDZIEN

17. sierpień, piątek.

Kiedy ostatni koralik japy trzymałam w palcach i skończyłam się modlić było już jasno, osunęłam się na poduszkę i zasnęłam. Obudziło mnie słońeczko całujące mnie po buzi. Dzień był piękny, na dworze ciepłutko. Na rękach, nogach na brzuchu, właściwie po trochu na całym ciele, mam wypryski, taka czerwona pokrzywka, staram się tego nie drapać. Nie wiem, co z tym robić. Kiedy chodzę bolą mnie uda, kładę się i leżę na tarasie. Opalam się, kiedy jest mi zbyt gorąco, zanurzam się w zimnej wodzie w basenie.

Czuję się osłabiona. Chodzę niepewnie. Mam ogromne pragnienie, staram się często płukać usta, kiedy to robię słyszę wyraźny szepot do ucha, nie połknij ani jednej kropli. Wysysam, więc wilgoć z ust i wypluwam. Pragnienie jest momentami tak okrutnie intensywne, że potrzebuję mobilizacji siły ażeby mu się nie poddać. Ażeby ego nie zawładnęło duchem.

Woda nie ma smaku, ale ma wilgoć. Wieczorem zaparzę miętę do płukania ust. Jej smak jest tak wielką odmianą i jednocześnie tak wielką przyjemnością, że jestem wręcz szczęśliwa. Nigdy nie myślałam, że mięta, może mieć taki smak i zapach. Jest niebiańska, płukanie ust jest wręcz rozkoszą, ale wypluć trzeba każdą kroplę.

Usta bez przerwy wysychają, język już sterczy jak wyschnięte drewno, cała jama gębowa jest jak wyschnięta pustynia ... tortury nie do wyobrażenia. Trzeci dzień nie piję a sikam, niewiele ale chyba z pięć razy w ciągu dnia.

Zaleceniem procesu z 21 dni... na trzeci dzień jest... tego wieczoru dusza opuści ciało, na jakiś czas, w oczekiwaniu na przygotowanie ciała do powrotu ducha w całym jego majestacie.

Opuszczenie ciała przez duszę, oznacza po prostu połączenie się pola energii ciała duchowego z wyższą wibracją JAM JEST duchowego wyższego JA. Musisz potwierdzić życzenie, aby dusza opuściła ciało tej nocy i żądanie, aby kontynuować proces. Tak też zrobiłam i poszłam spać.

Obudziłam się o 1⁴⁵ czuję się zmęczona. Idę pod zimny prysznic, ciało wewnątrz jak rozpalone żelazo, kiedy wchodzę po schodach czuję ból w udach, wchodzę powoli. Po kąpieli siadam do modlitwy, potem zasypiam. Budzę się o 5-tej czuję się dobrze.

Siadam do medytacji i znowu zasypiam. O godz. 8⁰⁰ budzę się. Ciało wibruje jak podłączone do „wyższego zasilania”. Mam wrażenie obojętności. Można to nazwać wewnętrzną pustką. Ciało fizyczne porusza się jak gdyby w zwolnionym tempie, jestem słaba, chodzę chwiejnie, podtrzymuję się opierając się o ścianę. Kiedy wchodzę po schodach, wchodzę na czworakach. Włączam kasetę, bliźniaczy płomień autorstwa Archanioła Michała - ta melodia przenosi moje serce do Boga, ufam mu, moje serce wierzy bezgranicznie. Gdzieś około 16-tej czuję się fatalnie, słyszę jak moje ciało stęka, wydaje podobne dźwięki jak w ciężkiej chorobie. Pragnienie picia, delikatnie mówiąc, jest strasznie dokuczliwe ... wręcz koszmarnie.

Do głowy napływają obsesyjne myśli o jedzeniu. Zdałam sobie sprawę jak przez dziesiątki lat, napychałam się, jak nie ceniłam każdego kęsa, nie delectowałam się, smakiem, zapachem. Samym darem jedzenia, nie zdawałam sobie sprawy, że jest to pewnego rodzaju cud. Od 6-ciu lat, byłam wegetarianką. A od wielu lat zawsze modliłam się i dziękowałam Bogu za te dary, które mogłam spożywać. Od wielu też lat, przed każdym posiłkiem przy naszym stole w domu, modliliśmy się. Nie umiałam zacząć posiłku, nie modląc się wcześniej. Często jadłam świadomie, czując smaki i delectując się samym jedzeniem. Miałam zakodowane w umyśle, że jedząc tyje i często po prostu nie jadłam tego, na co miałam ochotę. Teraz poczułam jak sama siebie krzywdziłam, tym myśleniem, poczułam, że *tyje się od myślenia*, i od ciągłego utrzymywania tego programu w myśli, a nie od jedzenia. Jedzenie nie ma kalorii jeżeli ty mu

ich nie nadasz, jeżeli wcześniej tego nie zaprogramujesz. Jak to wszystko inaczej wyglądało teraz, kiedy moje życie ulegało tak wielkiej zmianie. Ale pomimo tych zmian, teraz miałam uczucie, że jeszcze zbyt mało ceniłam jedzenie. Może było mi szkoda tego, że nie „pożegnałam się” bardziej świadomie z jedzeniem. Poczułam, że zamknięcie w jakiejś energetycznej przestrzeni dotyczące jedzenia, otwiera się i zaczynam patrzeć na inną rzeczywistość, o której istnieniu nie wiedziałam. Nie wiedziałam że przechodzę „do innego świata”, który istnieje we mnie. Ja nie miałam do niego dostępu, tylko dlatego, że nie wiedziałam o jego istnieniu, nie miałam klucza, aby otworzyć.

Często bywa w naszym życiu tak, że nie cenimy tego, co mamy. Dopiero jak nam tego zabraknie, zdajemy sobie sprawę, jakie „t o” było tak cenne. Ale już minęło bezpowrotnie, i nie ma możliwości „nadrobić straty”. Często mamy też takie uczucia, kiedy nasi najbliżsi odchodzą do innego wymiaru. Nic już nie można „odrobić” fizycznie, bo nie ma już ich w ciele. Ma się uczucie, że kochało się ich „za mało” a czas minął. Można sobie tylko *wybaczyć* błędy. Refleksji przychodzi bardzo dużo, widzi się swoje życie w zupełnie innej perspektywie. Czuję, że to co się teraz wydarza, jest bardzo doniosłym i wyjątkowym wydarzeniem mojego życia. To podsumowanie jest jakimś rodzajem „umierania mnie” ... myślę, że słowa ja i moje powinno zostać wykreślone z mojego słownika. Pewien etap mojego życia się kończy może etap tysięcy lat na ziemi... etap kontraktu z Bogiem z przed 3,5 tysięcy lat kończą się moje ograniczenia ziemskie, ciało nie będzie już miało władzy nad duszą.

*Wyższa Jaźń, Boska Jaźń zaistnieje w swej Mocy
jako boska WOLA NA ZIEMI.*

Odsłonią się zasłony prawdziwej istoty którą jestem i zaistnieje
w MOCY BOGA JEDYNEGO
JAKO JEGO MOC

Kiedy pragnienie picia jest wręcz okrutne, wizualizuję sobie, ocean z przepiękną czystą wodą, i pływam z moimi białymi delfinami. To zawsze pomaga choć na krótko, dużo wysiłku muszę włożyć, aby utrzymać ten obraz dłużej i zapomnieć o pragnieniu. *Na czym skupisz swą myśl, to taką rzeczywistość kreujesz.*

Ego skupia me myśli na pragnieniu picia i ono „rośnie” tyranizując mnie. Nigdy nie przypuszczałam, że można i tak „cierpieć”. Ego to wyjątkowo sprytna *b e s t i a*, która zna metody, aby utrzymać swoją władzę nad duchem. A w wymyślaniu cierpienia jest doskonała. Gdziekolwiek spojrzysz i posłuchasz, tego co ludzie mówią, to ten sposób życia w cierpieniu jest wszędzie.

C i e r p i e n i e . . Jest teraz na ziemi w powszechnym użyciu jako *s p o s ó b* na życie. Nawet wymyślono religie, które każą cierpieć... np. za grzechy. Moje ego teraz wie, że może stracić panowanie i swoimi starymi metodami chce utrzymać „swoją tron” wmawiając, że ciało cierpi bez picia. Ego jako egoistyczny twór żyjący tylko dla siebie. Ego tworzy plan fizyczny i zwalcza świat ducha, aby się nie rozwijał. Im silniej rozwija się duch, tym słabsze jest ego. Należy nauczyć ego, jak żyć w duchowym prawie.

Kiedy nie myślę o picciu, nie odczuwam żadnego pragnienia. Mam obolałe ciało i jestem „niezbyt przytomna”. Sprawię, więc sobie przyjemność i porozmawiam z moimi niebiańskimi opiekunami. Ciekawa jestem, co moi aniołowie podpowiedzą mi dziś przez runy, i w tym wyjątkowo trudnym dla mnie czasie - wyciągam

Runę-URUZ-TUR.

i trudem zaczynam się śmiać dopiero - *walka na śmierć i życie, daje moc i wiedzę a każdą stratą można zamienić w radość Siła przetrwania.* Nic dodać nic ująć mój znak chiński to bawół.
Znaczenie magiczne — *MOC.*

Symbolizuje - *wielką siłą instynktu, czystość, jasność oraz wszelkie energie odnowy. Pomaga spełnić marzenia a także*

odnajdywać właściwą drogą duchowego rozwoju. Energia popycha cię do przodu i nie pozwala stanąć w miejscu. Bez żalu rozstajesz się z tym, co zbędne i co hamuje twój rozwój. Trzeba naprawdę bezgranicznie wierzyć Bogu i chcieć „dużo więcej” niż wieczne powtarzanie koła wcieleń. Często powtarzałam - Boże uwolnij mnie od tych wcieleń, nie chce już tak żyć, proszę, aby to było moje ostatnie wcielenie, daj mi oświecenie, teraz za życia. Może właśnie tą drogą moje życzenia się spełniają - dziękuję Ci Boże.

Czułam się i fizycznie i psychicznie bardzo kiepsko. Włączam kasetę video z medytacjami Jasmuheen, chyba jest lepiej, czuję bardzo wyraźną pracę istot niebiańskich nad moim ciałem fizycznym i moimi ciałami energetycznymi.

Mówię do nich - proszę was, niech dusza wraca, mam tego dosyć czuję się źle - stękam głośno. Cały czas czuję się trochę jak w letargu, chyba zasypiam. Kiedy się budzę jest późno, za oknem noc, czuję się lepiej.

Wstaję z łóżka i mam wrażenie, że zmieniło mi się ciało, jest inne, dotykam je i stwierdzam ze zdumieniem, że nie ma na mnie ani odrobiny sadła, cały tłuszcz zniknął. Dotykam powoli to, co jest teraz moim ciałem i nie mogę wyjść ze zdumienia, nie umiem tego pojąć ... Jak to się stało? Przecież jak zasypiałam byłam gruba, a teraz wystają mi kości wstaję i idę do łazienki.

Idąc do łazienki staję na wagę, i nie mogę uwierzyć, miałam 67kg - a mam 53,5.... **Zniknęłam 13,5kg.....** Stoję i patrzę w ogromne lustro na ścianie, widzę w nim szczupłą piękną kobietę, oglądam się za siebie, czy to moje ciało czy może ktoś stoi za mną - czyje to odbicie w lustrze?

Mam swoją świadomość, ale „nowe ciało”. *Jestem tak zszokowana tym, co się wydarzyło i nic z tego nie p o j m u j e.* Wracam do pokoju i siadam przed lustrem zadziwiona patrzę na kogoś, na „moje-czyjeś” odbicie w lustrze. Patrzą na mnie moje oczy, w których widać wszechświat, przepiękne mądre, bezgranicznie spokojne. Twarz młoda i piękna, promieniująca

miłością, jak słońce na niebie, nigdy nie widziałam swojej tak pięknej twarzy, młodszej o 20 lat. Siedzę przed lustrem i patrzę na kogoś, kto „się narodził”. Nie wiem, kto to patrzy „nowa dusza” ? Wyższa Jaźń? Jest tak wyjątkowe doznanie, że nawet nie staram się go interpretować. Patrę w te oczy i mam uczucie, iż świecą jak boskie diamenty ... Moje małe ja doznało zjednoczenia z Wyższą Jaźnią. Moje wszechogarniające istnienie jest tak niebiańsko boskie i nie do pojęcia.

Narodziło się nam „ciało Chrystusa” na ziemi. Nie mam potrzeby snu, jestem w tak odmiennym stanie świadomości, że staram się istnieć w tu i teraz, aby nie uronić tego, co się dzieje, jestem wewnątrz istnienia. Nawet pragnienie picia nie jest tak intensywne.

J E S T E M - jestem ciszą, oddechem, nie czuję oddychania, jestem istnieniem ... Nie znajduję ani jednego słowa, które umiałoby oddać ten stan trwania ... - J E S T E M . Ciało wibruje intensywnie, każda komórka drży mocą, jest mi tak gorąco. Leżę naga bez przykrycia przy otwartym oknie, choć na dworze jest zimno i pada deszcz. Istnieję w nie istnieniu ... Trwam w anandzie ... jestem i nie ma mnie ... nie wiem czy jestem na ziemi, czy ziemia stała się niebem - nie wiem czy jestem jeszcze ciałem czy ciało jest tylko wibrującym oddechem miłości wszechświata - nigdy nie doświadczałam takiego stanu szczęścia ... takiego uniesienia ... nie ma słowa w słowniku, który byłby odpowiednikiem takiego niebiańskiego stanu świadomości. Świadoma istota, mająca kontakt ze Stwórcą, duchowy człowiek. Stan istnienia w miłości, bez myślenia o miłości. Stałam się ... miłością i zasnęłam ... w takim boskim błogostanie. Gdzieś o 24°... a obudziłam się nieprawdopodobnie szczęśliwa i wypoczęta o godz. 3° rano ... a więc spałam aż 2,5 godziny. *Jestem w radości istnienia ... Bycie jednością, poznanie początku, połączone z końcem. Istnienie ... istnieć ... Boże dziękuję ... o mój TY UMİŁOWANY, dziękuję.* Przez każdą część, przejawia się światło.

SERCE MATECZKI ZIEMI
Piąty dzień transformacji.

18. sierpień Sobota.

Obudziłam się przed 3 nad ranem, spojrzałam na zegarek, przecież zasnęłam po godz. 24⁰⁰ a więc niecałe 3 godziny snu. Co mam robić?- Pytam moich niebiańskich przyjaciół.

Płuczę usta, idę siusiu, patrzę przez okno za oknem ciemno,.... pierdnęłam głośno wywołało to moje zdziwienie... o jakie to dziwne zjawisko mego ciała. Nie słyszałam tego głośnego dźwięku mojej pięknej odbytnicy od początku procesu, wcześniej był on moim stałym towarzyszem miły głośny dźwięk.... ale, na co dzień nie zauważamy tego, co mamy od dawna. Dopiero jak z czegoś rezygnujemy, zdajemy sobie sprawę, że nic nie jest „na stałe” w tym świecie iluzji. Każda nowa chwila ze swoimi darami mnie zachwyca.

Biorę japamale i odmawiam Mantuę garyatri 33- razy. Czuję, że mateczka ziemia, która tak pięknie się o mnie troszczy, woła mnie abym się z nią przywitała, w tym następnym dniu mego odrodzenia, chce cieszyć się ze mną z mojej nowej siły, z mojego nowego ciała.

Schodzę na dół, wychodzę na ogród. Jest ciemno, gwiazdy zasłonięte chmurami, cisza trawa pokryta kroplami rosy i deszczu, mokre policzki mojej mateczki otulają moje stopy. Zdejmuję batystową lekką nocną koszulkę, klękam na trawie, schylam się i przytulam twarz do włosów ziemi, czuję jej ożywczy zapach. Witam cię mateczko, dziękuję ci za to piękne ciało z ciebie zrodzone, wiem że jesteś ze mną, czuję cały czas twoje wsparcie, nasze serca biją w zgodnym rytmie, dziękuję. Wdzięczność mego serca płynie po rosie do serca mojej mateczki.

Położyłam się na mokrej trawie, moje nowe nagie ciało „piło” rosę, czułam się szczęśliwa i wdzięczna mateczce ziemi za ten poranny dar, za tę naszą jedność. Turlałam się a trawa i jej krople deszczu całowały każdą odrobinę mojej skóry, co za

rozkosz cóż za piękno, tyle szczęścia można dostać, jeśli ze chce się po nie sięgnąć.

Patrzę na cienie drzew, ich gałęzie pozdrawiają mnie i cieszą się z transformacji. Wiatr delikatnie całuje me nagie ciało i znowu odwracam się na brzuch, trochę chłodno, ale turlam się po trawie szczęśliwa taką przygodą, taką nową zabawą, to jest fantastyczne.

Wiedząc już teraz na pewno,*że nigdy, ale to nigdy w życiu żadna chwila się nie powtarza.... każde wydarzenie jest jedno jedyne.... i święte....* więc turlam się naga po mokrych włosach mojej mateczki ziemi w sercu wielkiego miasta, opromieniona radością.

Serce me drży leciutko i słyszę szept matczynej miłości... mojej ukochanej mateczki ziemi... *o córko ma ukochana dziękuję ci za twa drogę, jesteś teraz moim oddechem miłości. Dzięki tobie i tym wszystkim, którzy zechcą stać się znowu miłością. Ja ziemia - matka ludzi uzdrowię swe rany, utulę swój ból w miłości i będę miała siłę do własnej transformacji ... tylko dzięki miłości może zaistnieć ten cud w wymiarze, kosmicznym ... jesteś moim promieniem miłości moja ukochana córko ... Dziękuję ci za twój dar....* O chwilo trwaj, jesteś wiecznością... O extazo istnienia śpiewaj tę pieśń, a ty księżycu swym ciepłem nocnego kochanka zanieś ten dar do boskich lotosowych stóp... Niech jego szczęście opromieni serca wszystkich istot na ziemi.... Niech miłość stanie się na ziemi... Niech ciało chrystusowe obudzi wszystkie swoje dzieci, niech ożyje.... Niech dzieci mateczki ziemi i ojca niebo zaistnieją w szczęściu miłości.....

Moje ciało zawieszona pomiędzy niebem a ziemią słucha bicia serca miłości.....

Kiedy świadomość wraca do ciała, wstaję z trawnika i wracam do domu, ciało mam chłodne, ale czuję się super. Wzięłam gorącą wodę do dużego kubka do płukania ust i poszłam na górę do sypialni. Usiadłam do modlitwy, lubię mantrę Gayatri, zżyłam się z nią będąc ostatnio w ashramie u Sathya Sai Baby.

Wtedy zrozumiałam tę prawdę, poczułam, że boskie ciało - CIAŁO boskie, tworzymy w czasie modlitwy, energią modlitwy.

Modłę się tylko do 101 razy i zasypiam. Budzę się o godz. 6⁰⁰ ciekawe, co mam teraz robić. Mój umysł złapał mnie w pułapkę wymyślenia, czego napiję się za dwa dni W gardle sucho, język wyschnięty aż sztywny, trudno nim poruszać. A ego nakręca umysł, który gada mi w głowie ciepła herbata z cytryną. Chyba cukru nie wolno, to może nie być zbyt smaczna.

Ale można pić rozcieńczone soki co najbardziej kochasz?., pozwól sobie na marzenia ananasa ... więc trochę świeżego soku z ananasa wycisnąć w sokowirówce..... parę kropel łyknąć aby poczuć rozkosz smaku, zapachu, słodczy, a resztę rozcieńczyć w wodzie. Boże, co za uczta. A może słodkiego grejpfruta - też jest wyśmienity - cierpkawo-słodki i tak pięknie pachnie. A a ... może namoczę suszone śliwki..... są rewelacyjne..... śliwki oddam córce, ale wodę ten napój rozkoszy podniebienia będę piła po kropelce. Będę czuła jak spływa powolutku poczuje ją w gardle, poczuje jak i dociera do żołądka. Będę w tym smaku będę się nim rozkoszować.... będę w tym doznaniu i po chwili dopiero wezmę do ust.... następną kroplę..... Zapamiętałam się zupełnie w tym marzeniu ... A język suchy jak wiór, wręcz boli z suchości....

Odczep się mówię do paplającego umysłu. Ale pomysły są miłe.... w ustach suchy piasek pustyni.... A tu w wyobraźni oaza tryskającego soku z ananasa, trzeba być sadystą dla samego siebie.

Odczep się egolu mówię - muszę to myślenie *zaczepić* na innym temacie. Popływam, więc sobie z delfinami i widzę mój ukochany świat ciszy wody oceanu. Jestem w Nowej Zelandii, w świecie innego wymiaru miłości Boga, pływam z delfinami, jest ze mną mężczyzna, którego kocham, jestem tak bardzo szczęśliwa. Trwa to krótko pragnienie picia jest bardzo dokuczliwe. Nachylam się po wodę z listkami mięty i płuczę 62

suchość mojej jamy ustnej. Jaka dziwna nazwa - JAMA - która wszystko pochłania? Taka przestrzeń, otwarta jama, która w czasie przeciętnego życia, przez co najmniej 60 lat... pochłania potężne ilości jedzenia. Jakby tak wszystko zgromadzić co człowiek pochłonie przez te 60 lat. Tego była by pewnie potężna góra. A może kilka gór samych zwierząt, które ludzka JAMA gębowa pochłania. Nie chcę utrzymywać w umyśle obrazów jedzenia.

Płuczę i wypluwam dokładnie, wtedy zawsze słyszę delikatny szept anielskiego głosu przy uchu żadnej kropli nie połknij, *już jesteś tak blisko.*

Wysysam całą wilgoć i wypluwam. Przyjemność płukania jest wielka. Kiedy wilgoć otula swą miękkością, język, czuję jak powolutku nasiąkają wewnętrzne komórki podniebienia, policzków, warg, cóż to za boskie zjawisko, co za rozkosz, co za cudowna przyjemność. Ale teraz, dziś mogę tylko popłukać i wypluć.

Tysiące litrów płynów wypijają nieświadomie ludzkie jamy, i nie czują rozkoszy oceanu jednej, jedynej kropli wody. O Boże, aby tego doświadczyć, trzeba to utracić ... Trzeba pragnąć.....aby zrozumieć... droga do raju prowadzi przez mękę...?

Zasypiam, budzi mnie śpiew ptaków, moi przyjaciele łącznicy z 5 - tym wymiarem jest godz. 8⁰⁰ buzię mam roześmianą, programuję moje odżywianie.

Ja teraz proszę moją boską Jaźń o dostarczenie do mojego ciała więcej miłości i więcej światła, ja nakazuję, aby moje ciało zostało doskonale odżywione we wszystkie niezbędne składniki do doskonałego funkcjonowania. Proszę, aby moje ciało było doskonale odżywione zdrowe, sprawne, silne, gibkie i bosko piękne. W każdym oddechu wpływa do mego ciała boska odżywcza wibracja miłości. Programuję dalej.... i... czuję jak miłość wpływa do mojego ciała... czuję jak mnie wypełnia... czuję jak mnie odżywia... oddycham.

Odwracam głowę i spojrzenie moje zatrzymuje się, na zdjęciu Sai Baby, które otrzymałam będąc ostatnio u niego, w ashramie. Jest to zdjęcie pobłogosławione przez Boga. Patrzy na mnie słodko uśmiechnięty, dłoń trzyma wzniesioną w pozdrowieniu, czuję płynącą miłość do mego serca, słyszę słowa - *Dumny jestem z ciebie* - łzy szczęścia, wdzięczności, płyną po policzkach - dziękuję ci mój ukochany bracie, jesteś moją największą miłością, - dziękuję za łaskę.

Wciąż mnie zaskakujesz, podnosisz poprzeczkę, i kiedy myślę, że sobie nie poradzę, czuję, kiedy bierzesz mnie w miłości ramiona. I niesiesz mnie, moje ciało, moje wahania, utulasz moje oczekiwania, pragnienia. Otwierasz me serce i ... *oczy HORUSA ... kocham cię tak bardzo cię kocham i dziękuję za łaski i wsparcie ... Jesteś moim wielkim niebiańskim bratem, który pomaga i obdarza wsparciem, tak nieustannie i hojnie... JESTEŚ Z NASZEJ PRZYSZŁOŚCI.....*

Nie wiedziałam, że pójde tą drogą, nie spodziewałam się, sama jestem zaskoczona. Ale ty wiedziałeś, że mogę to wybrać i tak czule mnie wspierałeś - bardzo, bardzo ci dziękuję. Mój TY ukochany, mądry kosmiczny przyjacielu, dziękuję za taki ogrom miłości, za troskę za to, że jesteś ze mną.

Będiesz miał motyla - szepczę do niego - już prawie wyszedł z kokona niewiedzy.... łzy płyną z oczu, a serce śpiewa o łasce Boga - Twoja poczwarka Boże, budzi się jej kokon jest już coraz cieńszy ... *świt Miłości świeci swym blaskiem.*

Niedługo Twój następny boski motyl, rozprostuje skrzydła, i ... w o l n y od iluzji trzeciego wymiaru, w świetle słonecznych promieni niesiony śpiewem aniołów, zacznie swój taniec chwały stwórcy Jedyne. Taniec boskiej radości istnienia.

w MIŁOŚCI

Łzy płyną Sai uśmiecha się słodko - pochylam usta by ucałować zdjęcie - *ucaluj swoją dłoń to c i a ł o jest moje, -*

wszystko jest boskim ciałem.

Dziękuję!!! - *słyszę w sercu znany głos miłości.*

Mam listy do wysłania. Na osiedlu niedaleko mego domu jest skrzynka na listy. Postanawiam się przejść, aby je wysłać, jestem słaba, idę chwiejnie powolutku. Przy jednym z ogrodzeń nagle zaczyna czekać pies, głośno coraz głośniejsze. Bardzo mnie przestraszył, stanęłam niepewnie w splocie czuję łomotanie, serca nie słyszę, ale spłot wali młotem.

Zwykle psy traktowały mnie nader przyjaźnie, przychodziły po uzdrawianie i stały czekając na pomoc energii płynącej z mych rąk niektóre tuląc się nawet nie czekały. Ten wyraźnie jest przestraszony, drugi na balkonie zaczyna jazgotać, właścicielka wciąga go do mieszkania.

Muszę - bardzo intensywnie świecić, a może to moja potężna świetlana świta uzdrowicieli prowadząca mnie, tak działa na zwierzęta. One widzą anioły, ale taka ilość po prostu oślepią, nigdy pewnie nie widziały tylu aniołów jednocześnie.

Chyba nie powinnam wychodzić, nie poprosiłam o pozwolenie, nie spytałam czy to dla mnie na ten moment „dobre” nie do końca wiem, co dla nie najlepsze w tym odrodzeniu. *Mogłaś sobie bardzo zaszkodzić* - słyszę teraz - kiedy piszę - *te siedem dni to izolotka bez świata zewnętrznego.* Okay, dziękuję- JS-

Wracam w powolnym spacerkiem przez łąkę niechcący nadeptuję na skorupkę, czuję ból w całym ciele. Ślimaczek przestał żyć - przepraszam, szepczę - obys się odrodził w wyższych światach - cicho powtarzam, aby zmyć karmę. Po chwili nadeptuję następnego, wybac mi mówię do niego - to zaszczyt odejść dzięki tobie - uśmiecham się... może i zaszczyt ... ale nie jestem tu po to, aby odbierać komukolwiek życie. Kiedy po raz trzeci słyszę zgrzyt zabijanego ślimaczka, czuję obezwładniający silny fizyczny ból, w całym moim ciele? Wrażliwość miała być dużo większa - ale żeby aż do tak intensywnego bólu. Jeżeli Ślimaczek umierając czuje taki potworny ból, to, jaki ogrom bólu, jaki potworny krzyk bólu u musi wstrząsać niebem, kiedy zabijamy naszych braci -zwierzęta. A są nimi świnki, krówki, konie, ptaki domowe i

dzikie... Bracia wody, wieloryby, foki, wszystkie ryby ... ONE nie chcą być zabijane. Mają boskie prawo do życia na ziemi. Ale my je zabijamy, aby nasza JAMA - mogła je pochłoniąć. Człowiek jest istotą, która umie odbierać, nadawać i pochłaniać, coraz wyższe częstotliwości ŚWIATŁA i może wznosić się, do coraz to wyższych poziomów świadomości. Musi tylko zrozumieć, że częstotliwości miłości mogą odżywiać nasze ciało.

A gdzie my jako ludzie, jesteśmy dziś? W jakim punkcie świadomości, jeżeli tak mało wiemy o tym boskim instrumencie, które zamieszkujemy, a jest nim *ciało ziemskie, ciało ludzkie*.

JEŻELI ono NIE MUSI JEŚĆ MA TERII... to MY nie musimy zabijać..... zabijać NAWET ślimaczków, aby je jeść. Żałuję, że wybrałam tą drogę powrotu do domu, ale nie chciałam „straszyć” psów. Naprzeciw mego domu rosną brzozy. Bardzo je kocham, położyłam się u ich stóp, aby pobyc z nimi. Podniosłam głowę i przytuliłam się do jednej z nich—i usłyszałam delikatny szept.

Jestem bardzo szczęśliwa, że żyję, rosnę w słońcu, moje dzieci liście wciąż tańczą z figlarnym wiatrem. A i ja poddaję się jego miłosnym uściskom i tańczę przechylając się w jego ramionach. Krople deszczu całują mnie i moje dzieci, są słodkie spływają bawiąc się w kaskady. Przynoszą nam wieści o światach dalekich, kochamy deszcz- Kochamy ludzi a szczególnie dzieci one przybiegają się tu bawić, pieski sikają, kotki wskakują na nasze wierzchołki, aby z góry popatrzeć na świat lub bawią się z ptakami siedzącymi na gałęziach. Ptaki tak pięknie śpiewają, jesteśmy im wdzięczne za ten kontakt z piątym wymiarem... My też śpiewamy, ale nikt z ludzi nas nie słyszy -słuchałam zadziwiona - Ciebie też znam, szeptała do mnie brzoza, często patrzysz na nas stojąc na balkonie, lub patrząc przez okno i mówisz nam jak bardzo nas kochasz, jak bardzo jesteś nam wdzięczna, że rośniemy tak blisko ciebie. - Opowiem ci też o nocy, jest piękna, bardzo ją kocham. Kiedy gwiazdy 66

zaczynają świecić, tak migocą swą radością i tym migotaniem śpiewają z aniołami śpiew nieba?.. I tańczą... jak one tańczą na nieboskłonie.... Lubię się bawić, kochają się spotykać z miłością, są takie szczęśliwe. A księżyc ten boski kochanek jest uwielbiany przez wszystkich ... jest przesłodka.... szeptała brzoza, otworzyłam oczy z zaszuchania...

Pies w pobliżu zaczął szczekać - poczekaj *nie odchodź mówiła brzoza powiem ci jeszcze o mateczce ziemi jestem zanurzona w miłości.... żyję szczęśliwa, kocham życie - wołała* czując jak się odsuwam od jej pnia, jak przestaję jej słuchać.

Sąsiad wracał z psem z porannego spaceru i zaskoczony patrzył na mnie siedzącą wśród tych kilku drzew. Zdumionym wzrokiem patrzył. Odwracał kilka razy głowę idąc w stronę domu. Nie mógł pojąć tego zjawiska, kiwnęłam mu głową dzień dobry. Ale w jego oczach widziałam zdezorjetowanie, nie odpowiedział mi. Musi to wyglądać troszeczkę, a może bardzo nie typowo o godz. 9⁰⁰ rano, sąsiadka leży pod drzewem tuli się do niego, i.... straszy psy.

Patrząc na jego zaskoczenie sobie myślę - dobrze, że nie widziałeś mnie o godz.3 rano, nago tarującej się na trawniku w ogrodzie - to by dopiero „zdziwko cię chapło" jak mówi żargonem moja córka. Mówię do niego w myślach ... ale gdybyś mnie zobaczył, pewnie wezwałbyś pogotowie i wyładowałabym w kaftanie, z zawiązanymi rękawkami z tyłu. Zdarzało mi się już wcześniej rozmawiać z drzewami. Taka łatwość porozumiewania się i innymi istotami, nie posiadających ciał ludzkich, przychodzi do mnie szczególnie na odosobnieniach, kiedy jestem w kontakcie z własną duszą.

Rozmawiam wtedy z rybami, zwierzętami, ptakami, rozmawiam z wodą i chmurami. Rozmawiałam z aniołami, słucham... boskiego istnienia, słucham jak mówią drzewa ... tak mówią nie tylko drzewa, o swoim szczęśliwym istnieniu na ziemi, mówią wszystkie istoty. Tylko my odłączyliśmy „słuchanie" duszą.

O Boże, jaki jesteś piękny w swych przejawach - snułam myśli idąc powolutku w stronę domu dlaczego ludzie, n i e w i d z ą swojego szczęścia ? A przecież to oni mają takie bogactwo ducha, takie wielkie możliwości w doświadczaniu wyjątkowego istnienia mając ciało.

dlaczego nie sięgają do kontaktu ze swoją boskością? dlaczego człowiek ROBI SIEBIE TAKIM MAŁYM, jeśli ma tak potężną duszę? dlaczego nie zrozumie, że jest istotą duchową?

DLACZEGO NIE PYTA..... J AK TO ZMIENIĆ... ? Pamiętam, że niekiedy rozmawiałam ze zwierzętami, drzewami gwiazdami, ale tamte rozmowy trwały krótko. Teraz mogłabym słuchać tych opowieści całe dni. Słyszałam Boga we wszystkich jego przejawach, dostałam dodatkowe łącze. Podłączono mi nową falę odbioru. Jeśli tylko otworzyłam się na ten kontakt. Życie w ciele jest najcenniejszym klejnotem we wszechświecie.

C e ń t e n d a r , życie w ludzkim ciele - jeśli nie wiesz, jak cenny to dar,- jeśli jeszcze o tym nie wiesz zjaki to klejnot we wszechświecie.

Podeszłam do biurka gdzie leżało pudełeczko z runami, no moi kochani, co mi powiecie dzisiaj. Spytałam otaczających mnie aniołów.

Wzięłam w palce kartkę, na której był napis.

H A G A L A Ź. oznacza,

odrodzenie przełom,.....

moje oczy roziskrzyły się uśmiechem słysząc taką anielską podpowiedź. Któż mógłby lepiej wiedzieć i dać bardziej trafną odpowiedź na moje pytanie, tylko mój anioł stróż - dokładnie jak strzał jak w dziesiątkę.

czytałam przesłanie - *skryzalizowana moc, która uwalnia się od starych form i ograniczeń; nasienia zawierające zapis genetyczny organizmu.*

Magiczne zaklęcie - *Najbielsze z ziaren wiruje smagane wichrem, by rozplynać się w życiodajną wodę i oczyścić niebo dla*

teczy. Najchętniej idziesz przez życie, taranując najtrwalsze przeszkody.

Usiadłam z zadziwienia czytając te słowa, jak gdyby słysząc te najmądrzejsze słowa dla mnie na tę chwilę. To wyjaśnienie tego, co wydarzało się ze mną z moim ciałem i umysłem z moją duszą, tak nie rozumiałe dla mnie, zostało wyjaśnione w tych słowach, które przeczytałam. Kiedy brałam kartę z pod niej wysunęła się następna, zaskoczona spojrzałam jest jeszcze niespodzianka?..... i poczułam, że łzy zakręciły mi się w oczach... Płakałam, dopiero potem, usłyszałam własny stłumiony szloch - nareszcie, nareszcie od tak dawna, modliłam się, prosiłam, krzyczałam już do Boga aniołów i świętych i teraz pragnienie się z i ś c i - o Boże dziękuję ci! Ta druga runa,ta niespodzianka to.

GĘBO-DAR - miłość wymiana

symbol- *z w i ą z k u m i ł o ś c i . Dar z siebie samego to odrębność w zjednoczeniu.*

Pozwólcie wiatrom niebios tańczyć pomiędzy wami.

Znaczenie magiczne - dzielenie się jedność ,dar duchowy.

Symbolizuje - podarunek, wzajemne wsparcie, zapowiedź pokoju i rezygnację z egoistycznych pragnień.

Zostałam wysłuchana - *podjęłaś wysiłek transformacji, bez niej nie zdolna byłabyś ani go przyjąć ani podolać temu, co masz robić. Trochę się opierałaś, ale twoja tęsknota za ukochanym jest tak wielka, że wszystkie wolne od pracy anioły pracują nad tobą bez przerwy od twojego powrotu w styczniu z Egiptu - zasłuchałam się w słodki szept aniołów, realizujemy twoje marzenia. Kiedy na ubiegłorocznym odosobnieniu po moich prośbach o spotkanie wreszcie mojego bliźniaczego płomienia ... usłyszałam słowa mistrza.... *Ja w swoich ramionach niosę cię do twojego ukochanego.* Wtedy nie wiedziałam jeszcze, kim on jest. Dziś tylko płakałam ze szczęścia. Wzruszenie i wdzięczność za łaskę, płynęły w moim sercu jak tęcza z nieba płynie na ziemię by aniołowie mogli po niej stapać, a łzy jak diamenty z moich oczu spadały*

kroplami na tę runę. Czułam wcześniej, że czegoś tu brakuje. W tej boskiej układance mego życia, i wiedziałam, że muszę zrobić coś wyjątkowego „przeskoczyć siebie”, aby zaistnieć w pełni. No i właśnie teraz, jestem w trakcie tego kosmicznego skoku.

Ten 5 - ty dzień jest magiczny. Ale pić się chce okrutnie. Nigdy nie przypuszczałam, że pragnienie może być tak straszne wręcz torturujące. Czytam program Jasmuheen, napisane jest w „instrukcji” możesz żuć wyzutą i wypłukaną czystą, gumę do żucia, aby wydzielala się ślina. Poprosiłam córkę o taką gumę. Przyniosła mi w prezencie dwie wyzute ze smaku gumy - ale u mnie to nie działa. Ta guma ma obrzydliwy „smak”, przykleja mi się do zębów, wyrzucam ją.

Nie mam sposobu by zaspokoić wciąż rosnące pragnienie.... Każdy, kto może pić nie pomyśli nawet, co to jest pragnienie nigdy nie przypuszczałam, że istnieje taka tortura fizyczna, psychiczna, emocjonalna. Nawet nie umie *znaleźć* słów, aby móc oddać w słowach jak wielką moc wytrwania trzeba wyzwolić z siebie,

aby z w y c i ę ż y ć n a d s w o i m i o g r a n i c z e n i a m i,
zaprogramowanymi w naszym umyśle przez trzeci wymiar, w którym istniejemy.

Sztuką jest zwyciężyć dla samej siebie.

W y t r z y m a m jeszcze tylko dwa i pół dnia. Słyszę wyraźne ciepłe słowa uznania. *Jesteś genialna —gratuluje* Dziękuję za wsparcie, tak bardzo go teraz potrzebuję. Ta droga przez mękę, to szlifowanie diamentu, jest wielkim kosmicznym wydarzeniem.

Moje ciało jest osłabione. Czuję się słaba i bardzo wrażliwa, nadwrażliwa na wszystko ze świata zewnętrznego. Dźwięki, zapachy, wir powietrza, kiedy przejeżdża samochód, wszystko, co dociera do mnie ze świata „normalnego”, jest dla mnie „bolesne”.

Życie jest świętą magią tylko zechciej tak żyć, w świętości i boskości, która ściela ci się do stóp. Czuję, kiedy moi niebiań-

scy przyjaciele pracują z moim ciałem fizycznym, jest to uczucie mrowienia, uczucie głaskania, niekiedy szczypanie. Słyszę, kiedy mnie proszą abym się położyła, albo odwróciła na bok lub na drugą stronę. Często zasypiam w trakcie transformacji i budzę się później w lepszej a raczej w nieporównywalnej do poprzedniej, doskonałej formie fizycznej i psychicznej niż zasypiałam.

Dopiero tego dnia przeczytałam w planie osobistego rajdu Jasmuchen, że prace nad przemieszczaniem energii na planie fizycznym i wyższych planach odbywają się trzykrotnie w ciągu dnia około dziesiątej rano, pierwszej i czwartej po południu, i każda sesja trwa około dwóch godzin. Od tej pory stałam się uważna na te godziny współpracy.

Całe do południe pisałam, czułam, że jeżeli teraz tego nie napiszę, nie napiszę nigdy, taką boską transformację można przeżyć tylko raz. Trwa ona tak krótko tylko dwadzieścia jeden dni.

Pisało mi niezbyt sprawnie, czułam się coraz bardziej zmęczona, około siedemnastej zdecydowałam się zejść na dół. Zaczęłam schodzić po schodach na dół stopień po stopniu dostawiając stopę do stopy jak małe dziecko, przytrzymując się ściany. Co tu zrobić, aby lepiej się poczuć, coś musiałam źle zrobić, czegoś nie zrozumieć? Ale nawet nie ma, kogo się spytać? Nikt praktycznie nie wie, w jakim jestem stanie. Tak mi potrzebne wsparcie, wytłumaczenie tego, co się ze mną dzieje, podpowiedzenie, czy to, co się ze mną dzieje, jest właściwe. Tak bardzo przydałaby się opieka kogoś kto wie więcej niż ja

na ten temat.

Wody ... ciało wołało wody..... może wezmę prysznic, nie, nie lepiej pójdę na ogród. O boże, jaka jestem słaba, doszłam powoli do basenu, na dzień było trochę wody i trochę deszczówki, nago powolutku układałam się w wodzie. Ulga przychodziła powoli, oddałam głęboko, myślałam i czułam, że

moje ciało jest jak wyschnięta gąbka, która zasysa wodę. Taka wizualizacja naprawdę pomagała.

Każda komóreczka otworzyła usta i siorbała zachłannie, przewróciłam się na brzuch zatkałam nos i wtuliłam głowę do zimnej wody po chwili poczułam ulgę, zima woda ochłodziła mój rozgrzany mózg. Dopiero ochłodzona ta zimną wodą czułam jak nieustannie „płonie” ogień w całym moim ciele.

I jak niewypowiedzianie słodkim balsamem dla niego jest zanurzenie się w jej lodowatej toni, zimna woda była największym darem a tamtych trudnych chwilach. Tyle razy podkreślałam zimna a nawet lodowata, gdyż do tej pory wejście do zimnej wody było dla mnie nie możliwe, tylko gorące kąpiele istniały dla mojego ciała. A teraz zimna woda płynąca z prysznica sprawia mi wręcz rozkosz, gasiła ogień który pali me wnętrze, czułam jak stygnie, choć na tę chwilę, kiedy zanurzam się w lodowatej wodzie.

Czy to kolejny z darów, czy już zawsze będę kochała lodowate kąpiele, same niespodzianki piękne dary a czuję że to dopiero początek. Poleżałam w wodzie i kiedy poczułam się dobrze powoli wróciłam do domu, i położyłam się wygodnie na tapczanie. Włączyłam kasety z medytacjami z kursu z Jasmuheen i czułam, że moi niebiańscy przyjaciele pracują nad „moimi ciałami”. Oglądałam medytację, wchodziłam w medytację w programowanie, zjednoczyłam się z aniołami i czułam się coraz lepiej.

Teraz zrozumiałam, dlaczego wcześniej czułam się tak źle. Nie przestrzegałam godzin pracy aniołów nad moimi ciałami. Zamiast leżeć ja chodziłam i moi niebiańscy przyjaciele nie mogli ze mną pracować o wyznaczonych porach. Nie mogli swobodnie zrobić sesji leczenia i transformacji, gdyż ja w tym czasie po prostu zajmowałam się czymś innym. A prace nad transformacją trwały już piąty dzień, i były bardzo zaawansowane, sądząc po stanie osłabienia mego ciała.

Zobaczyłam taki obraz, przybywają niebiańscy aniołowie, aby przeprowadzić kosmiczną operację nad ciałem fizycznym i

kolejnymi ciałami umysłowym, emocjonalnym oraz duchowych ciałach, które są ze sobą ściśle połączone. I kiedy oni biorą się do pracy, ja zabieram ze stołu operacyjnego moje fizyczne ciało i wraz ze wszystkimi podłączonymi kosmicznymi „kroplówkami” i pootwieranymi „organami” idę sobie na spacer.

A niebiańska świta, boskich lekarzy biega za mną, aby nie powypadały igły z „moich żył życia” - i jak tu operować otwarty brzuch, kiedy pacjent wstaje ze stołu i idzie na spacer? - To mogą zrobić tylko aniołowie.

Myślałam też o tym, że nikomu nie przyszło do głowy z tych moich dwunastu tysięcy braci odżywających się światłem pisać w trakcie transformacji, raporty odczuć, aby później napisać książkę. Było to trudne przedsięwzięcie i wymagało dużego wysiłku. Często czułam, że słabła mocno moja energia, kiedy staram się zanotować, choć w punktach odczucia dnia, aby móc później „odnaleźć odczucia” i wrócić do energii tych przeżyć.

Wiedziałam, że będę chciała podzielić się i napisać książkę o tym tak wyjątkowym wydarzeniu mego obecnego życia. Wyjątkowym wydarzeniu jako wsparcie i możliwość dla milionów ludzi, którzy przejdą na odżywianie światłem i, podejmą decyzję o wejściu w taką transformację. O dwudziestej drugiej trzydziestej poszłam spać, moi niebiańscy przyjaciele nie byli mną zachwyceni rano wycieczka z listem, potem pisanie, a nie tak ma przebiegać ta kosmiczna alchemia boskiej istoty. Dokładnie słyszałam jak szeptali mi do ucha, nie wolno ci pisać na komputerze, obie te energie wykluczają się w tym samym czasie. Nie chciałam ich słuchać, więc pokazano mi fizycznie, że nie powinnam pisać. Myszka od mego notebo-oka wpada do dzbanka z wodą no ładnie, wyraźniej już nie mogliście mi dać do zrozumienia „powiedzieć” że pisanie na komputerze już nie będzie.

Miałam trudności z wyłączeniem komputera. A kiedy mi się to udało, odstawiam go. I stał tak na podłodze, przez naj-

bliższe dwadzieścia dni.'Biorę, więc i zeszyt i notuję, żeby mieć ślad tego, co wydarza się we mnie, i dzieje się ze mną. Staram się każdego dnia, coś zanotować w zeszycie .

Ten piąty dzień. Był jedynym dniem, w którym pisałam na bieżąco. Aby zatrzymać ten cudowny klimat tamtych doświadczeń tamtych wydarzeń. Pisałam w punktach o doświadczaniu i boskich cudach, których miałam łaskę doświadczać. Ale kiedy już po transformacji, zaczęłam pisać książkę korzystając z tych notatek, byłam już zupełnie kimś innym. Miałam uczucie, że wydarzenia, o których piszę są bardzo, bardzo... odległe „w czasie” a kiedy to pisałam minęło dopiero dwa tygodnie od transformacji. Ten piąty dzień był wyjątkowo magicznym dniem. JEST następny, szósty dzień, a właściwie noc,- budzę się 00²⁰ A zasnąłam 22,³⁰ tylko dwie godziny snu, a czuję się wyspana. Później mogłabym napisać o każdym dniu, że ten dzień jest jedynym i wyjątkowym i magicznym dniem.

SZÓSTY DZIEŃ TRANSFORMACJI.

19 sierpień, niedziela.

Co ja mam teraz robić? Mówiono, że zapotrzebowanie na sen jest małe, ale żeby aż tak. Idę siusiu, aż jestem zadziwiona gdyż moczu jest dość dużo, szósty dzień ani kropli płynu a siusiam. Jasmuheen twierdzi, że na wysokości nerek umieszczona jest energetyczna kropłówka, która reguluje pracę nerek. Jak widzę w praktyce, te boskie urządzenia działają znakomicie. Boska aparatura obsługi ciała jest genialna.

Cała ta transformacja do tej pory jest dla mnie fantastyczną przygodą, jak nowa kosmiczna bajka. Myślę, że wielu ludzi w to nie uwierzy, powie, że jest to nie możliwe. Ale żeby w to uwierzyć, trzeba po prostu samemu się przekonać się. Jak to mówią na własnej skórze. Ja nie mam zamiaru nikogo przekonywać, jest to moja droga doświadczania boskości.

Każdy z nas jest panem swojej ewolucji, każdy z nas jest swoim mistrzem, każdy z nas jest dzieckiem Boga i do niego tylko należy decyzja, co wybiera. ***Ja wybrałam Boga.***

Jestem w stanie radosnych emocji, radość promieniuje z moich myśli, mego ciała. Czuję się cudownie. Nie wiem co robić z tą piękną nocą. Pisać nie mogę, czuję że ciało nie jest zbyt silne. Siadam, więc do medytacji, i o godz. 2⁵⁰ zasypiam. Zostaję obudzona o godz. 5,⁰⁰ - turlam się po łóżku, aby trochę zniwelować wibracyjne drżenie ciała.

Ciało jest w ciągu całej doby w specyficznych wibracjach. Coś podobnego do wiecznie podłączonego transformatora, pracującego na coraz to silniejszej mocy „drżenie ciała” jest teraz moim naturalnym stanem. Transformacie, które, które w ciągu dnia, odbywają się tak w

godzinach o... 10^{on} .. 13^{no} .. i 16^{on''''^} godz. i trwają jednorazowo około dwóch godzin.

Działania istot niebiańskich na ciele fizycznym i ciałach energetycznych było tak silne, że często kulam się po łóżku, aby wytrzymać wciąż rosnące natężenie wibracji. Jakby samoistnie często podrzucały się lub można lepiej określić drgały, nogi albo ręce, które nie mogą „przyjąć” tak wysokich natężeń, z zewnątrz mogło to wyglądać tak jakby ciało „kopał” prąd. Często czułam w ciałach energetycznych tych najbliższych znajdujących się przy ciele fizycznym, jak przemieszcza się w nich energia. Miałam wrażenie, że jestem wielowarstwowa, i czułam połączenie tych ciał ze sobą. Bardzo trudno znaleźć właściwe słowa, aby opisać coś tak wyjątkowego, co wydarzało się w świecie mych niebiańskich ciał. Światy, które były wtedy dla mnie jeszcze nie widzialne. Mam wrażenie, że ciało fizyczne jest maleńkie w porównaniu z tymi siedmioma ciałami energetycznymi. Ciało jest jak gdyby warstwowo otulone w przestrzeni, przez ciała energetyczne i wszystkie współdziałają ze sobą na wielu planach. Takie działania aniołów nad przygotowaniem mnie do stania się „promieniem światła” nie były dla mnie pierwszymi doświadczeniami.

Od kilku lat doświadczałam już wpływu wysokich wibracji do mego ciała i współpraca z energiami nie była dla mnie nowością. Najsilniejszych transformacji doświadczałam podczas pobytu w miejscach mocy w styczniu w Egipcie.

Transformacje ciała na poziomie kosmicznym, można porównać do coraz wyższych dawek nateżeń mocy wibrujących w komórkach mego ciała. Te nateżenia ciągle wzrastały. W czasie transformacji ciało drżało nieustannie, zmieniały się tylko poziomy nateżenia. Nateżenia trwające praktycznie przez 24 godz. na dobę, niekiedy trudne było do wytrzymania. I delikatnie mówiąc cała ta kosmiczna zabawa była „ciut” mało komfortowa. Jeżeli w ogóle może być komfortem bycie podłączonym do nieustannie „kopiącego cię prądu”. A więc jest godz. 5 rano. Tym razem nie czuję się wypoczęta, odczuwam wielkie pragnienie. W głowie ustawiczne brzęczące słowo ...pić ... pić ...pić... Nie chce mi się iść na dół pod prysznic. Wyobrażam sobie, że pływam z delfinami. Ale to nie trwa długo. *Idź do wanny — słysz. Nasiąkniesz wodą, będzie mniejsze pragnienie.* Nic mi się nie chce, nawet wstać nie mam ochoty. Ale w końcu „zwlekam się” i idę do łazienki.

Wkładam sól, wlewam pachnący różami płyn do kąpieli. Weszłam do wanny do letniej wody, gdyż ciało nadal „płonie”. Zanurzyłam gorące ciało w wodzie, po chwili czuję ulgę mam wrażenie, że cała skóra otworzyła wszystkie swoje komórki i zasysa wodę. O jak dobrze. Dopuszcłam więcej zimnej wody. Zimna woda jest jak balsam. To był rzeczywiście najlepszy pomysł, aby choć trochę ulżyć ciału - dziękuję aniołom za tę świetną odpowiedź.

Całe ciało miałam wysypane drobnymi krosteczkami, bez barwy i zapachu, nie ma odrobiny wolnej przestrzeni, wszędzie drobnutka wysypka. Tylko twarz i nogi są wolne od niej. Powoli miejsce przy miejscu, zdrapywałam to coś, co pokrywało całą moją skórę. Wszystkie toksyny, które znajdowały się jeszcze w ciele były wydalane w ten sposób przez skórę.

Zmieniało się we mnie wszystko to i stara skóra schodziła ze mnie, jak u węża, więc i ona też może odchodziła a właściwie odpływała, kiedy wypuszczałam wodę. Przemawiam czule do mego szczuplutkiego, pięknego ciała, zawsze chciałam, aby takie było... i teraz było... całe ciało zgrabne i szczupłe a piersi pozostały nietknięte są piękne i jędrne. Zawsze sobie dokuzałam, że jestem zbyt gruba, owszem byłam sobie okrągłutka no może trochę tłuściutka, ale i zgrabniutka, ale nie akceptowałam swego ciała.

Ciekawe, co będzie dalej?

Ta kąpiel odprężyła mnie, chętnie pospałabym w wodzie, i na pewno śpiąc w wodzie nie odczuwałabym tak ogromnego pragnienia, aby się napić, ale jak spać i się nie utopić.

Wracam do sypialni i kładę się do łóżka, aby pospać. Myślałam sobie teraz to na pewno pośpię, co najmniej do godz. 10 - tej siadam do modlitwy, odmawiani mantrę Gayatri i zasypiam.

Budzę się 7,¹⁰ - spałam godzinę... ale się porobiło - wszystko się pozmieniało, ciało się zmieniło, wszystko stare się rozpadło. Nawet noce są inne, nowe, jeżeli nie będzie potrzeby snu, to „będę miała” dużo czasu, i jak wiele mogę zrobić. Nowe doświadczenie, nowy dar niebios. Ciekawe jak ja będę później żyła? Czy będzie to łatwiejsze życie niż to, w którym istniałam? Jestem kimś, kto dąży do odkrycia i zrozumienia przez transformację, przez przeobrażenie ciała fizycznego, przez przeobrażenie molekułów w wibrację miłości. Rozmyślałam o sobie i o tym, w czym się znalazłam, nie wiedziałam o sobie wielu rzeczy. Ale też nie myślałam, że jestem aż taką „hazardzistką”.

Gdybym sześć dni temu przepuściła uczciwie ten pomysł przez logiczny umysł i moje ego i gdyby one wiedziały, co je czeka na pewno odwiodłyby mnie od takiej decyzji. Ale ciekawość i ryzyko zawsze było impulsem do poznania i zmian w moim życiu, dlatego i teraz nie żałowałam podjętej decyzji.

Tym bardziej, że ta karkołomna przejażdżka dopiero się rozwijała.

To wyglądało mniej więcej tak stoi wysoka góra ...bardzo wysoka, z dołu nie widać jej wierzchołka ... A ja stałam na jej szczycie. U podnóża tej góry jest falujący różowo -złoto -niebieski ocean boskiej miłości, mądrości i mocy. Stoję i patrzę. Trochę mi się nudzi ... a skrzydła aniołów miłością falują wokół mnie ... aby pomóc mi w locie, jeżeli zdecyduję się na skok. Kręcę się, rozglądam, może szukam kogoś do towarzystwa. Ale nikogo chętnego do wspólnego skoku z ludźmi nie ma. Są wokół nie tylko anioły. Nudzi mi się no, więc co robię, skaczę? Aniołowie swoimi skrzydłami sterują mój lot teraz już, nie mogę zawrócić ten lot nadal trwa a kiedy zanurkuję w oceanie - anioły zaśpiewają a hossanę.

Miałam wrażenie, że już jestem nowe życie garściami a sok nieznanych dotąd doświadczeń spływa mi po brodzie. Doświadczam stanów szczęścia jak dziecko, które dostało boski oszlifowany diament, którym jest ten piękny dar, to ludzkie ciało. Żyjące w tym wyjątkowym kosmicznym czasie transformacji. Moje serce wypełnione jest wdzięcznością - dziękuję Ci Panie, i wam moi niebiańscy bracia i siostry, którzy od tak dawna „prowadzicie mnie do domu”.

A więc to szósty dzień i to, jaki długi dzięki takiej nocy, w czasie, której prawie się nie spałam. Jestem mocna wytrzymałam już sześć dni. Teraz ten jeden dzień to tak jak mały dodatek -do przyjemności które już minęły ... taki deserek.

Ale pragnienie nie śpi. Pragnienie jak potwór stugłowy wołał pić. Pić, pić chce się potwornie. To dopiero „górką” poznania własnych możliwości. Pragnienia są po to, aby je poznać, a potem zdecydować, czy ja nimi kieruję, czy one mną rządzą. Teraz pojmuję i teraz rozumiem, jak wędrowcy na pustyni, spragnieni widzą fata-morganowe oazy wypełnione wodą. Ja staram się pływać z delfinami, zmuszam się do utrzymania wyobrażenia wody, ale trwa to krótko.

To jest nie do opisania umysł po prostu wariuje, wymyślając, czego się napije, kiedy jutro będzie już mógł pić. Robię, więc listę zakupów, aby położyć córce kartkę, ażeby kupiła mi to, o czym marzy moje ciało.

1. Dojrzały ananas, słodki cudowny sok, taki jak w Indiach.
2. Duży słodki grejpfrut.
- 3..Najlepsza pachnąca herbata i cytryna
- 4.Suszone śliwki, aby namoczyć i wypić wodę.
5. Woda mineralna, ale taka prawdziwa ze źródła.
6. Kawa capuccino.

Wyczytałam z tego programu, że Jasmuheen pija taka kawę, nie jest ona dla mnie czymś wyjątkowym, ale może się stanie po tych wszystkich zmianach. Umysł ma wręcz obsesję przez te dni wciąż myśli tylko jak będzie smakować ta pierwsza kropla płynu, która popłynie do gardła. Może w ogóle nie będę miała ochoty niczego się napić kropla, czego ..? Mijający dzień jest jak tydzień, tyle doznań, cała gama ośnień. Czułam jak gdyby otworzyły się, jakieś niebiańskie bramy duszy, która barwami tęczy maluje „nowe życie”. Są to tak piękne i proste rozwiązania „problemów” tego świata i mojego w nim życia, że aż zdziwienie mnie ogarnia, jak można nie widzieć tego, na co dzień.

Życie jest takie proste, piękne i radosne, że wystarczy żyć w miłości i świetle. Wszystko, ale to wszystko oddać Bogu, który małe cuda załatwia od ręki, a na większe ... trzeba chwilę poczekać. Kiedy nie ma pragnień, życie staje się proste i łatwe? A ten nowy stan nie jedzenia jest po prostu boskim darem... To coś tak cudownego.... Co trudno pojąć....

Ten szósty dzień jest dniem posypiania, w właściwie miałam uczucie półsnu w czasie „seansów” transformacyjno - leczących.

Czułam jednak dużo intensywniejsze działanie energii, być może są to zupełnie inne procesy z ciałem, kiedy ono, nie przyjmuje wody. Jest to ostatni dzień „na sucho” te kosmiczne działania mają wzmożoną moc.

W każdej chwili albo się słyszy, albo czuje się wyraźnie ...o co proszą cię anioły. Proszą by się odwrócić, lub, aby podnieść np. bolące ramię i powiedzieć, w którym momencie zaczyna się ból albo pytają ... co chcesz abyśmy uzdrowili ci w pierwszej kolejności... ? Często w czasie sesji mówię do moich anielskich przyjaciół tak jak gdybym ich również widziała a nie tylko czuła. Mówiłam do nich, z czym sobie nie radzę i... dostawałam genialne odpowiedzi. Czułam się najcudowniej na świecie w towarzystwie najwspanialszych przyjaciół. Tak dobrze, w sercu i duszy na ziemi w tym wcieleniu jeszcze mi nie było.

Ze szcęk zaczyna sączyć się ropa, zapach jest nie przyjemny, a samo odpluwanie jest teraz moim częstym zajęciem. Ciało jest słabe, dostałam okres. Po każdej sesji ogromną ulgę daje mi zanurzenie mego „gorejącego” ciała w lodowatej wodzie, łącznie z głową. Nigdy nie przypuszczałam, że lodowata woda może być takim balsamem.

Woda jest darem matczki ziemi, jest to żywa krew z mlekiem, słodka życiodajna, o wielkiej mocy i mądrości, tchnie miłością. Mój świat *zaczyna* mnie uczyć świata prawdziwego, szczęśliwego, wypełnionego darami miłości. Oddycham głęboko, czuję, że żyjęa życie jest magią.

Dziś jest najłatwiejszy dzień bez picia, bo został tylko ten dzień. Nie dzielę już czasu na połowę i po połowie, nie muszę już mobilizować całych sił, aby wygrać z pragnieniem. Po tamtych katorgach, teraz to już pestka.

Wiem, że wygrałam ... to tylko jeden dzień ... a jeden dzień to tak krótko w porównaniu z siedmioma ... co to jest ?.... jeszcze .. tylko .. jeden... dzień!!

Teraz i płyny do płukania ust mają tak wyrachowane smaki i aromaty, że jest to dokładnie uczta bogów. Aby mieć ciepłą wodę biorę ją do małego termosika, w którym zawsze *zaparzana* była kawa, a więc ta woda pachnie kawą. Co to za przepiękny zapach, nigdy nie czułam tak pięknego aromatu kawy, cho-

ciąż przez te ostatnie lata mego życia, wypiałam całą „rzekę” kawy?

Do tej wody dodaję listki mięty, melisy, parę kropeł cytryny i słodkavo kwaśnej wody z grzybka tybetańskiego. Po zwykłej wodzie, bez żadnych dodatków. Ta woda jest najcudowniejszym płynem świata, jest to uczta, której przyjemności nie sposób opisać. Trochę późno, bo to ostami dzień, ale rozkosz jest wielka, nigdy nie przypuszczałam, że trzymanie wody w ustach do ich płukania może być największym dobrobytem, można czuć taką wielką przyjemność.

Uświadomiłam sobie jak nie możemy ani poczuć smaku ani zapachu ani wielkiej przyjemności, kiedy jemy i pijemy szybko i dużo. Kiedy nie jesteśmy świadomi tego, że jemy? Kiedy ma się jedną kroplę ... jedyną kropelkę, ona staje się całym oceanem przyjemności, smakiem o tysiącach odcieni. Istnieje w nas, ŻYJE, jak cały wszechświat połączenie matczki ziemi z ojcem niebo. Jest medytacją. I jak każdego dnia, wydarzeniem jest moja rozmowa z aniołami również poprzez runy. Pytani, więc, co też dziś moi aniołowie chcą mi powiedzieć, i

wyciągam runę - KENAZ - *pochodnia*. *pochodnia serca nie oślepi i nie spali tych, którzy żyją,plonąc. Znaczenie magiczne - twórczość,oświecenie,narodziny. Symbolizuje - transformująca siłę ognia, zdolność tworzenia.... Dzięki światłu wewnętrznego rozumienia pomaga odnajdywać prawdziwą wiedzę, przekraczania tego, co jest na powierzchni, by szukać energii tkwiących w głębi nas.*

Nic dodać, nic ująć. Każda odpowiedź jest taka trafna. Taka wspierająca moje doświadczenie nowych stanów, że w takich chwilach jedno, co szeptały moje usta, to słodkie słowo dziękuję. *Dziękuję moi kochani za taką troskę, miłość i wsparcie w każdej sekundzie tego istnienia.*

Od tego szóstego dnia a właściwie już od piątego dnia zaczęło boleć mnie ciało, ten ból narasta powoli, ale obejmuje całe ciało. Do tej pory bolały uda, szczególnie przy chodzeniu,

teraz boli właściwie całe ciało. W czasie dzisiejszych sesji transformacyjne - uzdrawiających nasuwają się z umysłu blokujące energie z przeszłości w czakramie gardła. Czuje, głęboki smutek. Czuje jak nie utulony żal tłamsi moje gardło. Łzy płyną po policzkach, oj smutku, smuteczku czas abyś opuścił już to boskie ciało i pozwolił miłości rozgościć się na zawsze. Jest we mnie dużo tęsknoty, tęskniącego smutku, czy wiem, za czym?

Zdarzyło się też tak, że zapomniałam, iż trwa sesja i wstałam np. wziąć książkę z półki i nagle czułam taki zawrót w głowie, takie nagłe przemieszczenie energii, że szybko musiałam usiąść, aby nie stracić równowagi, aby się nie przewrócić wtedy szybko kładłam się do łóżka. Staralam się być uważna i obserwować jak zachowuje się ciało i kiedy mogę z niego skorzystać, kiedy mogę „chodzić”. Wieczorem wyszłam na ogród, moje stopy dotknęły trawy obsypanej diamentowymi kropelkami rosy, czułam ciepło parującej ziemi. W ciągu dnia świeciło moje ukochane słońeczko, mateczka ziemia oddychała jego ciepłem teraz otulona pocałunkiem księżycy. Ciało żyjące w nawyku picia wody, teraz nadal istniało tylko w tym pragnieniu.

Weszłam, więc do basenu, aby mogło nasiąknąć „krwią” ziemi całe ciało drżało wewnątrz swoją siłą rozgrzanej mocy. Gdyby ktoś podłączył aparaturę pomiarową do mocy mojego ciała, zabrakłoby skali, powiedziano by, że wskaźniki oszalały. I byłaby to prawda, bo na takie parametry energii, która transformowała moje ciało nie ma przyrządów.

Był nowy wieczór, nowe nocne istnienie. Ten dzień był bardzo długi i obfitujący w moc doświadczeń. Układam moje ciało do snu o godz. 21^{oo}, ale nie zasypiam do o 23^{oo}, ciało płonie wewnątrz, idę, więc do łazienki i wchodzę do lodowatej wody, która czeka na mnie w wannie. Godz. 24^{oo} czuję się lepiej, lodowata woda ugasiła tylko na chwilę płonący ogień w moim ciele, ale o spaniu nie ma mowy.

godz.1,³⁰ czytamy - Małego Buddę.

godz. 3,³⁰ staram się drzemać przewracam się z boku na bok.

^{no}
godz. 5, może drzemałam znajduję się zawieszona w świetle ducha ... pomiędzy ziemią a niebem ... ale chyba nie spałam dziwne te nowe stany... Z nawyku powinnam spać, ale przy takiej energii, która jest w moim ciele sen nie przychodzi.

To takie cudowne uczucie wolności od nałogów ciała potrzeby picia ... potrzeby jedzenia ... potrzeby snu ...

O mój ukochany Boże, mój Stwórco, kim ja jestem? Jeśli mogę być wolna od tych ziemskich uwarunkowań? Uwolnić się od nałogów ciała. Teraz ja decyduję o tym, czego chcę doświadczać. Jedzenie jest największym nałogiem i można się od niego uwolnić. Ileż to nie odkrytych możliwości drzemie we mnie i ja o tym nie wiem. O Miłości obudź ... świat mego istnienia.

Odbieram swoją moc. EGO, które panowało nad duchem a jego władza trwała dzięki nałogom ciała, teraz, ego traciło swoją władzę... Boże jestem wolna ... ALE ... ale.. Co to jest wolność ? ?... Jak wygląda prawdziwe życie ... ? jak oddycha się wolnością?., nad ziemskimi uwarunkowaniami ciała?

OSTATNI DZIEŃ BEZ WODY *siódmy dzień transformacji*

*Jest już 20 sierpnia. Poniedziałek,
to ostatni dzień bez picia wody.*

Godzina 5.²⁸ Poszłam do łazienki siusiu, myjąc ręce zanurzam je po łokcie w zimnej wodzie. Poczułam ulgę, uczucie chłodu obejmowało me rozżarzone ciało. Jaka to przyjemność? Wkładam głowę pod kran z zimną wodą. Woda płynęła po karku, policzkach cała głowa została otulona zimnym strumieniem. Kiedy poczułam, iż płonący ogień w moim ciele został przytłumiony, owinęłam włosy ręcznikiem i wyszłam na balkon, popatrzeć na budzący się świt. Wyszłam na balkon od strony miasta. Miasto, w którym teraz mieszkałam, żyło swoim życiem. Obserwowałam ton jego życia. Ono w nocy nigdy nie śpi, choć wewnątrz niego śpi wiele istot. Życie w nim przejawia się różnymi dźwiękami, niekiedy tylko mruczy, w niektórych godzinach drży, a w ciągu dnia głośno tętni.

Przed moim domem rozciąga się dość duży obszar łąki z drzewami. Mgła otula stopy drzew. Trawa zanurzona w mlecznej toni mgły śpi cichutko - c i s z a - nawet moje ukochane ptaki jeszcze nie śpiewają. Cisza budzącego się świata iluzji ... otulała szczelnie ten śpiący świat nie istnienia. Chłodny poranek, miejskie lampy zgaszone. W tej ciszy żyje dostojeństwo trwającej chwili. Ludzie jeszcze śpią, rytm życia przebiega „normalnie”.

Mój styl życia uległ takiej transformacji, że trudno mi jest się znaleźć w tej nowej rzeczywistości. Moje wibrujące energią ciało stało na balkonie, oddychało dostojeństwem istnienia w ciszy... A ja miałam uczucie bycia jednocześnie we wszystkim, poza wszystkim a jednocześnie w ciele Czy tak wygląda wolność poza ego?... poza trzecim wymiarem...?

Wracam do pokoju i biorę książkę do ręki, którą dostałam przed samym odosobnieniem - książka pt., „Milenium na nowe tysiąclecie”, której autorem jest, Andrew Ramer. Autor pisze o swoich kontaktach z mistrzami, archaniołami - przekazuje wyjątkową kosmiczną wiedzę, którą zapisała nasza dusza. Zapisala ją w kościach, z których zbudowane jest ludzkie ciało. Staram się poczuć te informacje głaszcząc dane kości, i obserwując czy informacje zawarte w nich docierają do mnie. To cudowne uczucie, czytać wiedzę z własnych kości. Wielka skarbnica wiedzy to nasze ciało, kosmiczny diament. Zawsze szukaliśmy gdzieś poza sobą, a wszystko jest w nas. *Królestwo boże jest w nas Jakie to proste, kiedy wreszcie zaczynamy doświadczać tego, o czym słyszeliśmy od tak dawna.*

Godzina 5⁵¹ jak szybko zrobiło się jasno, szarość zmieniła się w świt, wysoko na niebie fruwały czarne ptaki może to wrony? a może inne ptaki? ... czy to ma znaczenie jak je ludzie nazwali? .. dwa samochody pojechały do miasta.... Na tym osiedlu, mieszka wielu emerytów, dlatego rano nie ma dużego ruchu. Ludzie nie pędzą do pracy w stronę miasta i dzięki temu jest wokół taka błoga cisza.

A więc dziś mija 7 dni bez kropli wody - wygrałam - osiągnęłam kosmiczny sukces - wygrałam sama ze sobą — wygrałam z ciałem -jestem boska mogę sobie pogratulować iż P r z e k r o c z y ł a m -

Przekraczalne ograniczenie...

Jeśli ja przekroczyłam to... To nie jest już - nie przekraczanie. Teraz milion ludzi tych, którzy najbardziej pragną tych wibracji, którzy się zsynchronizują, po prostu wejdą w otwarte

WROTA MIŁOŚCI BOGA I

ZACZNĄ ŚPIEWAĆ SWOJĄ PIEŚŃ

godz.10,¹⁰ czytam książkę, czuję się dobrze pomimo iż moje ciało nie spało tej nocy. Ten nowy stan istnienia jest bosko fascynujący, bosko przyjemny, po prostu boski. Wyciągam runę na dziś.

BEKANO-tajemnica losu...

Uzdrowienie, początek, wtajemniczenie w inny świat. Symbolizuje - nowe życie, narodziny, wzrastanie.. W lesie młodości w koronie liści dotknij nieba jak brzoza w jasne gałęzie, brzemenna miłością.

Odnajdziesz w sobie odwagę aby iść przez życie własną niepowtarzalną drogą. Czasem ciężką drogą bez niczyjej pomocy i asekuracji.

i powtarzam przesłanie z runy - **odwaga** —

Każdą słabość możesz zmienić w siłę. Masz szansę przekonać się jak wiele potrafisz. Bądź nieulekła. Wysilek zmagania się z przeciwnościami jest potrzebny, by poczuć w swoim wnętrzu ogień satysfakcji z własnych działań.

Ten ogień który palił się w moim wnętrzu, to wielka pulsująca lawa ognia wulkanicznego, którego temperatura i intensywność ciągle wzrastała. Na jej intensywność nie miałam na razie żadnego wpływu - to nie był zwykły ogień, to wiecznie płonący ogień Boga.

Słyszę cichy szep - już możesz się napić ... jestem przekonana że mój umysł coś kombinuje.

O godz. 10⁰⁰ jak każdego dnia oddałam moje ciało anielskiej sesji transformacji. Czułam jak w całym ciele wzrasta natężenie wibracji. Miałam wrażenie że zostało podłączone do „bardzo wysokiego napięcia”, i jego moc wzrasta wzrasta wzrasta w trakcie sesji transformacji do granic mojej wytrzymałości? - albo raczej do możliwości przyjęcia przez ciało, coraz to wyższych częstotliwości kosmicznych.

Całe ciało boli wręcz okrutnie nie ma miejsca na ciele bez bólu, no może jedynie głowa i twarz nie boli. Nie było to ani łatwe ani przyjemne mieć nieustanny, intensywny ból w całym ciele, którego nawet pogłaskać nie mogłam. Nawet lekkie, delikatne dotykanie jakiegokolwiek części ciała przez moje dłonie, było dotkliwie bolesne. Byłam obserwatorem tego, co „wyrabia się” z moim ciałem. W splotie raczej w okolicach splotu słonecznego, było tak silne pulsowanie, że kiedy przykładam dłoń do tego miejsca czułam jak puka w moją dłoń. 86

Wydarzała się w tym miejscu jakaś wielka zmiana. Ta część mego wszechświata ożyła intensywnie. Przemieszczanie energii było tak intensywne, że nawet nie starałam się podnieść ciała, aby usiąść.

Czas transformacji to przebywanie „w niebie” to wyjątkowy czas istnienia w miłości. Były to tak cudowne stany, o które prosiłam Boga przez tyle lat i teraz istniałam w nich. Coraz bardziej pragnęłam zobaczyć te potężne istoty niebiańskie, które tak intensywnie pracujące nade mną. Kiedy lekko zmrużę oczy widzę wokół siebie drżące powietrze? Mam wrażenie otulającej mnie lekkiej mgły, taka drżąca gęsta srebrem, złotem i błękitem przestrzeń miłosnego powietrza.

Pierwsza ... sesja tego siódmego dnia transformacji skończyła się około godz. 12.⁰⁵ - czułam się wyjątkowo, miałam uczucie, że weszłam na potężny szczyt własnej góry - szczyt o istnieniu, którego jeszcze tydzień temu nie wiedziałam, że istnieje.

on
Wcześniej przed godz. 10 . słyszałam - możesz się napić, ale nie wierzyłam, że to moi przewodnicy nieba mówią.

Mówiłam sobie takie tortury wytrzymałam przez tyle dni, to teraz nie dam się nabrać mojemu umysłowi. Przez wszystkie te dni miałam ustawiczną suchość całej jamy ustnej, a język był jak wyschnięte drewnienko bez odrobiny wilgoci.

Godzinie 12,¹⁴ ktoś „odkręcił kranik wilgotności” - poczułam ze zdumieniem, że mam wilgotno w ustach, język był mokry., napływała ślina ... coś tak niewiarygodnego się wydarzyło ... że aby w to uwierzyć włożyłam palec do ust.. mokro .. naprawdę mam mokro w buzi... A więc dobrze słyszałam, że mogę się napić H u u u u u r a !!!

Ależ, jakie jest moje zdumienie, nie czuję żadnego pragnienia .. Nie mam ochoty na picie..... O rany, jakie to dziwy. Przez siedem dni o niczym innym nie marzyłam tylko o tym, aby się napić. A teraz, to pragnienie znikło to tak działa program trzeciego wymiaru ... umysł projektuje pragnienie ..

ego utrzymuje je w wyobraźni i nawyku a tego wcale nie ma, jeżeli nie utrzymujesz tego w myśli, to - to znika -

- u m y ś ł j a k o t w ó r c a

Ale !! I d e ś i ę n a p i ć w końcu przez siedem dni walczyłam z pragnieniem, którego jak się teraz okazało wcale nie było ... wzięłam odrobinę wody z zamoczonych wczoraj suszonych śliwek - czułam każdą kroplę jak powoli spływa przez przelyk w dół .. potem jeszcze trochę i ponownie czułam jak płynie do mego żołądka i delektowałam się jak zamieszkuje w moim wnętrzu.

To połączenie dwóch światów jest takie nowe, inne komunია życia nieba i ziemi...

Herbata wcale mi nie smakowała więc jej nie piłam... ananas okazał się popsuty, więc go wyrzuciłam...

Potem wzięłam łyk wody mineralnej ...Co za wspaniały smak czułam ziemię i skały, w której się tworzyła, miałam uczucie, że góra ze swoją mocą minerałów, ze swoją siłą życia łączy się z wodą mego ciała?

Miałam wrażenie, że mogę rozmawiać z miejscem, z którego przywieziono ten płynny cud mateczki ziemi. Spróbowałam, więc wodę z kranu, śmierdziała chlorem i była „ciężka”, a woda z filtra była „słodka”, ale miała „mało życia” - popijałam powoli, raczej z ciekawości doświadczania nowych smaków o odczuć niż potrzeby picia.

Pragnienia nie było - A to dopiero zabawa, co? Od dziś czytam bez okularów, słyszę lepiej, mogę pić. ..Mój Boże same niespodzianki i same przyjemności, można rzecz rozkosze ciała. No może nie zupełnie, ropa z górnych szczęk sączy się między zębami i ma smród zgnilizny. Od dziecka miałam kłopoty z zatokami, wszystkie górne zęby miałam plombowane, w niektórych zębach były nawet po dwie plomby dentyści mówili próchnica a tu okazuje się, że całe szczęki ropy, to może taka była przyczyna chorych zębów. Na zdrowy rozum jak mogą być zdrowe, kiedy wokół nich pełno ropy.

Ból całego ciała jest bardzo dotkliwy, nawet jak siadam na łóżko pośladki bolą przy dotyku z materacem. Nie mogę leżąc położyć kolana na kolano, nawet, jeżeli włożę zwiniętą puchową kołdrę pomiędzy kolana, ból jest wręcz okrutny. Kładę, więc wszystkie części ciała jak najdalej od siebie, aby się nie dotykały, a więc, kiedy leżę wygląda to dość zabawnie, porożkładana na czynniki pierwsze.

Ale oprócz tych maleńkich niewygód, psychicznie czuję się cudownie, mam „szerokie” pojmowanie otaczającego mnie świata i cudowną łączność ze światem niebiańskim, **wszystko jest łatwe.**

W przerwach pomiędzy anielskimi sesjami transformacji przymierziałam moje ubrania to dopiero zabawa „spadają” ze mnie... normalnie nosiłam rozmiar 40 ... a córka ma rozmiar ubrań 36 I niektóre jej ubrania, są na mnie za duże ...Zawsze chciałam nosić ubrania .. O rozmiarze 36 - ale nigdy nie myślałam, że moje wizualizacje podświadomość zrealizuje w taki właśnie sposób.

Mówiono wprawdzie, że skutkiem ubocznym transformacji jest ubytek wagi ... ale żeby aż tak ... bez najmniejszego wysiłku po prostu znika w ciągu jednej nocy 13,5 kg same niespodziewajki. Zaczyna mi się coraz bardziej podobać ta przygoda życia z Bogiem przez 24 godziny na dobę. Po zastanowieniu się doszłam do wniosku, że w tym tłuszczu, którym obłożone było moje ciało, były jeszcze lęki smutki i żale. Wszystko to, co zbędne jest, kiedy ciało zostaje „przeniesione” ze świata lęku do świata miłości i dlatego po „drodze” ten tłuszcz znika. A więc kiedy jest się na 100 % w miłości Boga, więc to, co nie jest już miłością po prostu znika.

Teraz moje ciała energetyczne są bardzo wrażliwe na dźwięki, na głośne słowa. Czułam się jak nowo narodzone niemowlę, no takie świeżo wyjęte z łona i wystawione na krople zimnego deszczu padającego gęsto, na ciało, które nie zna tej ziemskiej zimnej temperatury.

Czułam silny ból, czułam intensywny ból, odbierałam go całą przestrzenią wokół mnie. Ból otaczał mnie wchodził do „mojego środka, w którym jest ciało”. Ten ból sprawiały dźwięki o normalnym natężeniu głośności nawet słowa wypowiedane normalnym głosem raniły moją przestrzeń. Dlatego też w niektóre dni nie włączałam nawet cichutkiej muzyki. Teraz wiedziałam, o czym mówiła Jasmuheen, że należy stworzyć osłony. Gdyż bez nich nie jesteśmy później w stanie funkcjonować w normalnym świecie.

Wieczorem zaczęła się burza i rzeczywiście padał deszcz, ale moje fizyczne ciało osłaniał dom. W programie 21 dni jest napisane - jedzenie i posiłki należą już do twojej przeszłości i są poza Twoją rzeczywistością.

Od tej pory masz nową inną rzeczywistość - NOWĄ RZECZYWISTOŚĆ, dopiero życie po transformacji pokazało jak odmienna jest ta rzeczywistość od tej, w której żyłam jeszcze tak niedawno. Moje stare myślenie nie ma racji bytu. Myślałam, że tę noc również nie będę spała a okazało się, że spałam, choć kilkakrotnie się budziłam.

Jednym ze snów, był sen ... nie, to nie był sen, raczej zapamiętałam przebywanie w innej rzeczywistości. Byłam u Nauczycieli Uniwersytetu Ziemi - pokazywano, przypominano mi jak łatwo można materializować i dematerializować. Było to tak proste, łatwe i tak fascynujące, że pewnie, dlatego część tamtych nauk zapamiętałam.

Jakie to proste i łatwe w świecie ducha. Pamiętałam, że materializacje Sathya Sai Baby wcale mnie nie dziwiły, kiedy wiele lat temu patrzyłam jak z dłoni „wyjmuje prezenty”. Wiele lat temu wiedziałam, że tak można. *Tylko, który guziczek w sobie mam przycisnąć, aby korzystać ze swoich mocy?*

Uczę się siebie ... siebie w wymiarze kosmicznym.

NOWA RZECZYWISTOŚĆ. ÓSMYDZIEŃ

21 sierpnia wtorek

Obudziłam się z uczuciem, że jestem inna tak odmiennie inna, że muszę powoli stwarzać swój nowy świat istnienia na „starym” fundamencie. Mój świat istnieje teraz wewnątrz, i na zewnątrz. Ja istnieję w obu światach. Nie raczej na pograniczu tych światów. Mam wgląd wewnątrz i na zewnątrz obu światów. To poczucie inności, to jest poczucie wolności od wpojonych mylnych pojęć wiedzy i mądrości trzeciego wymiaru, w którym jest znużone to ciało. Dotykam boskich praw, boskiej wiedzy, boskiej mądrości. Jest tu tak bezpiecznie spokojne, iż U F N O Ś Ć jest bezgraniczna i jednocześnie jestem zadziwiona jak odmiennie jest w tym świecie, jak odmiennie od naszego, jest istnienie w wymiarach boskich wibracji.

Mam teraz potrzebę, zwiększonej ilości snu. W czasie tych pół-snów uczę się, świadomego bycia w innych wymiarach świadomości. Poznaję siebie na nowo, doświadczam np. KREACJI... wybierania myśli z przestrzeni.

Jest taka przestrzeń w której istnieją możliwości ... myśli,... są w niej zawieszane. Jeżeli chcesz zmaterializować coś na ziemi wybierasz taką myśl i tak długo ją utrzymujesz w swoim polu energii aż ją stworzysz aż się stanie ... aż zaistnieje w twojej przestrzeni fizycznej...

Wyciągasz rękę i podpływa do ciebie myśl, zapoznajesz się z nią i decydujesz ... czy chcesz to stworzyć, jeśli nie, odsuwasz ze swojego pola mocy tę myśl i nie tworzysz tego. Jeśli to, co wybierasz odpowiada ci, więc dajesz „temu” energię, aby mogło zaistnieć ... dzięki zasilaniu tej samej myśli aż stworzymy w naszym wymiarze, naszą rzeczywistość.

Tak tworzymy nasz świat zła, chorób i tak tworzymy nasz świat miłości i dobrobytu. Myśl jest żywa i potężna. Używamy jej nieustannie. Zgubiliśmy instrukcje obsługi do samego siebie. Czas ją odnaleźć.

Znam od dawna ten czas tuż przed zaśnięciem lub przed obudzeniem. Ten stan kontaktu z duszą, nauczyłam się już wcześniej go utrzymywać.

Ale teraz jest on inny.... czuję jakbym płynęła łodzią po przepięknej spokojnej tafli jeziora ... myślę, że jest to kontakt z moim boskim umysłem, to jezioro to umysł a myśli to napotkany, piękny pachnący kwiat lotosu ... biorę go w dłonie i czytam jego przesłanie, obcuję z nim w miłości i kiedy wiedza z tego przesłania dla mnie, powiedziała mi wszystko, co miała dla mnie zostawiam go na wodzie i podążam do następnego kwiatka przesłania, który jest gotowy obdarować wiedzą ... przyjmuję tę wiedzę ... jestem w instytucie kosmicznych nauczycieli ... nareszcie uczę się prawdziwych możliwości.

Czuję się zanurzona w oceanie ciszy i spokoju jestem poza światem, w którym żyłam... moja rzeczywistość uległa transformacji tak jak ciało.

Te minione 7 dni były wielkim wyzwaniem, trzeba było wielkiej determinacji, aby „to” się udało szczególnie ogromnego wysiłku dokonali wysłannicy niebios, którzy podjęli się tej pracy nad tą kosmiczną operacją.

Zobaczyłam taki obraz ... widzę siebie podejmującą decyzję o wejściu w transformację, której nie jestem tak do końca pewna. Mniej więcej tak - szalony huragan no może... Jak trąbę powietrzną, która wiruje i z impetem wpada do nieba - do sterylnej, zanurzonej w niebiańskiej ciszy" sali kosmicznych transformacji, odżywiania światłem". W niej wszystko zawsze przebiega, według boskiego planu i absolutnym spokojem.

A tu nagle.... wpadłam ja - nota ta trąba powietrzna, i wykrzykuję do aniołów - wicie kochani aniołowie ja jeszcze tak do końca to nie wiem, czy na pewno tego chcę. Ale

zróbcie mi coś.....no ... tak na próbę, no coś takiego mi ..zróbcie żebym posmakowała co mnie może czekać w czasie tej transformacji. I jeżeli mi się -to- spodoba... to, się na to zgodzę.

Wtedy w tej boskiej ciszy mogło to tak wyglądać... ale wierzę, że ... anioły miały nauszники na uszach...? wtedy, kiedy ja z takim impetem rzucałam swoją deklarację „spróbowania” tej kosmicznej transformacji... nie mogło być inaczej... musiały mieć nauszники.... ha - ha -ha.

Ja wówczas ze swoją „głośną” wibracją trzeciego wymiaru nie zdawałam sobie sprawy, że mogłam zburzyć spokój w niebie ... ale anioły przecznie, na pewno założyły nauszники spodziewając się mojej wizyty..... nie mogło być inaczej.... one przecież wiedzą co takie nie okiełznane huragany mogą zrobić ... i..... i... dlatego w razie, czego.... na wszelki wypadek... mają w niebie nauszники..... właśnie.

W czasie tej kosmicznej „przygody” najważniejsze jest, aby słuchać swojej intuicji, ja nie zawsze tak robiłam. Pamiętam jak poszłam z tymi listami, byłam taka słaba, że ledwie szłam, a potem w czasie sesji słyszałam zagniewany głos, że to był błąd, że nie powinnam tak robić - ale sobie pomyślałam - anioły „nie opieprzają” - więc pewnie mi się wydaje i przestałam słuchać.

Jednak w sercu czułam, że mieli rację i że źle zrobiłam, ale dobrze, że to tylko tak się skończyło. W ustach mam jak w krainie wilgoci, język jest śliski miękki i szczęśliwy, chyba już zapomniał jak był wyschniętym drewnikiem.

Robię sobie intensywne płukanie jelit, okazało się, że nie były najczystsze, jelita powinny być idealnie czyste przed wejściem w ten proces.

DZIEWIĄTY DZIEŃ.

22 sierpnia - środa.

Byłam inna, odmieniona, na wszystkich poziomach, i tych niepojmowalnych obecnym umysłem. Jak to opisać?

Nie wiem ... nie mam pojęcia ... jeszcze nie umiem brak słów, brak określeń słowa nie opiszają doznań duszy.

Czuję potrzebę snu. Nie czuję już takiego wewnętrznego ognia i nie mam ochoty na lodowatą wodę. Dla odmiany mam wiecznie zimne stopy, które ubieram na dzień i na noc w najgrubsze skarpety. Koszmarnie obolało całe ciało, boli potwornie, jak gdyby ktoś „stłukł je na kwaśne jabłko” , ale tak miejsce przy miejscu.

Który z was taki mądry - pytam aniołów - / tak mi stłukł to biedne, chude ciałko?.. Mało, że takie chude to jeszcze je pobijaliście. Jak myślicie moi kochani, czy długo jeszcze tak wytrzymam? - i słyszę w odpowiedzi - oj wytrzymasz .. wytrzymasz ... w końcu jesteś z pod chińskiego bawołu ... ha, ha ..ha, a bawół, dużo może wytrzymać zgadzasz się z nami.. Zresztą sama tego chciałaś, o to prosiłaś -

ot, powiedzieli co wiedzieli... Lubiliśmy takie rozmowy. Ten ból to oczyszczanie, z setek, a nawet milionów lat twoich istnień, chronimy cię. Często powtarzasz innym, Bóg nie da więcej, niż dasz radę wytrzymać i to jest prawda

W czasie drugiej sesji przyszła mi bardzo wyraźna wizja pracy z dziećmi z domów dziecka, ten temat był ze mną bardzo intensywnie przez dłuższy czas. Budziły się we mnie energie troski, czułości, opieki na bardzo głębokich poziomach, do których do tej pory moja świadomość nie sięgała. Myśli. Pracy z dziećmi nie są dla mnie nowe, wracają do mnie w różnych czasach, Być może jest to dla mnie jeden z kierunków pracy. Kilka razy dziennie mam myśl - pójdę na dół i coś zjem- i następuje cisza w myśli - a potem nowa myśl - o rany przecież ja nie jem - jest to tak nowe i inne zaskakujące, że trzeba czasu na wtopienie się w nowy styl życia. Nie odczuwam głodu. Ale nawyki utrwalane od lat są bardzo sugestywne. Zeszłam do kuchni córki, która zrobiła sobie zakupy - patrzę - oliwa z oliwek - pierwsza myśl- mogła i mnie kupić butelkę - a następna myśl - ale, po co? nie będzie ci już potrzebna.

Największym nałogiem - przyzwyczajeniem człowieka od setek a może tysięcy wcieleń jest jedzenie. Jak ja będę teraz funkcjonować w tym świecie? Nie przeprogramowałam jeszcze podświadomości - a te wszystkie odruchy, kupowania, gotowania, podjadania, a te drażniące zapachy myślę, że nie - będzie to najłatwiejsze... Przejść ten proces 21 dni to wielkie osiągnięcie - ale potem żyć inaczej to dopiero wyzwane....

To może być trudne ... myślałam wtedy. A później wiedziałam już na pewno, że to trudne...

Lubiłam podjadać, a że nauczyłam się bardzo smacznie gotować, robiłam to z wielką miłością i radością. Gotując zawsze się modliłam i ofiarowywałam Bogu, posiłki miały wyśmienity smak ... ten smak to miłość i radość ... W ashramie u Sathya Sai Baby przez cztery miesiące pracowałam jako seva, w kuchni. Była to dla mnie wielka przyjemność.

U siebie w domu często gotowałam dla różnych grup, kiedy odbywały się warsztaty. Ciekawe jak teraz będzie to wyglądało w moim życiu? Czy jest to możliwe gotować nie jedząc? wolałabym nie rezygnować z tak wielkiej przyjemności jak gotowanie.

Zanim zostałam wegetarianką, jadłam mięso, nawet nazywano mnie kielbasiarą, tak uwielbiałam kielbasę własnej roboty. A teraz - ups - nic materialnego ... tylko płyny, soki z wodą - czy to też materialne? Odżywianie światłem, miłością Boga jest fantastyczne i bardzo, bardzo praktyczne.

Jestem autentycznie zachwycona. Aby to się stało trzeba Bogu ufać całkowicie, musisz bardzo chcieć, aby móc zaistnieć w innej rzeczywistości. *Twoja wiara w sercu Twoim jest mocą Boga w Tobie po wszystkie dni..*- przypomina mi się ten piękny cytat...

Godzina 21⁵⁷ położyłam się spać i właściwie czekam na sen...

22⁵⁸ za oknem niebo rozbłyskuje światłem. Gwiazdy pozdrawiają mnie. Pewnie dzisiaj znowu niebo będzie całować

ziemię wilgotnymi kroplami miłości. Kocham deszcz. Życie jest piękne.

Godzina 1⁴⁸ sen nie przychodzi, ale ciało wibruje, czuję jak jest „rozciągane”, łaskocze, drży - nie można nawet tego podrapać - całe „płonie”.

Godzina 2⁹ - teraz może zasną ... cisza poranka nocne sny ulatują do swojej krainy choć ludzkie ciała jeszcze śpią, świt delikatnie obejmuje w swe ramiona budzący się świat iluzji. Ptaki i psy śpią jeszcze, latarnie już zgasły domy przytulone do siebie trwają w skupieniu.

Nowy dzień, nowy świat, nowe doświadczenie istnienia na ziemi - dziękuję Ci Panie i wam moi niebiańscy przyjaciele za ten dar, którego doświadczam. Przewracam się z boku na bok, ale tak, aby nie dotykać do siebie nóg, ból ciała jest nadal bardzo intensywny.

Nigdy w życiu nie *zaznałam* tak intensywnego bólu całego ciała przez tak długi okres ... czasu, i to przez dzień i noc nieustannie. Co dzieje się z rym ciałem, że tak boli i boli? ... kiedy przestały się „palić” kości to teraz pali się całe ciało.

DZIESIĄTY DZIEŃ ***23 sierpnia - czwartek.***

Godzina 6.⁴⁷ - Mam nadzieję zasnąć - teraz sobie odeśpię nocne szaleństwa z aniołami.

Godzina. 8,²⁰ Nie spałam, ale stan, w którym się znajduje jest tak piękny, że dobrze, iż mogę go doświadczać. Znajduję się w przestrzeni wypełnionej cieplutką delikatnością. Ciało „regeneruje się”, ale pewna część mojej świadomości cały czas funkcjonuje w innej spowolnionej rzeczywistości, gdzie funkcjonują myśli, które mogę sobie wybierać i zmieniać. Można to doświadczenie myśli porównać np. do czytania książki, czytasz, ale decydujesz się na inną to tą zostawiasz i bierzesz inną ... ja tak wtedy doświadczam świata myśli...

Wybieram te, na które mam ochotę, są bardzo intensywne, żywe aż dziw, że nie materializują się natychmiast w mojej przestrzeni. Moja nowa rzeczywistość, którą powoli poznawałam i uczyłam się w niej funkcjonować była taka bosko - genialna. Coraz bardziej podoba mi się człowiek w pełni wyrażający swoją Jedność z Bogiem. Oddanie się Bogu, sprawia, że życie staje się bajką, łatwe, piękne - proste.

Trudno opisać świat Boga i jego niebiańskie zastępy aniołów, kiedy dopiero wkracza się poza niewidzialne drzwi... ..o których tyle słyszałam, a nie wiedziałam jak je otworzyć Teraz zostałam zabrana do świata „prawdziwego człowieka”. Jestem na etapie zaprzyjaźniania się ze sobą, w innej boskiej rzeczywistości, w której dzięki wielu wysiłkom aniołów i świętych mistrzów otwierają się bramy rzeczywistości potęgi człowieka, jako integralnej części stwórcy. A stwórcą tym jest Miłość. Niebiańska instrukcja obsługi życia do wolności

Zawsze chciałam przekraczać ograniczenia, odnaleźć Własną Moc -bawić się z Bogami.

Ta wielka inicjacja boskiej zabawy rozpoczęła się tak naprawdę w Egipcie, kiedy to istoty z piątego wymiaru, budziły moją boskość. Wtedy to, kobry kosmicznej Mocy ożyły, podniosły swe uśpione przez wieki głowy i oplotły kostki mych nóg i nadgarstki mych rąk. Wtedy to kody, kosmicznej biblioteki wszechświata zamieszkały ponownie w moim ciele, a kiedy wody Nilu całowały me stopy, wtedy zrozumiałam,

że jestem promieniem Boga, światłem Pana mego. Że oto nadszedł mój czas życia w pełni człowieczeństwa, czas istnienia Boga w człowieku. Minęło 3,500 lat od „tamtego życia”, który pozwolono mi sobie przypomnieć, jako „ostatnie życie” na ziemi, z czasów starożytnego Egiptu. Moje obecne życie wypływa z przeszłości „dalekiej przeszłości” te obecne wyzwania, to uleczenie nie zrozumienia praw Boga. Jeżeli i ty chcesz zrozumieć, dlaczego żyjesz poza swoimi możliwościami, może ci w tym pomóc przeczytanie trzech książek Barbary Marciniak „Zwiastuni świtu” „Ziemia zwiastunów świtu” i

„Świetlana Rodzina”. Mnie pomagają. Kiedy się czyta to po raz pierwszy ma się wrażenie, że autorka postradła zmysły? Ale kiedy znalazłam się w Egipcie i obcowałam każdego dnia z istotami innego wymiaru, zrozumiałam, o czym pisała Barbara, gdyż doświadczałam tego, o czym ona pisze w tych książkach. Na czym polega przebywanie w innych przestrzeniach „czasowych”? Jest to istnienie jednocześnie w innych swoich istnieniach, wcieleniach, i jednocześnie posiada się obecną świadomość bycia teraz. Pojmowaniem, że moja potęga” jest kosmiczna, a jednocześnie, pokorą, iż - wiem, że nic nie wiem. W czasie tej transformacji obcowanie z istotami niebiańskimi jest dla mnie „już normalne” tak samo normalne, jak z ludźmi i całym światem fizycznie materialnym w tej przestrzeni.

Podczas porannych sesji spałam. A więc zamieniłam noc na dzień. Dzisiejsza runa to ja urodzeniowa runa.

EIHWAZ— Dwa konie Klacz i ogier mężczyzna i kobieta, dusza i ciało w jednym zaprzęgu. Znaczenie magiczne - postępowanie, wielkie zmiany. Symbolizuje - podróż w przestrzeni dostrzegalnej i niedostrzegalnej. Wspólnotę i zjednoczenie, oraz otwartość na sygnały, które wysyła kosmos i świat przyrody. Cóż można dodać, chyba tylko jedno słowo - dziękuję, dziękuję za łaskę. Godzina 15⁴³ ciało boli mniej, mogę już je swobodnie dotykać i głaskać. Teraz, kiedy siadam pośladki nie bolą już tak intensywnie. I nowa reelekcja, siadałam na tak zwanym tyłku dziesiątki razy każdego dnia i nie zdawałam sobie sprawy, jaki to dar. Zdajemy sobie sprawę z tego, co mieliśmy, dopiero wtedy, kiedy to tracimy.

Tego dnia, zeszałam na dół do kuchni. Tu leżały świeże warzywa ogórki, pomidory, które przywiozła sobie córka. Miałam wielką ochotę na sok, ale sobie go nie zrobiłam. A powinnam się napić, ale w mojej podświadomości zakodowało się, że mogę nie jeść i nic nie pić, nie wiem, dlaczego moje ego tak to sobie wymyśliło. Nie słuchałam intuicji, i skutki tego myślenia, w konsekwencji okazały się dla mnie

„opłakane”. W tym programie 21 dniowym jest napisane, pije się około 1,5 litra płynów dziennie w tym rozrzedzone soki, i to należy robić.

Moja podświadomość nie była przeprogramowana i dlatego wybrała później „program umierania”. Mam dużo energii i trochę się nudzę. Od pewnego czasu zbierałam zdjęcia i nie wkładałam ich do albumów. Postanawiam, więc, zrobić porządek ze zdjęciami. Jest to bardzo wyjątkowy proces oglądania swego życia, prawie od dzieciństwa. Zdjęcia czarno białe. Lata młodości, związek dzieci, śluby, chrzciny, pogrzeby. Cały przekrój wydarzeń obecnego czasu, doświadczenia życia w tym wymiarze w tej rzeczywistości.

Oglądałam mój miniony świat był pełen życia, wyzwań różnego rodzaju i dużo, bardzo dużo w nim jedzenia. Każde spotkanie towarzyskie, zawiera w sobie tradycję jedzenia. Nigdy nie przypuszczałam, że aż tyle życia, zajmuje jedzenie. Moje życie było piękne ... piękny czas piękna droga ... jestem dumna ze swojego życia. Choć po wielokroć czułam się zdekorjetowana, nieszczęśliwa i smutna. I niejednokrotnie myślałam, aby „uciec” porostu popełnić samobójstwo, bywało to wtedy, kiedy myślałam, że już nie dam rady. Jeden raz „prawie uciekłam” ale po przejściu tak zwanej śmierci klinicznej. Kiedy miałam 20 lat, „zobaczyłam” jak tam po tej drugiej stronie, jest cudownie. I miałam alternatywę, wiedziałam, że decyzja pobytu tutaj, należy do mnie i że zawsze, jeżeli zechcę, mogę odejść.

To doświadczenie, było dla mnie wielkim darem, gdyż to ono wspierało moje zmagania „na ziemi”. Bardzo często, myślę, że dzięki niemu, jestem tu na ziemi do dziś. Dzięki Bogu, dzięki jego nieustannej troskliwości, przepłynęłam wszystkie rafy i wydostałam się ze „śpiącej” drogi mego życia. Dotychczasowa droga, była trudnymi inicjacjami tego życia.

Na tych zdjęciach było bardzo dużo radości, śmiechu, życia. Patrzę na siebie z przeszłości. Nigdy, wcześniej nie widziałam swego piękna. Teraz patrzę oczami duszy, jest to zu-

pełnie inne spojrzenie, czułe, wyrozumiałe, kochające bez oceniania, bez warunków. Kochające przede wszystkim nieskazitelną, boskość istniejącą w ciele, Boga w sobie.

Byłam zawsze bardzo krytyczna dla siebie, moje naturalne wyposażenie zawsze było pełne radości i wewnętrznego słońca. Ale aż trudno uwierzyć, że umysł zawsze trzyma jako swoje najsilniejsze atuty do codziennego szantażu, prawie same negatywne życiowe wspomnienia. Dlatego tak trudno nam opromienić szczęściem swoje życie.

Przejrzyj swoje zdjęcia i wyjmij tylko te radosne niech ożywią w tobie te energie, one dadzą ci wiele siły do utrzymania właściwego kierunku. Rozłóż żagle a wiatr miłości Boga podmuchem swej słodyczy powiedzie twoją łódź życia do domu wiecznego. Podróż ta, choć obfituje w wywrotki i niekiedy dobijając do dna można stracić grunt pod nogami. Ale zawsze, kiedy ukierunkowana jest na Boga, jest piękna szlachetna i święta. Więc ujmij ster twego życia w swoje ręce i spójrz gdzie słońce dla ciebie świeci i tam skieruj swą łódź życia. A wiatry miłości Boga, będą dmuchać w twe żagle. Jeżeli celem twego życia jest Bóg, to mam dla ciebie dobrą wiadomość na pewno dotrzesz do celu. Bo Bogiem jest wszystko, i ty sam, nawet, jeśli nie wiesz o tym, nawet, jeśli tego nie rozumiesz. Tylko zechciej.

Już prawie noc, miasto oddycha zmęczone, po całodziennym pędzie ludzi, samochodów, problemów. W tym dniu dominującym uczuciem jest, żal. Wypływały ze smutki, które schowały się przed uzdrowieniem. Mam ochotę płakać, jest mi samotnie. Płaczę, łzy płyną, płyną sobie po policzkach. Jestem w smutku. Istnieję w nim. Jest we mnie spokój, ale ja jestem w smutku. „W innym pokoju tego samego domu”. Najmniej czuję radości. Aby jej doświadczyć, powinnam „wejść do innego pokoju, mego domu” albo wyjść z mojego i wejść do boskiego domu.

Ludzie zamknięci w swych pudełkach strachu, oddają swą moc za rzeczy, które tak naprawdę, nie są im potrzebne. Nie

dadzą sobie nawet szansy, aby się zatrzymać i zobaczyć”, że tak naprawdę śpią... że tak naprawdę „ich nie ma”.

Ja „to” oglądam i dopiero będę się tego uczyła. Ucieka mam czas na miłość, ucieka nam czas na szczęście, ucieka nam czas na świadome istnienie w swojej boskości.

Kocham moje miasto, które tak troskliwie i czule otula swoje dzieci do snu. Każde miasto ma swojego opiekuna, swojego anioła, który troszczy się o nie

Kochani można żyć inaczej, trzeba tylko zechcieć wyrwać się z tych poplątanych, uludnych problemów, które sami stwarzamy. Zechciej żyć, poproś anioły „Zapłac do Boga .. pozwól mu obtrzeć twe łzy. On weźmie cię w ramiona i przeniesie przez burze, postawi w raju miłości i będzie tobie piosenki śpiewał o tym, jaki jesteś piękny. Tak zrobił ze mną ... iż tobą tak robi, jeżeli i ty zechcesz „przyjąć jego służbę”. On kocha cię niewspółmiernie, on zabiega ci drogę, kiedy idąc smutny nie widzisz świecącego słońeczka.

To On, szepcze ci do ucha, kiedy zasypiasz, że kocha cię. I prosi abyś ty też, go pokochał .. i .. i .. przypomniał sobie o jego istnieniu. Gdzie go szukać spytasz? Przyłóż rękę do serduszka swojego i poczuj jak bije., tak biją miliony serc w miłości bożej stworzone. A tyś jednym z nich. Nie szukaj Boga na ołtarzach z cegieł, nie musisz nigdzie iść, aby go znaleźć, poszukaj go w swojej duszy, która ciągle czeka, że obudzisz się do istnienia ... Posłuchaj serca swego bicia.

Noc minęła na wstawaniu siusiu, ale za każdym razem, kiedy budziłam się czułam jak moje ciało „podłączane” jest do coraz silniejszych wibracji, wstrząsało moim ciałem, napięcie wzrastało trudne do wytrzymania. Momentami miałam uczucie, że „styki” mi się poprzepalają, wciąż zwiększała się częstotliwość wibracji, nie było to przyjemne, gdyż niekiedy aż „rzucało” w drgawkach całym ciałem. Czułam się już zmęczona tym podłączeniem, do tej „boskiej elektrowni”.

BOSKIE DZIEDZICTWO

SPOJRZENIE W GŁĄB SIEBIE.

Dzień jedenasty -piątek

24 sierpnia. 2001 r. - tej przestrzeni czasowej.

Właściwie noc, bo jest - godzina O.²² - jestem nową istotą mam nowe ciało, nową przestrzeń, nową duszę.

Odsłonięte mi zasłony iluzji, mam inne postrzeganie rzeczywistości, nie wiem jak będzie się to przejawiać w życiu, ale myślę, że życie „stanie się jeszcze łatwiejsze” niż do tej pory. Niczego innego nie pragnęłam, aby być w Bogu przez 24 godziny na dobę. I teraz czuję, że jestem w kokonie ciepłutkiej wibracji, która oddycha mną, żywi moje ciało. Nie ma już przestrzeni dzielącej mnie od duszy, która „ma TO ciało w sobie”. Jest to tak subtelne doświadczanie inności, że trudno znaleźć odpowiednie słowa.

Mam łaskę doświadczania, jedności z Jaźnią. Raj jest tu, i teraz, wystarczy przekroczyć swoją smugę cienia.....a więc ten 11 dzień, to półmetek całości.

Pamiętam jak dzieliłam „dawno, dawno temu” 7 dni na pół. Mówiłam sobie to tylko 7dni. Najgorszy był trzeci, mówiłam wtedy sobie - już minęło trzy dni - połowa - wygrałam...co tam.... te wytrzymałaś ..to i te następne wytrzymasz....

Pamiętam ten głos, który szeptał nad uchem, kiedy brałam wodę do płukania, ani kropli - jesteś już tak daleko. Mam uczucie, że od tamtego czasu minęły „wieki” mego istnienia.

Jestem jak dzika wolna klacz, pędząca stepami boskiej wolności, którą szczęśliwy wiatr całuje po skórze, którą fruną-

ce ptaki pozdrawiają swym śpiewem, a sionce rzuca iskierki miłości pod jej pędzące nogi. J e s t e m w o l n a i uwielbiam żyć jako człowiek, doświadczać tego cudu istnienia na ziemi... w tej przestrzeni kosmicznej. Kocham życie, uwielbiam być szczęśliwa, uwielbiam kochać. W każdej sekundzie mego życia dziękuję Bogu za ten piękny dar jakim jest ludzkie życie, za łaskę otrzymania ciała w tym tak wyjątkowym czasie kosmicznej transformacji mateczki ziemi, i nas wszystkich.

Jest godzina 2.^{oo} teraz czułam się świetnie nie miałam ochoty na sen, za oknem noc spowiła dom, cicho oddychała rozgwieżdżonym niebem. Trawa wtulona w policzek mateczki ziemi, zdrzemnęła się w kropelkach rosy. Drzewa nigdy nie śpią one śpiewają swą pieśń radosnego istnienia na ziemi po-
społu z księżycem.

Śpią psy i koty, śpią ptaki. Samochody wtuliły swoje oczka w ubranka i pochrapiują sobie, zadowolone ze swoich snów. Dawno już doświadczyłam tego że tzn. przez ludzi rzeczy martwe wcale nie są martwe... one są żywe..... można z nimi się porozumieć..... nic na ziemi nie jest martwe.... wszystko żyje.

Dlaczego człowiek tak pozwolił „odłączyć się” od życia? Dlaczego przyjął nazwy, które zamknęły go na doświadczanie całego żyjącego istnienia?

Dobra jest noc..... świat iluzji prawie zamiera aby odpocząć do rana i znowu wraz ze świtem grać rolę w tragi - komedii, którą sam reżyseruje. Gdybym była poza tym boskim inkubatorem, pewnie poszłabym na spacer, zobaczyć jak śpią kwiaty. Zajmowałam się jeszcze zdjęciami, i przekładając je, ze zdziwieniem znalazłam prośbę albo inaczej mówiąc, moje życzenie do mojej Wyższej Jaźni... które brzmi tak -

DUCHU

Życzę sobie być zatrudnioną przez Ciebie. Zaprzęgnij mnie do pracy i pokaż mi co mogę robić. Daj mi sposobność ożywienia mego świata i głoszenia mojej prawdy ...i niesienia tego światła wokół kuli ziemskiej..

*Chcę słyszeć dźwięk swojej wewnętrznej pieśni.
Chcę zintegrować się z planem mojej duszy. Kochać
siebie i dbać o swoje dobro.*

mój ty Boże, mój przyjacielu.

Czułość rozplynęła się po moim sercu poprosiłam i dostałam..... a potem mówię że wskoczyłam w tę transformację jak śliwka w kompot. Każdego dnia jestem zadziwiona Bogiem. To takie cudowne czuć się kochaną.

W szafce znajduję także święty ryż który sypał Sathya Sai Baba na nowożeńców, którym udzielał ślubów. Ogień jest moją siłą, codziennie paliłam świece. Muzyka towarzyszyła mojej transformacji. W zależności od tego co poczułam, taką muzykę włączam. Był to śpiew delfinów, bajany śpiewane przez Sathya Sai Babę lub muzykę, które jest przesłaniem, autorstwa Archanioła Michała.

Kasetę z nagraniem jego niebiańskiego przesłania dotarła do mnie tuż przed tym odosobnieniem. Zaistniała w mojej przestrzeni dosłownie w moment przed transformacją... a poszukiwałam jej co najmniej z pół roku. Tytuł tej kasy to -Bliźniaczy Płomień, który jest naszym Ukochanym Wieczystym Partnerem. Związkiem bezwarunkowej miłości. Czasami oddzielamy się od naszego bliźniaczego płomienia, aby samodzielnie zdobywać mądrość duchową w swoich reinkarnacjach. Ponieważ to oddzielenie ma charakter bardzo emocjonalny, wyparliśmy uczucia lęku związane ze stratą. Pamięć tego oddzielenia może stać na przeszkodzie w ponownym zjednoczeniu. Ta muzyczna medytacja przekazana ludziom przez Archanioła Michała, jest tak niebiańskim pięknem miłości, że kiedy moje serce i dusza usłyszały te dźwięki, otworzyła się moja kolejna brama do nieba w moim sercu.

Otworzyła się kolejna nowa droga życia. Ona to pomagała mi, a właściwie prowadziła mnie, do świata Boga, abym mogła doświadczać połączenia z Bliźniaczym Płomieniem, boskością w sobie. Dzięki takiemu wsparciu przez Archanioła Michała moja tęsknota przez wieki, rozdierająca me serce i duszę na 104

strzępy,doznawała coraz to większego ukojenia w miłości. Kiedy po raz pierwszy włączyłam tę archanielską muzykę budzącą mój bliźniaczy płomień moja dusza zaczęła płakać, z tęsknoty za Bogiem?, z tęsknoty tak okrutnej, że niebiosa płakały pospołu

A więc uzdrowienie z odosobnienia nie jest jeszcze zakończone, jeżeli w sercu jest jeszcze taka tęsknota. Którymi kluczami otworzyć zamknięte drzwi pytałam? Pomóż o Panie....prosiłam w pokorze.... i postanawiałam uzdrowienie., dostosowywałam moje ciało do wszelkich doświadczeń.

W czasie transformacji były też takie dni, które upływały w całkowitej ciszy, bez jakiegokolwiek muzyki. Nie zawsze pamiętam jak upływały, nie zawsze "byłam "na ziemi. Świt budził się powoli, błękitne niebo mruga gwiazdeczkami. Winogrona w ogrodzie jeszcze śpią, pokornie czekają aż gorące promienie słoneczka, zaczną całować ich noski. I wtedy będą zmieniać swoją barwę, nabierać kolorów i radośnie dojrzewać w smak najśłodszej miłości winogron.

Sen tej nocy nie zamieszkał w moim ciele. Nie był mi więc potrzebny. Moje ciało jest już prawie wolne od bólu. Tylko w czasie kąpieli często zdrapuję z mojej skóry,,wysypkę oczyszczania".

Dziś mówiłam do moich aniołów, *tyle dni nade mną pracujecie ... a ja was nie widzę swoimi oczami..... a chciałabym was zobaczyć...pokażcie mi się proszę...Cały ten czas przebywam sama, otoczona nieustanną opieką niebiańskich istot. Córka Raszida mój ziemski anioł i wielka przyjaciółka, zagląda prawie codziennie, by sprawdzić czy może coś potrzebuję. Ostatnie trzy dni byłam zupełnie sama. Dziś Raszida wróciła z delegacji i idzie do mnie niosąc coś w reklamówce, i widzę że niesie mi prezent.... a ja w i e m co to jest....łzy zakręciły się w moich oczach i pytam stwierdzeniem ... *masz dla mnie aniolki? - skąd wiesz.. ?* pyta zaskoczona - *wiozłam ci przez pół Polski aby zrobić ci niespodziankę ...a ty wiesz... ??**

To nasza odpowiedź, jeszcze, „nie umiesz nas widzieć” więc pokazujemy ci się w takiej formie, — słyszę delikatny szept w moim sercu. Są takie piękne. Jedna dorosła anielica w przepięknej tańczącej sukni gra na lutni, pukle jej złotych włosów płyną w powietrzu jak jej boski śpiew. Idzie grając i śpiewając chwałę boga. Jej miłość istnienia, w szczęściu i podziękowaniu Boga.... w podziękowaniu za pracę na ziemi....

Boskie skrzydła uniesione w błękitnie nieba caują świat boga śpiewający o miłości do ludzi..... w wdzięczności w radości trwania. Patrzę i lzy płyną mi z oczu ..Tacy jesteście piękni.... Jest też mały aniołek dziewczynka... ze skrzydełkami szczęścia a w rączkach trzyma książkę..... jest przesłodkai taka delikatna jak ciepło słonecznego promyka. Trzeci aniołek to chłopczyk, taki mały dzieciaczek, trzymający rączki, złożone do modlitwy. A więc jest tu ze mną cały przekrój wiekowy aniołków, również tych, które dopiero się uczą pracy na ziemi, tak ja uczę się nowego doświadczania BOGA.

O moje boskie anielskie istoty, wysłannicy nieba, jesteście, cudowni dziękuję....

Później córka opowiadała mi całą historię jak to właściciel aniołków sprzedał, a właściwie dał je, jej za połowę ceny.... Aby je tylko wzięła ze sobą. Tak właśnie działają anioły. Ty prosisz a one na drugim końcu kraju realizują twoje zamówienie. Czyż życie na ziemi to nie cudowna bajka...? Tak to jest cudowne, cudownie cudowne....

Od tego momentu stały na mim ołtarzyku, dołączyły do plejady opiekunów, gdzie było też błogosławione zdjęcie Baby, ślubny ryż..... kwiaty z miejsc, w których siedział Sathya Sai Baba, oraz talizmany, figura Boga Ganeszy. Jest to emanacja boskiej energii, czczona w Indiach jako ten który usuwa przeszkody. Ganesza to bóg-słoń z ludzka głową. Były to wspierające mnie energie przywiezione z ostatniego czteromiesięcznego pobytu w ashramie w Indiach. Codziennie zapalałam ogień ofiarny, często też paliłam kadzidła, których zapach

przenosił mnie w boskie energie miłości mojego przyjaciela, oświeconego mistrza duchowego Sathya Sai Baby.

Gdy słońce zaglądało do mojego pokoju, jego promienie padały na moje cudne anioły. One to ożywały w świetle nieba, słońce przesuwalo się po niebie a moje anioły były oświetlane z coraz to innej strony. Patrzyłam często na nie i wyglądało to tak jakby wędrowały razem ze słońcem śpiewając chwałę Pana Jedynego. W ten oto sposób moje niebiańskie istoty pracujące nad moimi ciałami od tak dawna, zmaterializowały się w moim pokoju. Łatwiej mi się teraz z nimi rozmawiało, każdego ranka witałam się z nimi jak z materialnymi istotami.

Zasnęłam trwało to trochę dłużej niż godzinę, pomimo bardzo dobrego samopoczucia psychicznego, fizycznie mam uczucie silnego osłabienia. Fizyczny wysiłek nawet takie segregowane i wkładanie zdjęć do albumów męczyło mnie.

Nadszedł czas ogromnej przemiany świadomości na ziemi, jeżeli jest nas na ziemi, ponad 12 tysięcy osób odżywających się światłem. Oznacza to, że jest to prawda... że to jest możliwe dla wszystkich, nie tylko dla wybranych. Dla wszystkich, którzy tak postanowią... którzy zechcą ..i wiarą swoją w siebie . możliwości, i wielką wiarą w Stwórcę. Po prostu przejdą na

„BOSKIE UTRZYMANIE " n a bezpłatny boski wikt. Na świecie umiera tysiące ludzi, ponieważ nie rozumieją swoich ciał, nie mają do nich dostępu, nie kochają ani ciał, ani daru życia. Ich umysł wykonuje polecenia według niewłaściwego programu.

Trzeba tylko wyjść poza narzucone, nam ograniczenia. Przejść nie widzialne pole ograniczeń. Nasycając miłością swoje piękne ciało, ten bezcenny klejnot i jednocząc się z miłością i wsparciem mateczki ziemi, stworzysz świat, o jakim marzysz. Co cię przed tym powstrzymuje?

Kiedy zaczniesz przekraczać swoje granice lęku, twój świat zmieni wibracje, ze „snu” na życie. Trzeba obudzić się - sięgnąć do swojej ODWAGI, która uśpiona jest w nas. Jej zasoby są nieograniczone.

Gdy dziś podniosłam się w czasie drugiej sesji poczułam taki spływ energii i po dwóch krokach zatrzymałam się przed lustrem. Zobaczyłam intensywne światło, które rozbłysło tak, że najpierw moja twarz, potem cała głowa a potem cała moja sylwetka w lustrze rozplynęła się. Zniknęła w świetle. Światło świeciło coraz intensywniej, w jego blasku zaczęło rozplywać się lustro, znikła ściana...usiadłam szybko, gdyż ciało zaczęło się chwiać. Czułam jak narastające fale ciepła obejmujące me ciało.

Doświadczenie spływu energii jest, wyjątkowym uczuciem jest to tak nieopisywalny cud, jakim jest każdy niebiański cud. Przejawia się to mniej więcej w taki sposób. Przez czakrę korony, która znajduje się na czubku głowy, wpływa do ciała duża ilość energii o wysokich wibracjach. W całym ciele jest specyficzna wibracja, ale ta napływająca ma takie natężenie, iż umysł prawie traci świadomość. Ale przepelnia cię nieznanne uczucie rozkoszy, błogości, jest to coś takie „słodkie, takie drżące, wibrujące” w każdej komórce ciała.

Nagle podnosi się taka specyficzna wysoka temperatura, w ciele i wokół ciała. Ciało drży jak włączone do prądu wysokiego napięcia, które wzrasta i wzrasta... jest to uczucie nieistnienia znika myślenie istnieje tylko wirujące drżenie i rozkosz ... to sprawia tak nieznaną rozkosz i tak wiele przyjemności, że chciałoby się trwać w tym stanie bez końca....

Światło to obejmuje i otacza mnie, cały dom miasto...planetę., ono płynie do ciebie, weź ode mnie ten boski dar, jestem tu po to, aby służyć... Światło przypomina wszystkim ludziom o alternatywnym sposobie życia, przypomina o nowym wzorcu,nowym ideale.

D WUNASTY DZIEŃ 25

SIERPŃIA -sobota.

Godzina 9.¹⁵ spałam całą noc. To dosyć dziwne zjawisko po ostatnich nocach w czasie, których nie spałam ani minuty. Bu-

dzę się otulona ciepłem, skąpana w nieznanym mi dotąd odmiennym smaku ciszy. Istnieję w takiej przestrzeni, w której chce się zostać na zawsze..... taki bezgraniczny kosmiczny spokój ...Boski oddech miłości. To tak dobrze, tak cudownie dobrze, jak nigdy do tej pory w moim życiu nieistnienie i istnienie w tej boskiej przestrzeni.

Wstałam i poszłam do łazienki i przygotowałam sobie wspaniałą kąpiel. Skóra całego ciała pokryta była małymi krosteczkami. Wiem, że są to toksyny wyrzucane przez skórę. Moim zajęciem w wannie jest zdrapywanie ze skóry wysypki, miejsce przy miejscu. Mam, co z siebie zdrapywać, jest ich mnóstwo.

Czułam potrzebę snu. Po kąpeli poszłam na balkon popatrzeć na świat. Miałam uczucie jakby świat był inny, trudno to określić jak był inny. Ale wiedziałam na pewno, że„zmienił się”. Był spokojniejszy, domy i drzewa wyglądały inaczej, nawet kolory były inne. Odbierałam inaczej dźwięki, miałam inne wyczucie smaku.

Świat zewnętrzny chyba się nie zmienił, raczej moje postrzeganie świata się zmieniło. Kładę się z powrotem do łóżka moje ciało będzie spać.

Dzień mija w ciszy i kontemplacji, z tych dwunastu dni dziś czułam się najlepiej, czułam się silniejsza niż wcześniej. Czułam swoje zanurzenie w duszy, w przestrzeni ciszy, w której ja znajduję się wewnątrz.

Jak opisać *stany miłosnej e x t a z y w błogostanie c i s z y*? Nie sposób wyrazić tego słowami tego nie sposób opisać, był to najpiękniejszy stan miłości, ciszy, błogostanu, który doświadczałam tu na ziemi

a doświadczałam wielu mistycznych stanów. Tego dnia włączyłam sobie wiedeńskie walce, co za zmiana energii... miałam ochotę tańczyć... a bardzo kochałam tańczyć.. Ciekawe czy kiedy wrócę do świata, moje nowe ciało będzie równie radośnie cieszyć się tańcem jak przed transformacją.

Czułam obecność potężnej istoty niebiańskiej i wyjątkowo mi bliskiej, zaistniała w tej mojej nowej przestrzeni istnienia - to Saint Germain, fioletowe światło „zabrało mnie w sen”.

Mam nowe doświadczanie pojęcia, którym się posługuję mówiąc słowo miłość.

Mam bardzo wielu, wielu znajomych, przyjaciół z różnych ścieżek duchowych. Kiedy myślę o poszczególnych osobach, mam uczucie ogromnej bliskości, pulsującego przepływu miłości, choć niektóre z tych osób są bardzo daleko?, w innym kraju....

Doświadczala, że nie ma granicy ani różnicy czy jestem bardziej czy mniej blisko z tą osobą, przepływ tego „ciepełka” z serca jest równie intensywny. Nie ma granic, nie ma barier bez oceniania, po prostu radość i wdzięczność, że możesz tę osobę obdarzyć uczuciem, *radość dawania* jest najpiękniejsza. Odczuwałam coraz większą wolność od spraw codziennych. Gdy o nich myślałam, widziałam proste rozwiązania.

Takie wytyczne jak *to i to trzeba zmienić - bez angażowania energii - bez przeżywania tego*. Miałam uczucia bycia obserwatorem. Dużo czasu w moich myślach zajmowało wizja stworzenia ośrodka rozwoju duchowego. W tym domu do transformacji „wykluwania boskich motyli” takich jak ja w tym procesie zmian. Widziałam również pracę z dziećmi z domów dziecka. Zjawił się cały plan pracy, łącznie z ludźmi, którzy mogą podjąć się takiej pracy. Była to bardzo inspirująca i piękna wizja, zmian w energii kosmicznej miłości.

Moje ciało idzie spać, jest godzina.2200 Obudzona zostałam o godz.1.⁰⁰ dokładnie obudzona, bo chciało mi się spać. Poszłam siusiu i kiedy położyłam się do łóżka poczułam, że został uruchomiony jakiś proces w kościach a szczególnie od bioder w dół. Turlałam się po łóżku, głaskałam kości, gniołłam, robiłam wszystko, co przyszło mi do głowy. Ale to, co mi robiono, było tak intensywne, że nie było mowy o spaniu.

To było uciążliwe..... drażniące bolało kości swędziały od wewnątrz...tak mocno, tak mocno swędziały. Jak można podrapać kość w środku ? ? to bardzo dziwne czuć, jak kości w środku się ruszają.... A mnie tak bardzo chciało się spać.

W końcu o godzinie 4.³⁰ Wzięłam japamale i zaczęłam odmawiać mantrę Gayatri. Poczułam spływ energii a szczególnie w czakramie serca, serce wypełnił spokój, i po pewnym czasie położyłam się nie przerywając modlitwy, i tak w tej energii usnęłam.

TRZYNASYDZIEŃ TRANSFORMACJI

26 sierpnia, niedziela.

Obudziłam się wyspana jest to godzina 6.³⁰. Obudziła mnie fala wibracji od bioder w dół tak silna, że „podskakiwały” mi nogi. Nogi podskakują jak pod uderzeniami elektrycznego bicia, i tak dziwnie swędzą. Nie mam wpływu na to, co się wyprawia z tym ciałem, a te odczucia często są po prostu nie przyjemne i trudne do wytrzymania.

Dobrze, że lubię „nowości” i jestem nad wyraz wytrzymała - szczególnie na ból w innym podejściu byłoby to nie do udźwignięcia.

Poczułam, że moje samopoczucie było jakieś inne, byłam poważna, zamysłona, obojętna jakby nieobecna w tym ciele. Cisza i obojętność na świat zewnętrzny, nie miałam ochoty ani na muzykę, nie miałam ochoty wstać, właściwie na nic nie miałam ochoty, chyba tylko na sen, - tak moje ciało chciało spać.

Poranna dwugodzinna sesja transformacji zaczyna się od godz.1 O⁰⁰ i prawie zawsze po godzinie jest zmiana, nie wiem, na czym ona polega. Ale zawsze po godzinie, patrzę na zegarek i mam uczucie, że coś innego się dzieje. Tą sesję prawie przesypiam.

Jest niedziela, zupełna cisza na osiedlu, miasto odpoczywa, nie buczy codziennym tonem. Zmienił mi się głos, trochę

pośpiewałam, jest taki, inny, delikatny, mam sucho w ustach. Jestem sama w domu. Córka pojechała na rocznicę śmierci moich rodziców. Każdego roku większość rodzeństwa spotyka się nad ich grobami. W ciągu tych trzynastu dni były; urodziny mego syna, imieniny synowej, córka kupiła sobie samochód i teraz pojechała na groby.

Kiedy żyje się poza światem, w trwającej ciszy, ten świat na zewnątrz jest taki,... taki- ciągle czymś zajęty. Ludzie wymyślają różne imprezy, okazje, zajmują się życiem innychi... ciągle, są zajęci.

Nie mają czasu aby się zatrzymać i posłuchać wołania duszy.

Kiedy patrzy się na takie działania z perspektywy ciszy -nasuwa się pytanie - komu potrzebny ten teatr? Ta K O M E D I A ... ta... tragi-komedia? Dlaczego, te role gra się tak ślepo? I. tak bezmyślnie? Musi zaistnieć wielki ból, albo „SMIERTELNA” choroba, aby choć trochę przystanąć i pomyśleć /.... *zadać w ł a ś c i w e pytania. a może nie w tę stronę iść.. ? a może coś nie tak, w tym moim życiu.. ? a czyja w ogóle żyję « ?*

To są zasadnicze pytania, które powinniśmy sobie *zadać*, jeżeli czujemy, że coś w naszym życiu nie tak, że brakuje w nim radości. A może nie potrzebne, wydajesz zapracowaną energię na. Wciąż nowe rzeczy? Może zamiast tych rzeczy mogę obdarować siebie czymś, za czym tęsknisz od dawna, za czym tęskni twoja dusza. Wybierz że chcesz to zmienić i spytaj. *J A K T O ZMIENIĆ ?*

i

POPROŚ A OTRZYMASZ

Ja tak tęskniłam za Egiptem, i kiedy wreszcie zrealizowałam tę tęsknotę, życie nabrało tak odmiennego wymiaru, że przeszło moje najśmielsze wyobrażenia. Usłysz wołanie swojej duszy. Może i twoja dusza tak tęskni.... i woła ... ale ty jej mówisz... jeszcze nie poczekaj jestem zajęta

„najważniejszymi rzeczami”. *Wszystko jest święte, wszystko jest w Bogu. Kiedy łączność z Bogiem staje się rzeczywistością, świadomość świętości przychodzi sama? Wtedy oddech, który jest d a w c a ż y c i a w miłości, staje się święty. Wtedy każdy ruch, każde działanie, każde słowo, każda myśl jest święta.*

Wtedy uzmysławiasz sobie swoją świętość, uzmysławiasz sobie, iż ciało jest ołtarzem Boga, i trwasz w tej świętości. Świat zewnętrzny jest w takim pomieszaniu i w takim rozgardiaszu, i on taki oszalały, ciebie ma. Ty nawet nie wiesz o tym, że on ciebie ma. Nie wiesz, że ugrzęzłeś w jego szaleństwie. Ty nie masz nawet ochoty o tym myśleć, w czym istniejesz ... nie wiesz jak żyć.

NIE WIESZ NAWET O TYM ŻE NIE ŻYJESZ. *Nie wiesz jak odnaleźć siebie w najważniejszych rzeczach. Jest godzina 21,⁰⁰ cały dzień przespałam, nie wyglądam najlepiej i czuję się słabo Jestem w ciszy, bez muzyki w całkowitej samotności - dziwny ten dzień..... w myślach trwam w modlitwie piję bardzo mało Z dźwięków nadal sący mi się ropa ... skąd takie ilości ropy, jak ciało może istnieć, mając taką zgniliznę w środku. Zasypiam. Obudziłam się o godzinie 3 Całe ciało wibruje jak pod wysokim napięciem, drży coraz intensywniej - przewracam się z boku na bok ... aby zasnąć.*

MOC BOSKICH ENERGII W CIELE.

CZTERNATY DZIEŃ TRANSMUTACJI 27

sierpień, poniedziałek.

Pomimo tych nocnych wibracji czuję się dobrze, w programie 21 dni jest napisane, że od piętnastego dnia zaczną schodzić wysokie energie i zajmować ciało. To dzieje się już właściwie od trzech dni. Muszę być bardzo uważna, kiedy wstaję, daję sobie czas na odczucie czy energie spływają. Odczekam chwilę i kiedy czuję, że jest okay, wstaję, robię parę kroków i przeważnie zaczynam czuć spływ energii.

Staję przed lustrem i patrzę jak świeci światło, a moja postać znika, tak było już kilkakrotnie, że zdążyłam się już zor-jetować, na czym polega ten dalszy ciąg transformacji, i przyzwyczaić do tych nowych kosmicznych szaleństw. Wiedząc, co zaczyna się dziać teraz szybko siadam i kładę głowę na rękach, bo mam uczucie, że mogę stracić świadomość. Takie spływy energii do mojego ciała nie są dla mnie zaskoczeniem, znam to od kilku lat.

Pierwszy raz zdarzyło mi się to w 1997r. w trakcie praktyk kryja-jogi, nagle ocknęłam się, leżąc na ścianie po przeciwnej stronie pokoju niż robiłam praktyki. Nic z tego nie rozumiałam, ale było to tak potężne, że straciłam przytomność. Potem przez kolejne lata zdarzały mi się takie stany, ale nigdy nie pozwoliłam sobie na utratę przytomności. A więc przez ostatnich kilka lat a właściwie od 1996 r. nieustannie spotkałam ludzi, których podłączono do kosmicznej sieci miłości. U siebie ten proces obserwowałam przez cały ten czas, ale były to niskie natężenia. Teraz to podłączanie jest chyba do „potężnego kosmiczno - galaktycznego agregatu miłości”. 114

Wiem, że włączenie do tej sieci, poniesie mnie bez wysiłku ku celowi mej duszy.

Sprawiam sobie przyjemność i myślę o czekającej mnie podróży do Egiptu, i wiem, że to, co się tam teraz wydarzy będzie dla mnie wielkim darem, i następną niespodzianką, w moim pięknym życiu. Myśli płyną swoim nowym tokiem, zaczynam widzieć, w jaki łatwy sposób można obudzić miłość w naszych sercach ... dwóch od wieków skłóconych narodów, polskiego i niemieckiego.

Widzę książkę i jej treść, widzę okładkę i tytuł, widzę działanie treści tej książki i widzę jak zaczynamy żyć w autentycznej przyjaźni. *Jest to takie łatwe i takie proste, że aż dziw że nikt tego do tej pory nie zrobił.* Gdybym tylko mogła pisać w czasie tej transformacji, powstały by dwie żywe w energii książki. Gdy energia „przechodzi” wszystko oddała się i już nigdy nie można odnaleźć tej esencji, tego natężenia.

Doświadczyłam tego już kilkakrotnie i teraz, wiem, że kiedy „spływa książka” trzeba jej tak długo służyć aż się napisze”..... lub, aż dusza napisze. Bo później nie sposób odnaleźć takiego przekazu, jaki był w czasie spływu ze świata ducha.

Dziś wzięłam do ręki przekaz Satia Sai Baby ... wszystko w czasie tej transformacji zjawia się w najważniejszym momencie.

Twoja misja się zaczęła

Moja misja osiągnęła teraz punkt w czasie , gdy każdy z was ma pracę do wykonania. Ta planeta ma cel w wielkiej galaktyce, w której się utrzymuje. Ten cel ujawnia się teraz przed naszymi oczami.

W z y w a m was do wysłania BOSKIEJ MIŁOŚCI, jaka jest w was, tak, że jej niewidzialna moc rozprzestrzeni się na wszystkich, którzy znajdą się wokół was. Aby pomyślnie spełnić swoją rolę zawsze pozostajcie skoncentrowani na Mnie.

Poświęćcie siebie do przekazania czystości serca będącej w was dla wszystkich istot i wszystkich żyjących stworzeń i nie

siegajcie po owoce swojej pracy. Ta część Mojej Misji jest spełniana w absolutnej czystości.

Wy jesteście Moimi instrumentami, z których Moja Miłość będzie się rozprzestrzeniać. Bądźcie zawsze świadomi, że w momencie, gdy dopuścicie wasze ego, aby zawładnęło wami, moja praca ustanie. Gdy pokonacie wasze negatywne skłonności umysłu znowu wróćcie do Mojego Źródła. Moja Miłość rozmnożona odczuwana będzie na całym świecie. Przygotowywałem was do tej pracy przez wiele wcieleń. Ściągnąłem was do siebie.

Zrobiłem duże kroki w Mojej Misji przez te ostatnie inkarnacje. Moja praca trwa nieustannie tak również twoja jest bez końca. Wiedźcie że ja, Jestem w was i poza wami. Nie ma różnicy. Uwolnicie się od

mai o znaczących spraw raz na zawsze. Wy Jesteście teraz Mną a Ja Jestem wami. Nie ma różnicy. Mój Darszan będzie płynął na przód ze Mnie i przez was. Możecie być nieświadomi tego stałego procesu. Bądźcie o zawsze czystym sercu i duszy, a ludzkość podczas waszego życia będzie korzystać z waszych unikatowych cech.

Inni również będą sprawiać Mi radość w Mojej Misji, gdy przyciągnę ich do siebie. Zbliża się czas, gdy cała ludzkość będzie żyła w harmonii. **Ten czas nastąpi szybciej niż ktokolwiek się spodziewa.** Zanim to nastąpi bądź przygotowany na wszystko, co jest potrzebne, aby ujawnić wszystkim żyjącym prawdziwy cel egzystencji. To nie jest coś, co ktokolwiek żyjący może sobie wyobrazić. To nie jest coś, do czego można dążyć. To jest poza wszelkim zasięgiem.

Mogę powiedzieć, że piękno tego jest najwspanialsze, ponad wszelkimi marzeniami. Gdy każdy z was spełni swoją cichą pracę, Ja przyjmę go do Swego serca i odtąd wasze dusze będą wzniesione i wasze oczy odkryją, Moją wewnętrzną obecność. Mówię do wszystkich Moich wielbicieli ze szczytu Pana gdzie wszystkie wszechświaty stają się jednym.

Bądźcie Moją pracą Moi ukochani Bhaktowie. Wasze oddechy przyniosą zapach kwiatów Nieba. Wasz przykład będzie taki jak Aniołów. Wasza radość będzie Moją radością.

BAGAWANŚRI SATHYA SAI BABA.

I rozplakałam się .. wszystko jest zaplanowane co do sekundy. Mój ukochany Baba, dalej niesie mnie na swoich rękach, a ja ciągle się dziwię i „wymyślam”.

Wystarczy być cierpliwą a Bóg wszystko sam zrobi.... Jestem cała w miłości Boga, który ściele mi płatki róż pod stopy, abym tylko istniała w miłości, a moje uparte ego ciągle kombinuje..... to jest męczące

Spałam do godziny 3.⁰⁰ nie była to spokojna noc, ale obudziłam się wypoczęta. Jest godzina 3,⁵⁵ i siadam do modlitwy.

DZIŚ 15 TRANSMUTACJI 28

SIERPNIĄ. WTOREK

*RUNA - WUNJO — radość, szczęście,
Sukces błogostan, pomyślność.*

Magiczne zaklęcie to... Radość dla tych, którzy poznali troskę. Otrzymają oni -żywy owoc, błogość i spełnienie ... Symbolizuje -idealną harmonię, absolutne spełnienie i osiągnięcie równowagi. Warto słuchać tylko siebie, z niczym się nie spieszyć i tańczyć tylko w rytmie swego serca. Podkreśl swoje zasługi, pochwal się osiągnięciami. Przebywaj z ludźmi, którzy życiem i własnym przykładem poświadczają własne słowa. Rano obudziłam się w boskim ciepłku. Ono jest takie dobre czuje się w nim tak bezpiecznie, spokojnie, nic ze świata zewnętrznego „nie czepia się mnie”. Postanawiam istnieć w takim stanie przez 24 godziny. Aby mój RAJ na ziemi był po wsze czasy, jedyną rzeczywistością, rozwijającą miłość.

Poszłam do wanny zdrapywać z siebie krostową wysypkę Ropa ze szczęk nadal się sączy, no i mam w ustach ten zapach zgnilizny pełna gęba smrodu nie powiem, aby to było

przyjemne. Przy boskich, extazach uniesień, związek z ziemią jest trochę odmiennego kolorytno taki... mocno śmierzący. W umyśle cisza to najpiękniejszy dar, spokojny umysł i myśli mądre piękne, obejmujące moje życie całościowo. Widzę perspektywicznie, odmiennie a nie tak, jak kiedyś. W umyśle jest tylko ta myśl, tylko jedna myśl, i spokój. To, co do zrobienia na dziś... i to w „przyszłości”, nie ma przyszłości.

JEST TYLKO DZIŚ

A wcześniej były problemy.... no... problemy, trudne do rozwiązania przytłaczające mnie i pożerające moją energię karmiące się moją Mocą. Ten spokojny umysł jest poza światem iluzji, - *zamieniam mój umysł na -*

BOSKI UMYŚL - NIECH TAK SIĘ STANIE. Zostało już tylko sześć dni do końca transformacji, wiem że nigdy już nie przeżyję tego ponownie. Wiem, że jest to dar Boga, dlatego staram się być świadomą każdego momentu, staram się być uważną, na mój kontakt z Wyższą Jaźnią..

W czasie wszystkich anielskich sesji czuję przyływ energii. Pomimo iż często są one męczące, gdyż ciało drży i wstrząsa nim wysokie natężenia innych częstotliwości, jestem szczęśliwa. Obcowanie z istotami tak wysokich wibracjach, sama ich obecność, jest dla mnie darem. Obecność istot anielskich, z innych wymiarów jest, tak realna, fizycznie czuję ich obecność, rozmawiam z nimi, i kiedy jestem uważna słyszę odpowiedzi na zadawane pytania.

Kiedy pomyślę, że za sześć dni odejdą, robi mi się smutno? Jest mi dobrze z moimi przyjaciółmi.... *my nigdy nie odchodzimy... jeżeli wybierasz, że chcesz abyśmy byli przy tobie—* - słyszę cichutki szept, czuję odpowiedź. Od dziecka mówiłam, że coś tu nie gra w tym świecie, że ludzie to popsute maszyny że dwie popsute maszyny, robią następną popsuta maszynę i nie żyją..... bo są popsute..... o jak mądrze już wtedy myślałam aż teraz się dziwię jak mą-

drze.. - byłam mądrą dziewczynką.... tylko nie wiedziałam na czym to popsucie polega.... i jak je zmienić.

Gdy zmienisz myślenie i spojrzysz na ciało ludzkie jako na wielki i doskonały „kosmiczny komputer”, który trzeba naprawić, i kiedy zdecydujesz się na tę naprawę. Wtedy on, zostaje zregenerowany, przez doskonałych boskich konstruktorów. Zostanie podłączony do wielkiej galaktycznej - kosmicznej sieci istnienia w miłości. Wkładane są do niego „dyskiety” b o s k i c h p r o g r a m o w i odzyskujemy swoje galaktyczne boskie cechy. Ale żeby ten komputer mógł działać w boskiej sieci, musi uzyskać odpowiednie parametry czystości i natężenia, boskich wibracji światła. Są one bardzo subtelne, ale posiadają potężną Moc - BOSKĄ MOC. Ciało musi być przygotowane.

Doświadczam tego procesu i wiem jak trudno znaleźć słowa, aby oddać to, co się naprawdę wydarza z moim, ciałem - komputerem, na tyle ile ja sama potrafię to pojąć. A zdaję sobie sprawę z tego że pojmuję niewiele.

Tak można to sobie wyobrazić, i ten sposób porównania daje jakiś obraz pojmowania działania energii w naszych ciałach, jeżeli my zgodzimy się współdziałać ze ŚWIATŁEM tak jak ja się zgodziłam. Tak jak ja prosiłam o to, aby tak się stało. Bóg dał nam wolną wolę i jeżeli, nie poprosisz Boga o „zmianę”... on sam nie weźmie jej od ciebie.

Ja prosiłam - *Boże nie chcą tej mojej wolnej woli,- weź ją proszę, pokaż drogę, ja ciągle błędzą nie wiem jak postępować właściwie, nie znam twoich kosmicznych zasad postępowania poprowadź mnie proszę. Ludzkie zasady nie sprawdzają się, nie umie żyć... Mam już dosyć tego walenia głową w mur..... Ciągle robię coś nie tak.... Mam już dosyć cierpień - weź mnie za rączkę i prowadź drogą prostą nich miłość stanie się moim oddechem, niech zaistnieje w wymiarze Miłości I codziennie rano wyciągałam moją rączkę i czułam jak Bóg obejmuje mą dłońi prowadził najpierw małymi kroczkami na właściwą Drogę ...A ja każdego dnia modliłam się... powie-*

rzam tobie mój Ojciec moje plany, idee i wszystkie sprawy dzisiejszego dnia. Czuję jak Bóg przyjmuje mnie do siebie i swoją miłością ochrania mnie i moją rodzinę, moją pracę i wszystkie moje sprawy. Prowadzi mnie we wszystkim co robię. Bóg zapewnia mi powodzenie, a jego wszelkie bogactwa płyną do mnie nie kończąc się strumieniem obfitości.

I spraw o Panie, abyśmy nigdy nie przestali podziwiać twego dzieła, Panie.

Nie była to najłatwiejsza jazda ale było warto. Ta jazda po boskiej autostradzie do nieba dopiero się zaczyna, i wiem to na pewno, że będzie wyjątkowa i piękna. **Taki jest mój Bóg ... i kocha mnie, bardzo mnie kocha.... a ja kocham Jego.**

Jestem z siebie dumna. Jestem we właściwym towarzystwie., mam prawdziwe życie., o którym mówił mój wielki przyjaciel JEZUS już dwa tysiące lat temu. Zaczynam doświadczać Mocy człowieczeństwa. Jezus mówił możesz to, co Ja - a nawet więcej... i to jest prawda.

Zechciej sięgnąć po --**SWOJE**

BOSKIE DZIEDZICTWO -- ono czeka na ciebie - ono należy do ciebie-

Bo twoim Ojcem-Matką. JEST

NAJWYŻSZY STWÓRCA którego ty

nazywasz Bogiem.

Jakoś przecież trzeba nazwać najukochańszego przyjaciela.

Duchowo czuję się świetnie, ale ciałem wstrząsają dreszcze ubieram się w grube rzeczy, piję mało, czuję się słabo wyglądam nie najlepiej.

Mój dom stoi nieopodal lotniska, przez cały dzień widzę jak przylatują samoloty, lubię te stalowe ptaki, które przenoszą nas w przestworzach na inne lądy.

Często patrzyłam na chmury, są pięknym nieba. Kiedy zmieniają swoje kształty na różne figury podobne do zwierząt, mam wrażenie że niebo bawi się ze mną jak z małą dziewczynką, tworząc pluszowe delfinki, świnki, niedźwiadki, kobry.... 120

mogę cieszyć się chmurkowymi zwierzątkami jak żywymi... i słodkim wiatrem, który je tworzy i przesuwają, i moim najukochańszym słońcem.... słońcem, które całuje moje anioły i trwać w ciszy

..ten świat jest ciszą ...ma ona miliony odcieni, smaków i barw ...a ja mam jedno słowo .. cisza ... żyję w ciszy... istnieje w ciszy... jestem cisza...oddycham ciszą... cisza ...boski spokój.... I samoloty, które niesione miłością nieba, pikują swym lotem na ziemię, jak ptaki do swoich gniazd. Srebrzyste metalowe ptaki nieba, przenoszące ludzi w swym wnętrzu na inne kontynenty. Ciekawe, co będą robiła z jedzeniem w samolotach i w hotelach, w których nocleg wliczone jest śniadanie?

Nałóg jedzenia, i przyzwyczajenie do jedzenia mogą być uciążliwe w tej nowej rzeczywistości.

SZESNASTY DZIEŃ TRANSFORMACJI

29 sierpnia - środa.

Godzina 5.°° obudziłam się wcześniej, świtało. Noc miałam jak ja to nazywam turlaną po łóżku. Całą noc trwa praca nad i w moim ciele obudziłam się ... można to nazwać obudzeniem się, bez entuzjazmu, leżę na łóżku smętnie patrząc na wstający dzień. Przez ostatnie dni czułam się doskonale, więc to moje samopoczucie jest dla mnie zaskoczeniem.

Ale nic leżę i czekam (może ktoś przyjdzie?) ...może coś się wydarzy... leżę .. i leżę - a tu nic. Dzień mija powoli, w programie jest napisane, że mogę się czuć doskonale ... a ja ...-jestem jakaś „bez życia”...

W tym niewiadome -jakim samopoczuciu,... napłynęła do mnie energia samotności. Do tej pory czułam moje „ odizolowanie” od ludzi. Od kilku lat żyję własnym życiem, spotykam ludzi na warsztatach, mieszkają w moim domu... mogę powiedzieć, że mam bardzo wielu przyjaciół....

Ta rozprzestrzeniona i tak intensywna, taka wręcz bolesna samotność objęła mnie teraz swym istnieniem. Znam cię mó-

wie do niej. Kiedyś już poczułam Twój smak, i miałam wrażenie, to Bóg w swym istnieniu wszechświata, jest taki samotny a może to ja w swym istnieniu w Bogu jestem taka... taka samiutka na świecie..... Miliardy ludzi, miliony istnień żyjących w najróżniejszych formach.....i taka samotność.... tylko ocean samotności.... nikomu nie potrzebna... czy też nie kochana? Czy we wszystkich sercach, gdzieś tam na dnie, istnieje pierwotna energii samotności Stwórcy? On to na PRAPoczątku, „swego istnienia” żyjąc w swej samotności, nie chciał być już sam, i zaczął tworzyć aby nie czuć samotności.....?

Bezbrzeżny ocean ciszy a w nim ja sama, (nie ma świata., nie ma ...aniołów ... nie ma Boga..... nie ma niczego....niczego nie ma samotność ... a czy ja w ogóle jestem..... Boże, kim ja jestem ?... miałam wrażenie, że wiem, kim jestem ale teraz nic nie wiem leżę właściwie jak w jakimś letargu.... jestem samotna i chyba bardzo, bardzo smutna, nie wiem co to za uczucia jakieś nowe inne nie znam ich znaczenia....

W jakim wymiarze wszechświata zaistniałam. Gdzie we mnie jest ta brama istnienia w istnieniu? boskie nie zapłodnione życiem wszechświaty, czekające no swoje istnienie. O świecie mego istnienia nie znam ciebie nie znam siebie nie znam Boga.

Nie wiem, kim jestem ... **Wiem, ie nic nie wiem.** Gdy postanawiam wstać i zaczęłam chodzić zauważyłam wyjątkowe zjawisko. Jest to nowe, ale wspaniałe doświadczenie, kiedy chodzę jestem w takiej przestrzeni energii, która „mnie nosi”, porusza moim ciałem, nogi same się podnoszą al-bo, „ktoś” je podnosi. Ręka pisze inaczej, nie ma żadnego wysiłku.... pisze sama..... całe ciało jest w energii, która nim porusza jest to bardzo miłe, bardzo wygodne i fajne..... jestem niesiona falą miłości w swojej rzece nie wiem jak to zjawisko przebiega... ale jest.... dzieje się, samo się dzieje. Neale Walsh w swoich książkach rozmów z Bogiem, pisze że ciało zanurzone jest w duszy, jest narzędziem duszy. Więc to

dusza używa ciała ... a to, co się dziwi... To, kto...Ego..?? Mój ukochany, Bożyczku, o mój TY ukochany ta podróż przez życia z Tobajest taka fascynująca ... - stokrotnie dziękuję

NASTĘPNY DZIEŃ TRANSFORMACJI

30 sierpnia -1 7 dzień - czwartek.

Noc tak jak ostatnie, „turlana”. Kiedy o 24.ºº obudziły mnie większe wstrząsy, poszłam siusiu, piję niewiele. Wstałam o godzinie 9.ºº i kiedy zrobiłam trzy kroki spływ energii był tak silny i tak nie spodziewany, że szybko położyłam się z powrotem. Całe ciało mi „zdrętwiało” w trzecim oku zapaliło się ogromne światło, które rozprzestrzeniło się. W jego blasku, rozpływał się ściany i meble, było tylko światło.... światło ... wszędzie jaśniejący blask jestem jak w słońcu, w jego świetlistym blasku trwam w istnieniu światła jestem światłem jestem istnieniem cały świat jest tylko światłem wszechświata... świat świeci... wszystko jest przejawionym światłem... miłością.... Nie wiem jak długo to trwało i nie wiem czy byłam świadoma przez cały czas nie wiem gdzie byłam było tylko jaśniejące światło.

„Podłączono mi rozum” nie wiem jak to określić, ale czuję zmianę w mózgu „mogę z niego korzystać” inaczej. Jest to bardzo specyficzna zmiana, wcześniej często mówiłam coś takiego., nie mogę korzystać z mego rozumu ...

Coś jest w nim nie podłączone. Czułam to przez lata a teraz ... jest zupełnie inaczej ... może po prostu jedno z kolejnych pasm z 12 D.N.A. zostało zaktywizowane. Wiem, że mój logiczny umysł nie ogarnia nawet maleńkiej cząsteczki tego, co się wydarza. Jakoś stara się coś zrozumieć. Ale opisać nieopisywalne, jest to nie możliwe. Poczułam, iż lepiej słyszę. Fizycznie czuję się słaba, ta obrzydliwa i śmierdząca ropa ciągle mi spływa ze szczęk „ktoś zjada moje mięśnie” mięśnie mi obwisły ... coś z moim ciałem dzieje się nie dobrze.... coś jest ze mną nie tak ... dużo śpię jestem jak w le-

targu.... nawet anioły mnie nie cieszą.... Nie wychodzę na dwór, choć na dworze ciepło, moje ciało marznie, jest mi zimno. Wyciągnęłam runę Raitho - podróż, ale nawet nie chce mi się opisywać jej znaczenia.

OSIEMNASTY DZIEŃ TRANSFORMACJI 31

sierpnia -piątek

Ten czas od piętnastego dnia powinien być świętowaniem Boga. Powraca poczucie siły i energii - tak jest napisane w tym 21 dniowym programie. Powinam się czuć wręcz rewelacyjnie, a ja czuję się kiepsko, NIE MA MI SIĘ NA ŻYCIEodwadniam się., wysycham.... zaczynam się marszczyć. Moje ego wymyśliło, że teraz jak odżywia mnie Bóg to i nie muszę nawet pić.... Choć w instrukcji jest dokładanie napisane - pije się przeciętnie około 1,5 l. płynów dziennie - na tę informację moje ego nie zwracało uwagi.

Moje wcześniejsze głodówki trwały przeciętnie dwa tygodnie. Weszłam w tę transformację z nie przeprogramowaną podświadomością, więc dwa tygodnie jest znanym procesem dla mojej podświadomości a na dalszy czas nie miała programu. Teraz właśnie zaczął się mój największy błąd. Moje ciało zaczynało wysychać z braku płynów., ja nie piję, a raczej piję niewiele... może jedna szklankę dziennie?

Zaczynają być zjadane mięśnie. Ale ja nie jestem tego świadoma, co się ze mną dzieje, gdyż w sercu i duszy są tak piękne wizje, tak wspaniałe pomysły że niezbyt zauważam moją fizyczność. Zobaczyłam swoją pracę w świecie, i to wielkie wyzwanie, którego podjęłam się schodząc na ziemię. Zobaczyłam wreszcie wydane książki, które czekają, aby pójść do ludzi, z których ta jest czwartą, która się pisze, a dwie czekają we mnie na napisanie. Seminaria prowadzone przeze mnie, na całym świecie. Zobaczyłam ludzi, którzy się „budzą” ten najpiękniejszy efekt pracy duszy przez to ciało. Spiewała

wdzięczność mego serca, że mogę służyć że pracuję dla najhojniejszego pracodawcy wszechświata dla mego ukochanego przyjaciela Boga.

Zobaczyłam i poczułam bliskość mego bliźniaczego płomienia. O którego tak wiele razy prosiłam Boga o mojego ukochanego, za którym moja tęsknota rozrywała me serce na strzępy. Bez którego nie umiałam żyć. Wciąż myślałam tylko o tym aby Bóg wreszcie nas połączył. Gdy kosmos pokazał mi, kim jest mój ukochany w tym wcieleniu nie umiałam w to uwierzyć nie byłam gotowa przyjąć tego daru, który dał mi kosmos teraz wiedziałam, że jest czas na to, aby zaistniało boskie szczęście dwojga wytęsknionych dusz za sobą. Teraz jestem gotowa aby ten najpiękniejszy dar Boga przyjąć, doświadczając miłości w wymiarze kosmicznym.

Ten czas bycia w przestrzeni miłości jest tak odmienny i tak piękny, wszystko jest łatwe, proste i dzieje się teraz

istnieje tylko TERAZ.

Przed oczami stanęły mi moje uzależnienia i układy, w których funkcjonuję a które wcale nie dają mi radości ... oj, mam jeszcze, co uzdrawiać .. nie jest to jeszcze nirwana ... „na stałe” Zobaczyłam też, że to, iż nie rozliczamy się z tak zwanymi najbliższymi to znaczy z dziećmi, rodzicami we właściwy sposób tak jak to robimy z obcymi to, to jest naszą największą przeszkodą do osiągnięcia wolności. Są to ciągnące się przez wiele wcieleń, wzorce ubóstwa, którym nie pozwolimy się rozwikłać. Mówię o schematach, w których istnieją ludzie żyjący w tej reinkarnacji, szczególnie w krajach, które budowały tak zwany socjalizm.

Rodzice pracujący „do śmierci” na dzieci, potem na wnuki. *Dzieci, które wyssysają wszystko, co się da z rodziców jak coś im przynależnego a nie coś.... n i e n o r m a l n e g o . . . Albo wręcz potwornego. Z tego wywodzi się również system, który wyssał z ludzi energię życia, a kiedy odeszli na tak zwaną emeryturę - starczą. I starczą im ledwie na przetrwanie.*

A kto te emerytury ustala właśnie nasze ukochane dzieci....błędne koło., którego nie widzimy. Ale sięgając jeszcze dalej do początków tego wzorca, zabrano nam Boga, który kocha i obdarza wszystkim, o co tylko poprosimy. A więc zabrano nam Moc, naszej boskiej kreacji rzeczywistości. A dano nam - w imię pańskie- sztucznie spreparowane wzorce ubóstwa, poczucie winy i diabła strachu, które zaczęły się pojawiać, kiedy nam wmówiono oddzielenie od Boga. Odcięcie od źródła miłości.

Wmówiono człowiekowi.... Bóg go nie kocha - że nie ma go z człowiekiem że jest gdzieśdaleko w niebie. I do tego jest groźny, gdyż za dobro wynagradza za *złó K A R Z E DO TEGO - ten Bóg - ma JESZCZE PIEKŁO I DIABŁY.* Zbudowano strach, jako najlepszą broń przeciwko miłości... mając takie narzędzie, można było już trzymać lejce i kierować wystraszonego człowiekiem.

Legendę o Adamie i Ewie postrzegam jako istoty takie jak my, które nie musiały jeść, które odżywiały się światłem, boską miłością.... lecz kiedy znalazły się w zasięgu strachu i uwierzyły, że Bóg ich nie kocha i że Boga nie ma. Ich ciała emocjonalne, które nie umiały sobie z tym bólem poradzić, zagubiły się w lęku i zaczęły zmuszać ciało fizyczne do jedzenia.

I jedzenie, które było do tej pory zabawą, bo Adam z Ewą zjadali niekiedy coś, dla przyjemności poznania ... aby doświadczać różnorodności tego, co jest ... nie potrzebując jeść, aby żyć.... teraz zaczęli zapychać swoją rozpacz za rozdzielaniem z Bogiem .. zapychać ciało jedzeniem ... Rozdzielenia z Bogiem tak naprawdę nigdy nie było ... ale zaczęto tę świątynię Boga, którą jest ciało ludzkie, napychać jedzeniem. Na początku było tego niewiele - ale odwróciło to uwagę od tęsknoty za Bogiem. Tak strach sparaliżował łączność z Bogiem i „odciął kanał pożywienia boskiego", i człowiek zaczął coraz więcej jeść. Zaczął pożerać zaczął być agresywny. Zaczął

zjadać już swoich boskich braci - ludzi wody , ludzi - zwierzęta, wszystko, co tylko było możliwe, aby zabić Ale żeby uciec od bólu, że on sam jest sprawcą cierpienia, pije alkohol, pali papierosy, narkotyzuje się, zabija też swoich braci ludzi. To człowiek, wymyślił sobie granice, wrogów i wojny.

To człowiek sam t o w s z y s t k o w y m y ś l i ł - i t o człowiek sam może z powrotem to piekło, które stworzył, zamienić na Raj ... boski raj - jeżeli tylko zechce. *We wszystko, w co UWIERZYŁŚ - TO STWORZYŁEŚ TAKĄ właśnie RZECZYWISTOŚĆ -*

I W NIEJ ISTNIEJESZ OD TYSIĘCY LAT... Niczego tak naprawdę nie ma, jeżeli w to nie wierzysz w tej przestrzeni kosmicznego wymiaru. *Jeżeli możesz nie jeść, a twoje ciało to pamięta i kocha żyć w miłości ... to Twoje ciało żyje w obfitości miłości i Bóg je odżywia ... to jesteś bogaczem*

bo jesteś panem, swego istnienia.

Jeśli twoja boska Jaźń daje ci takie Moce, że *możesz zmieniać swoją rzeczywistość*, że możesz materializować to, co jest ci potrzebne - to, kto tobą rządzi, - komu potrzebny jest twój strach ... albo kto dzięki strachowi, który uznałeś za swój żywi się twoja energia ... *jakiemu bogowi służysz..-?* Kto ci wmówił że umrzesz, jeżeli nie będziesz jadł? - dlaczego w to uwierzyłeś? *Komu oddałeś swoją boską moc?* Kto ciebie zjada? Dla kogo wstajesz chory, zmęczony i zły rano do pracy? - tyrasz bez chęci i radości - dostajesz nędzne ochłapy za, które kupujesz... chore toksyczne jedzenie, które musi ci zaszkodzić. Kto wmówił ci, że musisz chorować? - *masz moc decydowania o swoim zdrowiu... chorób nie ma*, jeżeli ich nie wybierasz. Kto wcisnął ci?... *O g ł u p i a n i e* umysłu.

(np. za pomocą telewizji, gdzie filmy pełne grozy zjadają twój ą energię?)...

ty nie masz nawet chwili aby zatrzymać się i usłyszeć śpiewu ptaka bo właśnie leci twój „horror".

Kiedy ostatnio patrzyłeś w gwiazdy, kiedy kupiłeś sobie coś, co kochasz, coś malutkiego, np. kwiatek, który daje ci tyle

szczęścia, iż każdego ranka masz ochotę śpiewać dzięki temu, że on jest z tobą? Jeśli nie znajdziesz szczęścia w drobiazgach, nie znajdziesz go nigdy. **O UKOCHANI- OBUDŹCIE SIĘ- ZECHCIJCIE ŻYĆ -**

ZECHCIJCIE ZAISTNIEĆ.

Już Jezus wołał te same słowa dwa tysiące lat temu...obudźcie się...obudźcie się...obudźcie się... Powtarzał też ciągle... radujcie się... radujcie się... radujcie... ale ty tego nie słyszysz, ty tym nawet nie wiesz. Musisz zrobić wysiłek, aby, podnieść swoje wibracje z poziomu rozpacz i strachu, do poziomu ex-tazy miłości i bohaterstwa...

niech boska moc będzie z tobą....

Dzień mija raczej na śnie i kiepskim samopoczuciu, mięśnie są coraz bardziej cienkie, zaczynam usychać, ale ciało nadal pulsuje energiami.

BOSKA ALCHEMIA **WYŻSZY ŁADUNEK MOCY**

1. Września .sobota.

Już dziewiętnasty dzień

Noc spałam w przestrzeni tak wysokich wibracji, że kiedy się budziłam umysł mój, był jak w .. wysokiej gorączce, zupełnie nieświadomy tego, co się dzieje. Nad ranem, kiedy wstałam siusiu, bardzo uważnie obserwowałam kolejne etapy wstawania. Najpierw siadałam i czekam czy jest spływ energii, jeśli nic się nie działo, następnie wstałam i robiłam dwa kroki, aby ewentualnie szybko usiąść, kiedy „vulkan gorąca” zacznie wpływać do mojego ciała.

Tym razem czułam że wszystko jest okay .. więc idę powolutku opierając się o ścianę, bardzo powolutku, do łazienki, kiedy siadam na sedes czuję spływ nowej fali potężnych elektromagnetyczne, kosmicznych fal światła.

Poczułam jak drętwieje całe ciało, jak fale gorąca jedna za druga stapiają się z moim ciałem ... wchodzi do niego jest tak gorąco jestem cała w ogniu ...ogień mnie pochłania ciało drży... Zdrętwiało zupełnie. Gdy otwierani oczy i przytomnieję ... powoli przytomnieję ... świadomość powolutku wraca. Zaczynam uświadamiać sobie, że leżę oparta o spłuczkę, podpartą ręką na wannie.

Gdzie ja jestem? .. aha ... jestem w łazience ... musiałam stracić przytomność i osunęłam się ... powoli zaczynam wracać do świadomości, zdziwiona, patrzę gdzie jestem? ... myślałam, że leżę na łóżku ... o rany to nie jest łóżko ... nie ... to ... nie jest łóżko ... gdzie ja jestem?aha jestem w łazience ... ale dlaczego leżę na sedesie?

i przypomniało mi się zdałam sobie sprawę, co się wydarzyło ten ogień ta fala zalewającego mnie światła ... to światło wpływające do mojego ciała..... i... straciłam przytomność..... powolutku zsunęłam się na zimne kafelki i leżałam aż

poczułam, że mogę ostrożnie trzymając się ściany... uklęknąć przy umywalce. Umyć zęby, żeby bolało okrutnie, są nadwrażliwe, sama szczoteczka je rani, a pasta pali. Nie wiem ile to naszego czasu mi zajęło, ale trwało to dużo. Trzymając się ściany powolutku poszłam i... położyłam się do łóżka. Ledwo mogę to ciało przemieszczać ... mam wrażenie, że straciłam siły...

Nie wiem jak inni przechodzili tę... alchemiczną transmutację, ale nie jest to najłatwiejsze ... powiem więcej nawet trudne

kiedy ciało zamienia się w... złoto

Za oknem pada deszcz, kiedy chciałam zamknąć uchylone na noc okno, na framudze siedział ślimaczek ...roześmiałam się ..oj ... Sai Babo .. mój ukochany Babo który niesiesz mnie w ramionach miłości co ty nie wymyślisz, abym się tylko roześmiała Ślimaczka, który tak wolno chodzi, na drugie piętro wysłałeś abym wiedziała, że jesteś przy mnie tylko mocny dowcip, boski dowcip mógł mnie dziś rozśmieszyć... dziękuję.

Jestem jak w letargu prawie cały dzień śpię...jest zupełna cisza nie włączam muzyki. Wiem, że narodził się boski motyl do wielowymiarowego istnienia. Wyklął się z kokona poczwarki, urodziło się jeszcze jedno świadome dziecko boże...

Jestem Promieniem Światła.

Godzina 19. w punkcie hary, poniżej pępka, czuję fizyczny ból, można go bardzo delikatnie dotykać. Pamiętam jak w książce, Światła Rodzina - czytałam, że umysł znajduje się w brzuchu.

Doświadczyłam tego, kiedy znalazłam się w grobowcu Nefretete w Egipcie. Będąc tam zrozumiałam, że ten grobowiec to wielki kosmiczny komputer. Kiedy znajdziemy się wewnątrz niego uruchamiany jest nasz „twardy dysk” , jest to również portal do wymiaru Syriusza?

Pamiętam przekazy, które mnie wtedy zadziwiały i mnie zdumiewały. Wydzielane są wibracje i poszukiwani są ci, którzy pragną przekształcić samych siebie, podjąć się wielkiego zada-

nią. Zadanie to polega na tym, by stać się pełnymi energii, wibrującymi stworzeniami w świecie pełnym trucizn, toksyn i obaw ... o mój Boże ... przecież, kiedy czytałam książki Barbary Marciniak, to byłam taka rozgorączkowana, że też chciałam, tego wszystkiego doświadczać ...*i to wybrałam.*

I teraz doświadczam - ale inaczej to funkcjonuje w umyśle, kiedy się o tym czyta, a zupełnie jest, co innego... być w tym i doświadczać tego... co właściwie jest nawet niewyobrażalne Im chętniej będziemy schodzić do wnętrza jednoczyć się z ogniem płynącym w rdzeniu waszej istoty i podtrzymywać go z wiarą, że znajdujecie się na ścieżce wiodącej do celu tym większymi staniemy się pionierami, odmieniającymi paradygmat, który przez tysiące lat pozostawał zamknięty i zamrożony. Zostaliśmy zsynchronizowani zakodowani, zaprojektowani i zaplanowani tak by w Teraźniejszości można było nas uaktywnić i skłonić do osiągnięcia najwyższego poziomu naszych możliwości.

A więc to „ to ” ja wybrałam ... Czy dawno wybrano to za mnie?., kim jestem i kto tym kieruje ...? tych odpowiedzi często szukam. Niekiedy odnajduje je w książkach, w przekazach od Plejadan. Są dla mnie wielką skarbnicą, drogowskazów.

Często moje myśli płyną do Egiptu jest to moje życie, tam czuję się jak u siebie. Towarzyszy mi Ashan, jesteśmy jak jedna kropla wody. Jest też ze mną we śnie ... mówi tak zabawnie po polsku. Przed domem wyrasta i zakwita przepiękna herbaciana róża.

Mam przy sobie jego książkę - „Wiedz, że Wiesz” i pytam go, co chcesz mi powiedzieć ... i otwieram książkę na chybił- trafiłoczy padają na werset - *Z pokorą i dostojnością ogłosisz swoją suwerenność, a ta pozwoli tobie, służyć twojej boskiej mocy w królestwie duszy. W ten sposób zaczniesz prawdziwie służyć wewnętrznej Jaźni obdarzać radością wszystkich wokół -* dziękuję ci kochany - Ashanie zawsze jesteś ze mną, kiedy cię potrzebuję.

Niech błogosławieństwo boże trwa przy Tobie na wieki.

Jutro powinien być ostatni dzień transformacji, ale coś to nie wygląda najlepiej. Nic z tego nie rozumiem, ale nie podoba mi się moje samopoczucie. A czuję się źle, jest mi. Tak smutno i samotnie. Takich uczuć nie doświadczałam jeszcze w czasie tego procesu transmutacji. Nawet wtedy, kiedy odczuwałam tę kosmiczną samotność.

Tamto uczucie, zajmowało zupełnie inną przestrzeń mojego odczuwania, tamta to była zupełnie inna jakość. Teraz czuję się nie potrzebna, nie kochana.... jest mi tak smutno, że płaczę skulona chuda i słaba jak byłam wcześniej taka piękna młoda i szczęśliwa ... tak teraz byłam jednym wielkim nieszczęściem.

Skóra na rękach stała jak papier, oczy zapadły się w głąb oczodołów, pomarszczyłam się cała strasznie i wyglądałam no no i wyglądam... nie chcę nawet tego pisać ... ale na życie to mi się nie miało..... Niech ... niech mnie ktoś przytuli - skulona załkałam.... i moje myśli popłynęły do mojego ukochanego Sathya Sai Baby. „Wdrapałam się” mu na kolana, wtuliłam się w niego i czuję jak jego kochająca dłoń miłości głaszcze mój smutek, moją samotność mnie. *Jestem z Ciebie dumny, moja córko ... słyszę kochany głos ... tak dumny - burczę po cichu ... a mi jest tak smutno .. i jestem taka sama... i jest mi tak źle, tak bardzo źle i łzy płyną mi z oczu - pomóż mi proszę, bo nie wiem, co się ze mną dzieje - i w tym utuleniu zasnęłam.* Obudziłam się o godzinie 12.°° I poszłam zrobić sobie wyborną - kąpiel, cały dzień był taki trudny i właściwie cały przespałam, że nawet nie wiem, czy wczoraj się kąpałam.

Na ciele pełno krostek, więc szorowałam się i szorowałam. Przesiedziałam w wannie z godzinę. Kiedy wychodziłam z wanny, poczułam, iż nowy strumień kosmicznego daru

światła, zaczął wpływać do mojego ciała. Szybcioro usiadłam na podłodze a potem ześlizgnęłam się, kładąc się na niej, aby poczekać do końca tego spływu energii.

Gdy wróciłam do pokoju, usiadłam przed lustrem, aby wytrzeć mleczkiem twarz, i kiedy ją przetarłam, spostrzegłam fantastyczne zjawisko, wszystko błyszczało srebrnymi gwiazdeczkami, moja twarz, wacik, ręka, patrzyłam na to z niedowierzaniem. Takie to było piękne jak w bajce, gwiazdeczki świeciły, migotały a ja miałam rozdziawioną ze zdziwienia buzię... Prawdziwa żywa bajka, na moim ciele same błyszczące gwiazdki jakie to piękne

Gdybym widziała wszystko, co dzieje się ze mną, jak w praktyce wygląda kosmiczne podłączanie ciał energetycznych z moim ciałem fizycznym. Gdybym zobaczyła te połączenia kosmiczne, które zaistniały, i te anielskie istoty pracujące przy mnie. Myślę, że ja sama mogłabym mieć trudności z pojęciem i zaakceptowaniem „nie pojmowalnego”.

Dlatego jasnowidzenie, jasnosłyszenie, teleportacja są następnymi darami bożymi. Uaktywniają się, jeżeli są one nam potrzebne, szczególnie do wykonania swoich zadań, których się pojęliśmy schodząc na ziemię.

Gdy ponownie czuję jak zaczynają spływać te wysokie wibracje, to widzę wielkie światło w trzecim oku, potem to światło rozprzestrzenia się. Lubię patrzeć na to zjawisko stojąc przed lustrem, gdyż coraz mocniejsze światło powoduje znikanie mojej postaci w lustrze, znika moje odbicie, a światło jest coraz to silniejsze.... znika ściana... rozplywa się świat... wszystko jaśnieje światłem..... jest tylko światło.... W głowie jest gorąco, całe ciało zaczyna jakby drętwieć jednocześnie tej energii, która napływa do ciała i jednoczy się z ciałem, z każdą komórką ciała, jest przestrojeniem przeistoczeniem ich na wysokie wibracje.

To doświadczenie tych odmiennych stanów ma taką odmienną rozkosz przyjemności, jest najwyższą energetyczną rozkoszą ciała, jaką poznało moje ciało do tej pory. Całe ciało,

każda komóreczka a jest ich podobnie 50 bilionów w naszym ciele, drży swoim doświadczaniem, ekstazy, jednocześnie. Każda z nich szaleje kaskadami szczęścia - na cały power - jak to mówią dzieci.....

Ciało nie znało, takich rozkoszy, umysł nie ma programu. Ludzie jeszcze nie mają słów, aby to nazwa - jeżeli chcesz zrozumieć, o czym piszę możesz zrobić jedno -

*DOŚWIADCZYĆ - ZAISTNIEĆ WE WŁASNYM
KONTAKCIE Z BOGIEM* wtedy będziesz
wiedział/a o czym piszę *ROZUMEM*
TEGO NIE POJMIESZ TEGO SiĘ NIE
POJMUJE TYM SiĘ STAJESZ.

ciało staje się drgające wibrujące ... takie cudowne aż do utraty myślenia, postrzegania istnienia to taka uczta ciała, umysłu i duszy, boskimi emanacjami, kiedy tego doświadczysz - zrozumiesz że jest to nie do opisanania słowami.

Na dworze pochmurno pada deszcz, w ostatnie dni nawet nie wychodzę na ogródek, bycie w tych energiach jest cudowne dla duszy, ale z ciałem coś nie tak. Dusza dostroiła się do boskiego planu, z ciałem nie jest najlepiej.

Moja podświadomość nie została przeprogramowana i wrzuciła chyba „program umierania dala”.

Jutro ostatni dzień, powinnam mieć wyjątkową siłę i energię a ja nie mam w ogóle chęci na istnienie.

dwudziesty pierwszy
OSTATNI DZIEŃ

3 września - poniedziałek.

Ten czas, kiedy, poczwarka zamienia się, w boskiego motyla, jest świętowaniem niebios. Chóry aniołów śpiewają hossanę, Boże dziecko rodzi się nam.

Cale zastępy aniołów pracują radośnie, by lekko było wiosnie, przejść przez ten labirynt ciemności, z którego bramy prowa-

dzą do światłą. Sam Bóg szlifuje ten diament, wspierając wiosenkę całując jej kwiaty.

*A ona wytrwale, przebija zasieki iluzji, wygrała z ciałem
oddala się duszy, należy do BOGA.*

W nocy obudziłam się skąpana w gorącej przestrzeni, odkryłam się z koldry, przez otwarte okno napływa zimne powietrze w pokoju jest chłodno, przez ostatnie dni pada deszcz leżę naga, moje ciało jest bezsilne jest mi gorąco .. ciało płonie ogień wypala wszystko, co od milionów lat nie jest mi już potrzebne.

Błagam mojego Boga miłości radości i szczęścia, aby mnie prowadził w życiu swoją miłością i mądrością ... aby mój umysł zamienił na swój boski umysł aby zabrał z mojego umysłu wszystko to, co nie jest jeszcze przetransformowane w boską miłość.

Moje życie w Bogu jest, śpiewem wdzięczności.

JAM JEST to istnienie wszechświata. Tańczę przed Tobą mój taniec miłości, aby zrozumieć, kim jestem. Ma miłość, jak jedwab, układa swe płatki istnienia - w błękicie nieba. Jestem oddychająca radością istnienia, niesiona podmuchem miłosnego wiatru Boga .Mój taniec wśród gwiazd .rozsypuje płatki wiosennych kwiatów. Moje imię oznacza wiosnę, która niesie odrodzenie. Zakwitnij kwiatem swego istnienia niech boska woń twej miłości ogarnie twe życie.

Bądź szczęśliwa, bądź szczęśliwy.

SAM JESTEŚ BOGIEM.

Tak wiele już się dowiedziałeś, tak wiele przeczytałeś, w czasie tej wędrówki zwanej życiem.. Jeżeli jeszcze masz wątpliwości, czy istnieje stwórca nazywany Bogiem, poproś o dowód. Poproś o doświadczenie boskości.

Medytacja.

Zamknij oczy ... poproś swego anioła stróża o prowadzenie w tej medytacjipoproś o opiekę Oddychaj ... oddychaj głęboko..... wdychasz i wydychasz miłość... miłość staje się twoim oddechem ten oddech wnosi do twojego serca ciszę oddychaj głęboko ten oddech jest szmerem płynącego potoku świat, w którym zaistniałeś jest głębokim oddechem w ciszy.....

Kiedy zjednoczysz się ze swym głębokim oddechem w ciszy. . pomyśl o Bogu i poproś

*- Proszę o łaskę zrozumienia **ABY WYJŚĆ Z MOJEGO UMYSŁU I MOICH EMOCJI I CAŁKOWICIE PODDAĆ SIĘ BOSKIEJ NATURZE** żebym rozpoznał/a że jest źródło twórczości i poproś o dowód wdychasz miłość i wydychasz miłość pomyśl o swoim Bogu, pomyśl o boskim źródle twórczości..... o inteligencji kosmicznej Boga ...*

...pomyśl o tym kiedy, wdychasz.... i wydychasz pomódl siędrogi ojczy, droga matko jeżeli jest bóg to poroszę o doświadczenie boskości

... niech to doświadczenie przyjdzie do mnie tak abym mógł/a jasno je rozpoznać ... błagam mojego boga wewnątrz mnie aby mi się pokazał w miłości, aby mnie prowadził mądrością, radością w miłości ...niech tak się stanie ...niech tak będzieniech tak będzie. Oddychaj głęboko. Twój oddech jest spokojny jesteś w ciszy. Podziękuj za dar, który otrzymasz. otwórz oczy.

Obudziłam się wypoczęta w dobrym nastroju, zdaję sobie z tego sprawę, że ten jedyny i wyjątkowy czas w moim życiu a 136

może nawet podsumowanie wszystkich minionych wcieleń dobiega zakończeniu. Nigdy już nie spędzę tyle czasu na leżeniu w łóżku, dzień i noc poza tym światem materialnym który był mi tak obojętny. Jest to przebywanie w wymiarach boskich istot o wysokich wibracjach, *jest to przebywanie w niebie.*

Życzę sobie mieć już na zawsze taką niesamowitą wolność od tego, że ja coś muszę, że coś trzeba... że rachunki, że remonty, że spotkania.... przynależenie do ludzi i rzeczy, które cię potrzebują. *O wolności, orlico miłości co szybujesz w boskim nieba skłonie... zostań we mnie po wsze me istnienia., w mej każdej myśli w każdym mym oddechu ...*

Życie w wolności to niesamowite doświadczenie w materii, a jednocześnie poza materią. Te ostatnie dni, kiedy jestem w całkowitej samotności, są wyjątkowe, są piękne w swym świętym trwaniu w boskiej ciszy, w komunii ze stwórcą w jego materialnych i nie materialnych przejawach. *Kontakt z bogiem rodzi się w ciszy.*

Było chłodno nie miałam ochoty wstawać, zaczęłam się zastanawiać jak będzie wyglądać moje nowe życiejak będę funkcjonować w „starym świecie" z tą moją nową rzeczywistością. Co będę robić z czasem, kiedy nie będę spała w nocy?

Zawsze czułam, że moja przepiękna artystyczna dusza chce wyrażać swój zachwyt i podziw dla Pana pisząc o tym jak doświadcza wszelkich przejawów boskiej emanacji, boskich cudów. W czasie tych ostatnich dwóch odosobnień przyszły do mego umysłu dwie gotowe książki, łącznie z tytułami i ilustracjami tytułowej strony, które czekają na napisanie.

Przychodziły obrazy mobilizujące mnie do działania. Może, dlatego że ciało było słabe zaczęło szukać obrazów przywrócenia sobie mocy. Zobaczyłam, iż mogę nauczyć się jeździć na nartach i mogę pojechać sobie w góry na narty...ten pomysł bardzo mi się spodobał, mogę jeździć na koniach mogę kupić sobie wrotki i codziennie pojechać na wrotkach ... to były bardzo dobre myśli. Po takim długim leżeniu, i picu

niewielkiej ilości wody wyglądała jak ktoś, komu niewiele czasu zostało na przebywanie na ziemi.

Myśli rozwijały w coraz piękniejsze wizje szczęśliwego życia dbania o siebie, obdarowywania swego ciała przyjemnościami, dbania o swoje ciało. Wszystko, o czym pomyślałam stawało się coraz prostsze, piękniejsze, łatwiejsze ... dostępne... takie w zasięgu ręki *Boże ten Twój świat, jest światem szczęścia, życie z Tobą i w Tobie jest największym darem*

Dziękuję za łaskę... Gdzie ja istniałam do tej pory? Jak ja żyłam? Co to jest za świat, w którym żyją ludzie? Jak to możliwe, aby w ty samym miejscu, w tym samym domu, przejść do „innego świata” ?

A więc te światy nie są na zewnątrz one są w nas tak jak zawsze mówiłam ... jesteśmy wszechświatem sami w sobie..... pojmujemy wewnątrz własnych galaktyk... nie na zewnątrz to na zewnątrz to nie jest nasze istnienie, tego nie ma, cały czas pokazywano mi, że to iluzja.

Kiedy światło wchodziło do mojego ciała, świat wokół zniknął i zniknęło też moje odbicie w lustrze zamieniało się w światło, ściany zniknęły, meble zamieniały się w światło.

A więc jednoczyłam się ze swoimi światami wewnątrz mnie ... a iluzja świata materii zniknęła.... Poczułam boskie współczucie, fala współczującej miłości wpłynęła do mojego serca, dla mnie w was ... wszyscy jesteśmy jednym ciałem Boga światło wpływało do poszczególnych istot ludzkich... które tylko dlatego są poszczególne.... bo tak myślą... a wszyscy jesteśmy JEDNO CIAŁO BOGA.

WYBIERAJĄ TO WŁASNYMI MYŚLAMI

A tak naprawdę tego nie ma.

Miliardy istot ludzkich, od tysięcy lat zamkniętych we własnych koszmarach stworzonych przez własne myśli, odradzających się w kołach reinkarnacji, bo tak myślą... więc tak muszą się odradzać.

W bólu, chorobach, rozpacz, biedzie żyjący w krainie stworzonych przez siebie koszmarnych światów. Czy rozu-

miesz, że żyjesz we własnym więzieniu, które sam stworzyłeś? Że żyjesz w szklanym akwarium i ciągle odbijasz się o tę niewidzialną zasłonę, którą stworzyłeś przez samego siebie. *MYŚL JEST ŻYWA SUBSTANCJĄ EMOCJA JEST POTĘŻNĄ ENERGIĄ KIEDY, JE RAZEM ZŁOŻYSZ TY TWORZYSZ - TWORZYSZ NA OBRAZ, I NA PODOBIENSTWO OJCA SWEGO,*

KTÓRY DAŁ CI TĘ MOC WIĘC STAŃ SIĘ WRESZCIE JAK TWÓJ OJCIEC-MATKA BÓG. Ludzkie istoty żyją w swej ignorancji, zamknięci na miłość Boga, bez której nie można żyć, można tylko „umierać” We władzy ego, złorzeczą Bogu zamiast prosić i dziękować. Obwiniają Boga, za swoją głupotę za swoje koszmary, za swoje lenistwo... za to..... że dali sobie wepchnąć, przez innych pomysły na Boga .Uwierzyli, że Bóg karze i ich nie kocha , że potrzebują pośrednika, aby się do niego dostać. Uwierzyli że to ON stworzył piekło, aby swoje ukochane dziecko smażyć w smole.

Więc pośrednik do Boga, ma swoje systemy wyduszenia z ciebie pieniędzy i ustawicznego trzymania cię w strachu, abyś nie sięgnął do miłości i mądrości. Bo jak zrozumiesz, że Bóg jest w tobie.... pośrednik nie będzie ci już potrzebny.

jeśli ty myślisz że ON jest tylko w odległym niebie bo tak ci wmówiono i ty w to uwierzyłeś ... musisz odkryć to, że *TWOJE CIAŁO JEST świątynią Boga a twoje serce jest, OLTARZEM BOGA.* I wtedy nie będzie dla ciebie piekła, nie będzie strachu... nie musisz mieć pośrednika do BOGA ...bo..

SAM JESTEŚ BOGIEM

UWIERZ W TO ...BO TO- JEST BOSKA PRAWDA. Kłamstwem zaś --żeś niegodny i musisz cierpieć za grzechy..... NIE UMIERA SIĘ" ... JESTEŚ WOLNY, jedynym grzechem w tej części wszechświata jest BRAK ZNAJOMOŚCI PRAW BOSKICH i przyjmowanie wypaczonej interpretacji czyjegoes Boga. Stworzonej dla własnego pożytku przez pośredników do

boga którzy karmią się twoją MOCA. WYBÓR NALEŻY DO CIEBIE, wybór zawsze należy do ciebie. To takie proste że nawet ci do głowy nie przyjdzie, że możliwe. Jeśli jesteś rodzicem... to pomyśl przez jedną chwilę ...czego chcesz jako kochający rodzic dla swojego ukochanego dziecka.....? chcesz, aby się bało? chcesz aby było biedne nieszczęśliwe chore i brzydkie.....? aby cierpiało za grzechy , których nigdy nie popełniło....? aby jeszcze na koniec jak się już nacierpi i nieszczęśliwy umrze ... to ty jako kochający rodzic jednego chcesz - chcesz na pewno , aby poszło do piekła i smażyło się w smole?

-czy tego właśnie chce twoje miłujące serce.... tego chcesz dla dziecka, które kochasz ponad wszystko..... tego chcesz jako kochający rodzic?

a może twój niebiański rodzic jest trochę mądrzejszy od ciebie i chce tylko dobra dla ciebie jak myślisz jest ciut mądrzejszy od ciebie ..?

a może to nie są boskie pomysły na miłość ... nigdy się nad tym nie zastanowiłeś

Tak myśli płynęły, płynęły pytania?

Zdecydowałam się pójść pod prysznic, usiadłam powoli, wszystko było w porządku, uważnie i powolutku przytrzymując się ściany zesłam na dół, aby wziąć prysznic. Puściłam wodę zaczęła spływać z góry na moja głowę i czuję jak kaskada boskich wibracji, wysokich częstotliwości światła potężną siłą, zaczyna łączyć się przez szczyt głowy z moim ciałem. Jak zaczyna mnie wypełniać obejmować szybko złapałam się uchwytu, na którym umocowana jest rączka wodna. Rozstawiłam nogi, aby utrzymać równowagę ... potężna fala płomienia energii załała mnie.... całe ciało zdrętwiało, zaczęło drżeć....

..... i ocknęłam się leżąc na dnie brodzika wracałam do przytomności powoli ... bardzo powoli podsunęłam głowę pod płynącą z góry wodę dotarło do mojej świadomości,

którą odzyskałam że leżę tu na dnie brodzika ... nie wiem od jak dawna ... od jakiego czasu woda leciała na mnie. poczułam, ból rozumiałam że straciłam przytomność i upadłam. Ciało bolało, trudno mi się było ruszyć było mocno potłuczone. Zaczęłam je dotykać, aby sprawdzić w jakim jest stanie. Miałam dwa guzy na głowie, jeden na czole i jeden z tyłu głowy, miałam obolałą lewą łopatkę, bardzo bolał mnie kręgosłup, i lewy pośladek. Byłam tak zaskoczona sytuacją w której się znalazłam, że powtórzyłam głośno..... Aha - straciłam przytomność, bezwładem runęłam na dno brodzika tłukąc ciało i teraz leżę ... woda leciała z góry mówiłam do siebie ... tak jak bym musiała zrozumieć gdzie jestem i dlaczego w taki stanie.... sprawdzę czy wszystko jest całe... ręka.. działa... druga ręka też nie jest złamana... co z nogami...powoli poruszam jedną, potem drugą o rany ...mam wszystko całe., tylko strasznie poobijane ...boli okrutnie.

Leżałam pod płynącym strumieniem i sprawdzałam czy na pewno moje ciało nadaje się do wstania i pójścia do łóżka, czy nie jest nic złamane i czy dam radę wstać.?

W domu byłam sama, córka miała wrócić późnym popołudniem, zresztą przez ostatnie kilka dni nie zaglądała do mnie gdyż chciałam być w całkowitym odosobnieniu. Najważniejsze że upadając nie zabiłam się moi kochani aniołowie ochronili mnie to dobrze, ale trzeba wrócić do łóżka....i wracałam powolutku, szłam po schodach ...na czworaka ... po tej eskapadzie niczego już nie byłam pewna.. Ubrałam się w gruby sweter i polar, jest mi zimno, zęby stały się takie wrażliwe, że miałam uczucie, iż pasta pali mi zęby samo szczotkowanie sprawiało mi ból. Położyłam się do łóżka energie są bardzo silnie pulsujące, myślałam, że to chyba nie jest ostatni dzień transformacji. Ta transmutacja - ta transformacja to moc mistrzostwa nad sobą. Jest to czas, kiedy kosmos pomaga nam wysublimować swoją częstotliwość.

**3 września —poniedziałek, ostatni
dzień według programu 21 dni.**

*Teraz stoję przed Tobą, mój Panie, Cala pełna jaśniejąca,
Światłem, Jestem Twoja zawsze bylam, tylko Twoja., Pozwól o
Panie, aby moje usta dostąpiły łaski, ucałowania Twych stóp, w
miłości w podziękowaniu, za dar, którym jestem teraz, Jestem
Twoim brylantem, jaśniejącym w Twojej chwale, Miliony tęcz,
odbija się o twoją miłość, we mnie i, promienieje na cały
wszechświat, To wielka łaska Ojczy, żyć w Tobie świadomie,
Jestem Twoją służką o Panie, i dziękuję, że mogę ci służyć.*

Zaczęły pisać się wiersze, sypały się jak radosne płatki
srebrzystego śniegu. Każdy wiersz, jak płatek piękny w swojej
boskiej doskonałości i pięknie.

4września - 22 dzień

W nocy obudziłam się skąpana w boskim cieple, a raczej w
saunie., musiałam się odkryć, aby ostygnąć ... transformacja trwa
nadal. Rano zaczęłam się zastanawiać, jak tu „powrócić do
normalnego" życia. Na dworze pada deszcz, sznurki dia-
mentowych kropli wody płyną po szybach. Wstałam zamknąć
okno, poczułam jak energia sięga czubka mojej głowy i szybciotko
położyłam się na łóżko, mam ogromne sińce na ciele, jest całe
obolałe po wczorajszym prysznicu. Więc dziś już jestem bardzo
ważna. Kiedy poczułam się lepiej, ostrożnie zeszłam na dół po
wodę.

Przez ostatnie trzy dni miałam przerwę w wypływaniu ropy
ze szczęk, dziś znowu zaczęła się sączyć. W kuchni dwa razy
szybko siadałam na podłogę czując jak energia spływa. Czekałam
aż natężenie wpływu się kończyło i kiedy poczułam się
bezpiecznie i powoli wróciłam do łóżka. Co dalej? jak
ja mam żyć nie ma żadnych instrukcji postępowania....? to jest
nowy sposób życia ... nie znam nikogo, kto już tak żyje, po-
czułabym się pewnej, gdybym kogoś znała. proszę, aby
ktoś mi pomógł.

Cały ten czas mówiłam do aniołów, czułam ich nieustanną
obecność. Wiem, że zawsze ktoś przy mnie będzie, całej dru-142

żyny kosmicznej już nie będzie. Robi mi się smutno. Ten czas
poddania się Bogu był taki święty, taki piękny czułam Twoją
nieustanną obecność Boże ... w tej boskiej przestrzeni czułam jak
miłość Twoja trzymała moje ciało w swoich dłoniach., delikatnie
kołysząc. Bóg śpiewał mi piosenki, kiedy płakałam całował
moje łzy, opowiadał dowcipy abym się śmiała..... czułam
jego nieustanna opiekę troskę i miłość.... rodziło
się boskie dziecko.. Ciagle powtarzał yesfóm z *ciebie dumny —
moja ukochana córko, jesteś wspaniała, zawsze w ciebie wie-
rzyłem.*

Teraz czas, aby zacząć raczkować, aby nauczyć się cho-
dzić. Zeszłam, więc na dół usiadłam do telefonu i porozma-
wiałam z kilkoma osobami.

Jakie to było dziwne doświadczenie, czułam, że jestem „poza ich
światem" spawy, które dotyczyły mnie i były? „ b a r d z o
w a ż n e " trzy tygodnie temu, i powinny być ważne dla mnie
teraz nie m i a ł y ż a d n e g o z n a c z e ń a.

Słyszałam ich głosy, czułam ich rozwibrowanie emocjonal-
ne, ich lęki. Widziałam jak te emocje trzymają ich energię, jak
„rządzą nimi".

Czułam moje bycie poza tym światem Boże, jakie to
dziwne i nowe, takie niespodzianki mogą być na każdym kroku.
Boże teraz trzymaj mnie jeszcze mocniej za rękę, bo teraz
dopiero zaczyna się nowa droga pod nową znowu nieznaną
górze myślałam, że jak wejść na tą górę .. to koniec
„roboty" a tu widzę, że to tylko jedna góra, którą zdobyłam. A
przede mną nowe trudniejsze wyzwanie. To był bardzo
ważny odcinek drogi.... ale tej zabawy nie ma końca.... i po
„zdobyciu najwyższego" szczytu widzimy przed sobą jeszcze
większą górę okay *poznam ... co jest teraz i później
znowu skoczę na następną Panie przecież mam już wpra-
wę.... a w Twoim towarzystwie to pestka*

Zadzwoił Joachim pytając czy może do mnie przyjechać,
aby zabrać swoją piramidę. Pożyczyłam ją od niego i spałam w jej
potężnej energii przez trzy miesiące.

Był to też jeden z elementów przygotowawczych do transformacji zaplanowanych przez anioły. Ale wtedy tego jeszcze nie wiedziałam. Powiedziałam mu, że nie mam siły i poprosiłam, aby przyjechał następnego dnia rano. Pamiętałam myśl, o Boże ja nie mam siły żyć, a jemu właśnie teraz potrzebna piramida, która czeka na niego od miesięcy.

WYBÓR NALEŻY DO CIEBIE.

Już.... 5 - września - 23 dzień..

Jestem bardzo słaba, o godzinie 9. przyjechał Joachim z żoną, ledwie zeszedłam ze schodów, trudno mi mówić, nie wiedziałam o tym ...gdyż przez tyle dni rozmawiałam tylko telepatycznie z aniołami. Byłam tak słaba, że trudno mi było utrzymać głowę, siedziałam na wpół siedząco.

Spojrzałam w jego oczy i zobaczyłam moc kosmiczną... o Boże pomyślałam, jaką ty masz duszę, patrzyłam zachłannie...i słuchałam co mówił zrozumiałam jedno. Jesteś odwodniona, ciało zaczęło zjadać mięśnie, kiedy przestałaś nawadniać ciało. Pij....pij....,pij...i pij...- kupił soki,ogórki, pomidory, owoce, z których robiłam soki. I zaczęłam pić... piłam przez trzy dni.. po trzech dniach moja skóra przestała stać..... zapadnięte oczy wyszły trochę z zapadniętych oczodołów. Zaczęłam wyglądać trochę jakbym wracała do życia wcześniej wyglądałam jak chodzący - teraz to napiszę..... jak trup.

To był ten największy błąd, jaki popełniłam nie piłam... a właściwie piłam niewielkie ilości ... zbyt mało. I tylko moja miłość do życia i prośba do Sathya Sai Baby o pomoc przysłała mi Joachima do domu. **Znowu wybrałam życie.**

Dlatego zanim zdecydujesz się na taką transformację zbierz wszystkie informacje .. abyś nie musiał... umierać, kiedy tego nie miałeś w planie.

7 września 25 - dzień.

Piję, piję i piję idę spać o godzinie 1³⁰. Wstaję wypoczęta o 4. 30
Poszłam na spacer, nogi mam jak z„waty" one zupełnie 144

zwiotczały. Są chude jak u„zdechłaka". Chciałam poćwiczyć mięśnie rąk, wzięłam lekkie hankle i o Boże na łopatkach coś zaczęło „trzeszczeć" miałam uczucie, że jakies sznurki trą o kości, wyschnięte mięśnie, trzeszczały przy poruszaniu. Okropne uczucie. Miałam takie piękne ciało, co ja z nim zrobiłam... czy ono w ogóle odżyje? Całe ciało nie wygląda na piękno bogini... raczej na kogoś, kto chciał umrzeć....i teraz wygląda jak dzień przed śmiercią... oj dołożyłam sobie. Moje ciało, wygląda jakby wyslizgnęło się śmierci a miałam wykreować piękno bogini. Lubię mocne doświadczenia. Ale z tego nie jestem zadowolona, raczej bardzo mocno przestraszona i zagubiona.

8 września - 26 dzień. Po trzech dniach picia dziś usiałam na sedes i sikałami sikałamo to była, wielka przyjemność ... jak powrót na ziemię ... a więc ciało się nawodniło... mogło oddać nadmiar, ale straciło swoje wcześniejsze piękno. Ciało trzeba będzie teraz przez programowanie odbudować.

A więc nie przeprogramowana podświadomość, która znała najdłuższe dwutygodniowe programy nie jedzenia po dwóch tygodniach nie wiedziała, co zrobić i wybrała program śmierci.

9 września - 27 dzień.

Moje prośby do Boga przywiodły do mojego domu żywego anioła, w postaci Joachima, który mnie uratował. Mało okazał się skarbnicą wiedzy, gdyż sam od lipca przeszedł na odżywianie światłem. Ta troska i opieka nieba zawsze mnie rozczula, proszę dostaję i jestem zadziwiona. To jest piękne, Joachim dzwonił do mnie przyjeżdżał i pomagał zrozumieć nową sytuację i mówił jak on sobie z tym *NOWYM ŻYCIEM radzi*. Mam, więc we własnym mieście boskiego motyla, z którym mogę rozmawiać. Rozumie mnie, i wie, o czym ja mówię, jest kochany dba o mnie i pomaga mi. Dziękuję Joachimie.

Ten boski plan nieustannie mnie zadziwia, jest fascynujący. Teraz zaczynam doświadczać świata zewnętrznego, są to

zaskakujące doświadczenia prawie w każdej chwili. Ta zabawa w życie jest teraz jedną wielką niespodzianką. Jest godzina 1.³⁰ jeszcze nie poszłam spać, teraz w moim, lęku piję ponad miarę, gotuje wywary z jarzyn i piję tę wodę. Moja nowa osobowość zachowuje się tak jak gdyby nigdy nie знаła tego świata, w którym teraz się znajduje. Biorę w rękę wcześniej znane mi *rzeczy* i moje ruchy się zwalniają, ta rzecz jest oglądana przeze mnie bardzo dokładnie jakbym jej nie znała. Na początku nie zauważyłam tego procesu. Ale kiedy poszłam do skrytki, po papier toaletowy i zaczęłam przestawiać i oglądać słoiki. Poznawać ich zawartość „przyglądać się”, co w nich jest, kiedy zaczęłam wycierać półki i „poznawać” znane mi *rzeczy* na półkach, zauważyłam, że to jest coś dziwnego, odmiennego.

Kiedy wsiadłam do samochodu, oglądałam wszystko jakbym nie znała samochodu, łącznie z uczuciem trzymania kierownicy, pstryczków na światła i otwierania okien. Co tu jest grane? Mam uczucie, że samochód jest prowadzony ja nie muszę robić żadnego wysiłku. Kiedy chodzę moje nogi same się podnoszą jak na powietrznych poduszczykach, kiedy ćwiczę moje ręce chodzą bez wysiłku, co to za zabawa.? Zasłony iluzji odsłoniły możliwości Wyższej Jaźni.

To połączenie zaistniało tego czwartego dnia, kiedy to dusza opuszcza ciało i łączy się z Jaźnią. Teraz mogę żyć bez wysiłku, jeżeli nie decyduję że sama chcę coś robić, po staremu... ..jeżeli poddaje się energii samo się dzieje.

Odzyskałam władzę w mięśniach, ciało jest bardzo chude, nie ma tego tłuszczu, „kobiecości”, którą miało wcześniej.. Nie akceptowałam siebie wcześniej, bo byłam „za gruba” a tak naprawdę byłam kobieco pełna teraz nie akceptuję swego ciała, bo jestem za chuda ładne kwiatki - a ja myślałam, że już pokochałam siebie ... a ten nowy kształt ciała pokazuje, że nie za bardzo.

Te programy, takie kody mogą sięgać jeszcze dalej w przeszłe wcielenia, niż te o umieraniu.... te ze śmiercią. Wierzę

ze z tamtymi, że uporałam się w czasie tych odosobnień. Ale po tych doświadczeniach z ciałem, już nie jestem niczego pewna. Teraz jest czas na stwarzanie nowej rzeczywistości. To nowe wyzwanie, na poznawanie swoich kosmicznych możliwości, z którymi już się zetknęłam i są to rzeczywiście kosmiczne doświadczenia.

KOSMICZNE MOŻLIWOŚCI II

wrzesnia - 28 dzień wtorek

Nie ma potrzeby jedzenia, są odruchy i nawyki zachowań. W moim domu na parterze mam salon z otwartą kuchnią, kiedy jestem w tej części domu ciało ma zakodowanych tysiące odruchów związanych z jedzeniem. Od ponad dziesięciu lat dzień, w dzień gotowałam, otwierałam lodówkę, szykowałam posiłki i jadłam, i jadłam. Co to za nawyk jedzenie, co to za przyzwyczajenie przygotowywanie jedzenia? Jak koń z kłapami „nawyk” chodzi wśród rzeczy otwiera szafki, szuflady. I jest tak wy łupiony ... to, po co mi teraz to wszystko ? Te talerze, miski, garnki, szafki kuchenne, pojemniki najedzenie.

Zmywarka, lodówka mam dziesiątki zbędnych mi teraz kuchennych rzeczy.

Mogę zrobić sobie teraz tu pokój myślę.... Ale masz dzieci, niedługo zostaniesz babcią. Oni są „normalni”, więc twój nowy styl życia nie może spowodować izolacji ... o to jest jakaś myśl więc mogę to wszystkie asesoria do przygotowywania i spożywania zostawić ... przecież żyję wśród ludzi jeszcze jedzących cięższą materię niż ja obecnie ... spokojnie jesteś zupełnie zdezorietowana, ale to się poukłada ... spokojnie ... cierpliwości. Nie da się od razu biegać, kiedy jeszcze się raczkuje.

Jest teraz we mnie drżący lęk przed zagłodzeniem się, który zaistniał przez moje odwodnienie i teraz zapijam się ... piję i pije ... czuję, że jest tego za dużo ... opuchły mi oczy ... ale

piję i piję ... Nie wiem, co jest piciem a co już jedzeniem, ciągle mam lęki czy to, co piję to picie czy jedzenie. Czy picie to tylko herbata, czy też sok pomidorowy, czy sok pomidorowy to jedzenie? Sok z gruszek, czy brzoskwiń jest gęsty ... czy to picie, czy jedzenie? Jeżeli piję wszystko a to jest gęste to - to jest picie czy jedzenie? ... ciągle się bałam?... czy ja mogę zjeść łyżeczkę musztardy, za którą trzęsą mi się ręce? o Boże, jest gorzej niż myślałam ... a myślałam, że będzie tak łatwo ... pomóż bo nie wiem, co mam robić ...? jak żyć nowym nie nauczonym życiem, jak istnieć bez starych programów? Wiele emocji z nie przeprogramowanej podświadomości wprowadza, zdezorietowanie. Jednego dnia czuję potrzebę wypicia octu, jedzenia sosu z małych czerwonych papryczek,..... pali jak żywy ogień, czuję jak .. ten ogień płynie paląc przełyk czuję go w żołądku, a ja ponownie biorę do ust trochę tej papryki, której kiedyś nawet nie spróbowałam, gdyż była taka paląca. Potrzebuję „ognia”, żartuję, że chyba zmielę żyletki i zjem tak odczuwam potrzebę „czegoś palącego”.

Mój umysł w czasie transformacji skupił się na zdaniu, po tym 21-dniowym okresie nie ma potrzeby - picia i jedzenia, -no i oczywiście, taki program tylko funkcjonował w moich myślach - a ja teraz piję i to normalne - błędne koło.

Do wszystkiego trzeba dojrzeć. Jest czas na naukę i czas na doświadczanie. Ja nie zdażyłam się dobrze nauczyć i wskoczyłam w doświadczanie. I teraz dopiero uczę i jednocześnie doświadczam i dlatego czuję się jak gdybym straciła orientację. Dopiero raczkujesz jak małe dziecko, powolutku nauczysz się chodzić. Bądź dla siebie wyrozumiała i troskliwa, powolutku wszystko się poukłada. Mówiłam do siebie. Moja jeszcze nie przeprogramowana podświadomość, połączona z ciałem emocjonalnym fundowała mi niezłą huśtawkę lęków.

Zaczęłam gotować wywary z jarzyn, doprawiać solić i nie tylko spuchły mi oczy, ale zaczęły puchnąć nogi z nadmiaru płynów. Popelniam błędy i męczę się z tym a więc słucham i słucham z kaset video, co mówi na swoich warsztatach Jasmu-

148

heen. To przecież spotkanie z nią uruchomiło we odkrywaniu tych nowych i fascynujących rzeczywistości. A moja inicjatorka mówi - to nie jest kwestia jedzenia czy nie jedzenia. Ciało nie potrzebuje już jedzenia, ale kiedy umarł mój ojciec, przez trzy miesiące powróciłam do jedzenia gdyż moje ciało emocjonalne nie umiało sobie poradzić z nową sytuacją. Kiedy po tym czasie powróciłam do równowagi emocjonalnej to samoistnie wróciłam do odżywiania światłem Słuchałam, co, mówiła Jasmuheen na warsztatach?

Niekiedy jest ogromna ochota na coś ostrego, więc zjadam łyżeczkę chrzanu. Po tej transformacji ciało już rzeczywiście nie potrzebuje jedzenia a często i picia. Jeżeli masz ochotę na coś, aby zjeść, a jest to zawsze często niewielka, ilość troszkę, to zjedz. Jest to zaspokojenie starych nawyków smaku, jest to wspomnienie, w którym istniałeś przez tysiące wcieleń. To nie walcz z tym, po prostu liźnij sobie. Ja na przykład piję kawę i niekiedy zjem kawałek czekolady. A bywa także, przez trzy dni nie spróbuję nic. Mówiła, więc posmakuj i zobaczysz, że to tylko kwestia wspomnienia.... jedzenie twemu ciału jest już nie potrzebne, ale emocje mogą nadal tobą rządzić., i to jest trudne... kiedy zaczniesz doświadczać zrozumiesz co tu jest napisane. Poznawaj swoją nową rzeczywistość i bądź dla siebie łagodny jak dla małego dziecka, które nie zna jeszcze świata, w którym się narodziło.

Nigdy nie mów, że nic nie jesz, nawet, jeżeli zupełnie nic nie będziesz jadł, bo ludzie jeszcze „tego” nie rozumieją i będą nieustannie cię śledzić, czy coś jesz. A kiedy zobaczą, że bierzesz do ust np. łyżeczkę musztardy powiedzą, że ty nie mówisz prawdy. To tylko, dlatego, że ludzie nie dopuszczają do swojej świadomości, iż odżywianie się światłem może być prawdą. Ale ty wiesz, że to jest prawda -

inicjegonie musisz udowadniać. To jest twój nowy styl życia. Każdy sam jest odpowiedzialny za swój rozwój duchowy. I możesz się dzielić swymi doświadczeniami, ale niczego nie musisz udowadniać. - Czuj się wol-

ny/a w swoim doświadczaniu życia na ziemi. Na całym świecie od wieków ludzie żyją światłem, np. w Indiach i tam jest to naturalne, teraz przyszedł taki czas, że miliony z nas będzie żyć w nowej rzeczywistości. *Nie myśl sobie, że musisz jeść, aby żyć. Można żyć nie jedząc*

Pierwsze jaskółki nie mają najłatwiejszego lotu.

Kiedy w każdej rodzinie będzie, choć jedna istota odżywiana się światłem. Wszyscy będziemy wiedzieli jak przygotować się do skoku we własne doświadczanie swojej nowej rzeczywistości. I już, za pięć lat będzie to prawie „normalne”. *Miliony nas jest gotowych do zaistnienia w*

SWOJEJ BOSKIEJ MOCY

Ciało ludzkie jest książką, w której wszyscy czytamy Boga. Ciało jest nauczaniem. Zrozumiałam to po raz drugi, w tym życiu, że to ja sama przez moje ciało, które jest bramą, dotarłam do Wielkiego Ukochanego, do siebie samej, że moje serce jest jedyną bramą świątyni.

Odkryłam z największym zdumieniem, że nie ma we mnie tej okrutnej tęsknoty za „ukochanym”. Zawsze myślałam, że ta bolesna tęsknota wewnątrz mnie jest tęsknotą za męskim partnerem. Teraz nie ma we mnie żadnej tęsknoty, jest bezgraniczna cisza. Kiedy byłam jeszcze w tamtym świecie byłam pewna, że wiem, na kogo czekałam, i kiedy teraz go spotkam moje tęsknoty, moje marzenie się spełni. Teraz nie ma we mnie ani tęsknoty ani pragnienia. To tak możemy przypiąć się do czyjeś energii i zmusić ją, aby grała rolę, jaką my chcemy. Na tym polegają „miłości” i związki trzeciego wymiaru. Świat zewnętrzny, w którym istniałam, którego byłam częścią dwadzieścia parę dni temu, teraz był poza mną.

Żyję w innej rzeczywistości, w idealnej ciszy umysłu, świat mnie nie posiada. Jestem poza emocjami Wszystkie stare wyuczone przez lata działania umysłu w energii, przestały „funkcjonować”. Postaram się jakoś to opisać.

Mieszkam na osiedlu i kiedy chcę wyjechać z osiedla wyjeżdżam z bocznej drogi i włączam się do drogi szybkiego ruchu. Od lat praktykuję wysyłanie światła, aby szybko włączyć się do ruchu, aby nie czekać. Teraz podjeżdżam do skrzyżowania i chcę wysłać światło z serca i czuję, że to nie działa we mnie. Nie czuję przepływu, ale samochody zatrzymują się i wjeżdżam na drogę szybkiego ruchu.

O .. o .. to ... Coś nowego.... ale jeszcze łatwiejsze niż moje stare metody... działa sama myśl, bez wysiłku.

DOŚWIADCZAM KREACJI MYŚLI

Inne nowe zjawisko, spotkałam się z zaprzężoną bioenergoterapeutką, której energii odczuwałam zawsze bardzo intensywnie. Teraz mówię do niej, wiesz mam trochę słabe mięśnie. To połóż się, zaproponowała, pomogę ci - przyłożyła ręce do mojego ciała ja czuję, że energia ode mnie płynie do niej. Jestem poza jej światem, ona na mnie już nie działa, a jeszcze przed transformacją działało. Jest to nowe poznawanie swojego świata. To, co pomyślę prawie natychmiast się zjawia. Jeśli wyzwolę energię „złość” i nie przetransformuję jej szybko, ona uderza np. w rzeczy fizyczne i niszczy je. Tak „spaliły się” trzy kolejne sokowirówki.

Jeżeli mam pozwolenie i wsparcie aniołów zmieniam rzeczywistość zjawisk materialnych. Nie wiem dokładnie jak to działa i nie wiem jak używać tych mocy. Jest pewnie wiele innych cudów we mnie, ale muszę je dopiero odkryć. Aby je odkryć musi zaistnieć sytuacja, która wyzwoli nieograniczone możliwości

Tak jak mówiłam „zabawa” dopiero się zaczyna... ale frajda, to mi się podoba ... warto było „palić się w niebiańskim ogniu”. Możesz dać ponieść się prądowi własnej rzeki i ona cię poniesie. Każda istota ludzka jest wyjątkowym tworem Boga, nieśmiertelną duszą, tańczącą przez krótką chwilę w wymiarze fizyczności.

Więc spraw, aby twój taniec stał się najpiękniejszym boskim tańcem, godnym najwyższej chwały i zachwytu całego wszechświata. Odkryj najcenniejszą prawdę, którą ukryłeś/aś przed samym sobą. Usłysz swój dźwięk.

Zaspiewaj, tylko swoją pieśń, najpiękniejszą pieśń twego wszechświata... pieśń miłości... miłości wszechświata. Ewolucja ludzkości związana jest z rozwojem. Swoich czakramów, są to połączenia energetyczne przez nasze ciało z poszczególnymi „wszechświatami”.

Mamy podstawowych dwanaście czakramów. Rozwój kosmicznej świadomości ludzkości jest związany z uruchomieniem poszczególnych czakramów. Mamy dwanaście pasm DNA, mamy dwanaście matryc kosmicznych. Mieć a używać to ogromna różnica.

Po transformacji doświadczamy w królestwie świadomości nowego pojmowania siebie jako istoty wielowymiarowej. Uruchomiona zostaje zdolność do odbierania różnych pasm częstotliwości w zakresie kosmicznej świadomości. Tych nowych stanów jest tak wiele, że uczymy się poznawać, samych siebie.

Tak jak i Ty, ja również jestem jednym z wędrujących z miejsca na miejsce błogosławionych pielgrzymów życia. Od czasu transformacji bardzo wyraźnie odczuwam pracę czakramu świadomości, zwanego też grasicą. Ten czakram znajdujący pomiędzy czakramem serca a czakramem gardła, budził się w moim ciele od kilku lat. Przeciętnie budzi się on w czasie od

trzech do pięciu lat, teraz jest po prostu aktywny. Kilka razy dziennie odczuwam ciepło tego obszaru w ciele. Czakram ten odbiera, transmituje i przesyła, Wszystko Co Jest Pierwotną Wibracją. Jego darem jest zapomnienie o kłopotach związanych z rosnącym zaburzeniem równowagi środowiska naturalnego.

On daje również życie w pokoju, harmonii i globalnej współpracy, czuje się związek z całą ludzkością. Uaktywnienie pracy tego czakramu, to dar wolności od spraw codziennych, cisza i bycie obserwatorem.

Następny uaktywniony we mnie czakram znajduje się w miejscu pomiędzy pępkiem a splotem słonecznym. Kiedy następowało budzenie go do pracy, myślałam, że pulsował to splot słoneczny, teraz wiem, że został zaktywizowany czakram środkowo - brzuszny. Czakram ten aktywizuje i integruje mądrość skupioną w Ziemi. Teraz rozumiem moje kontakty z ziemią, z drzewami z trawą, kroplami rosy. Ptaki, które budziły mnie rano swoim śpiewem, i ślimaczek, który przyszedł na drugie piętro, aby spotkać się ze mną, to efekt uaktywnionego czakramu. Zaktywizowany ten czakram będzie modulował wolę w taki sposób, że między ludźmi nie będzie już konfliktów i wojen. A ci z nas, którzy obudzą w sobie te, czakramy, zostaną energetycznymi przewodnikami ruchu i jego wspólnej woli.

Następnym budzącym się czakramem był czakram mostka, który umiejscowiony jest pomiędzy czakramami serca i splotu słonecznego. Kiedy obudzisz w sobie ten czakram, zestoisz się z energiami czułości i opieki na głębszych poziomach. Jest to centrum troski w działaniu szeroko rozumiany jako współczucie. Czyżby moje wizje stworzenia domu dziecka z programem wychowania w oparciu o wartości ludzkie były uruchomieniem we mnie tego czakramu. Moje współczucie i współ odczuwanie, moje doświadczanie wszechogarniającej bezwarunkowej miłości? Istnieją w nas wspaniałe kosmiczne bezgraniczne uczucia jedności.

Jedno wielkie boskie ciało, zanurzone w wszechobejmującej miłości. Czyżby transformacja Jezusa na pustyni przez 40 dni miała podobny wymiar, czy o podobne podłączenia chodziło. Nikt nie mówi o tym czy Jezus później jadł... czy on w ogóle jadł według mnie nie. Znał korzystał ze swoich możliwości materializacji - np. rozmnożenie ryb. Jak również jako wielki jogin korzystał z teleportacji, przenosząc swoje ciało w inne wymiary, kiedy, zmartwychwstał i... zniknął. Powtarzał też często ... możecie tyle, co ja - a ...a - nawet więcej. Więc to żadna wielka rewelacja, o tym, do czego dopiero teraz docho-

dzimy, mówił Jezus, 2000 tyś. lat temu. A my teraz tak się zdziwiamy, jak gdyby było to nowe i niewiarygodne. Wielki święty w Indiach Sathya Sai Baba, nieustannie czyni to samo, materializuje, teleportuje się. A cuda to jego wizytówki. Miliony ludzi jeszcze dziś nie umie tego zrozumieć ale to tylko, dlatego że się boją.

I Sai mówi tak, jak Jezus - między mną a tobą nie ma żadnej różnicy, jest tylko w rozwoju świadomości. Ja wiem że jestem Bogiem, ty dopiero sobie przypominasz - minęło 2.000 lat, a czy *ty nadal śpisz.. ?puk.. puk..- obudź się.*

ODKRYWANIE WŁASNE J DROGI

Moje doświadczenie życia w oparciu o nowy paradygmat jest nowym wyzwaniem. Od lat żyję we własnym świetle. Moje kontakty ograniczają się w większości, do grup ludzi na tak zwanej ścieżce rozwoju duchowego. Od lat nie słucham wiadomości w radio i nie oglądam programów telewizyjnych. Niekiedy zdarzają się wybrane, ale to też rzadkość. Natomiast często uczestniczyłam w różnych warsztatach poszerzających moją kosmiczną świadomość.

Moje ostatnie wyjazdy za granicę to Indie i Egipt i to też na warsztaty. Byłam jedną z wielu idącą w tym samym kierunku, własną drogą. Teraz znalazłam się bardzo wyraźnie fizycznie i psychicznie poza całą tą grupą ludzi, do których przynależałam. Miałam wrażenie, że przyjaźnię się, z wieloma osobami, z niektórymi nawet bardzo. Bardzo zdziwiły mnie reakcje moich przyjaciół.

Większość jakby posiadając uczucia „zazdrości” nie cieszyła się z mojej transformacji. Podeszła albo obojętnie do tego faktu, albo sceptycznie, albo zdawkowo rzucali zdanie - ale schudłaś - lub udawali, że mnie nie zauważają. Stałam się tematem do opowiadań. Mało, kto naprawdę się cieszył i gratulował czy tego oczekiwałam? Nie wiem, ale ci, z którymi nie byłam „zaprzyjaźniona” gratulowali i cieszyli się z otwartym sercem.

Przypomniałam sobie słowa Jasmuheen, to, że zaczniesz się odżywiać światłem nie przysporzy ci ani przyjaciół ani nie staniesz się popularna. W swojej nowej wersji i wizji nowego istnienia świata staniesz się zagrożeniem dla struktur trzeciego wymiaru. Twoja „nowa wersja”, jest dowodem na to, że ludzie żyją w kłamstwach struktur, których fundamenty już drżą.

Coraz więcej ludzi zacznie budzić się do swego nowego życia, zaczną się budzić z letargu do istnienia. Dusza pragnie zaistnieć w swym pięknie w miłości, dlatego kokon poczwarki

już nam nie wystarcza. Tak jak i mnie uwierał, dlatego otworzyłam się na zmianę.

Świat zewnętrzny jest bardzo głośny, agresywny we wszelkich przejawach, i bardzo ciężki, i zanieczyszczony. Kiedy spotkałam się z trójką nowych przetransformowanych motyli, czułam się jak u siebie. Byliśmy w podobnych wibracjach i zjednoczeni tworzyliśmy „wyspę innego świata”. Odczułam różnicę naszych wibracji i wibracji „normalnych” ludzi. Moje szczupłe ciało jest dla mnie tak nowe, że też jeszcze się do niego nie przyzwyczaiłam. Akceptacja swojej fizyczności nie jest u mnie na najwyższym poziomie. Mało ćwiczę i moje mięśnie nie mają jeszcze swojej sprężystości. Wyglądam inaczej, wszyscy ci nie jedzący wyglądają inaczej niż jedzący.

Dłuższe przebywanie w mieście „łatwianie „ważnych spraw” sprawia moje osłabienie, wracani do domu i często piję ciepłe a raczej gorące napoje albo wywary warzywne. Nie odkryłam jeszcze przyczyny zapotrzebowania na płyny bardzo gorące albo wręcz wrzące. Są dni, w których przygotowam picie tak ostrymi przyprawami jak np. małe czerwone papryczki. Niekiedy muszę wręcz zjeść łyżeczkę czegoś palącego, ostrego. Żartowałam, że chyba zmieję żyłki i zjem, aby zaspokoić mój wewnętrzny ogień. Mam wrażenie, że te potrzeby są raczej, emocjonalne gdyż nie odczuwam głodu.

Poznaję dopiero siebie i potrzebuję czasu na stworzenie sobie nowego, świata nowych nawyków. Bycia we własnej Mocy. Istnienia w otoczeniu świata, który nie stara się życzliwie zrozumieć nowych możliwości dla siebie. Trudno jest oczekiwać wsparcia w świecie, który jeszcze tego nie rozumie, który raczej szuka sensacji lub udowodnienia, iż jest to nie możliwe.

Czy czuję się samotna? - może jeszcze bardziej odizolowana od świata, który był mój, pojmuję wszystko inaczej. Tamto pojmowanie nie jest już dla mnie takie intensywne. Mam od wielu wcieleń wielkiego przyjaciela, z którym się rozumiem, a właściwie przyjaciółkę. Ona to w tym wcieleniu gra

rolę mojej córki, była przy mnie w czasie całej transformacji i dla niej to normalne.

Uaktywniły się zdolności większej empatii. Dużo szybciej słuchając zwierzeń, kogoś czuję jego ból wołający o uleczenie, wystarczy nawet jedno zdanie a z tonu słów wiem gdzie „leży” problem. Widzę też jak bardzo ludzie żyją swoimi bólami i ten ból ich posiada, decyduje o ich życiu, a oni o tym nie wiedzą, nawet nie dadzą sobie szansy na inne spojrzenie. Nie wychodzą poza swój smutny świat. Jestem na drodze nieustannej nauki. Moje zdrowie jest doskonałe, moja sprawność fizyczna jest dla mnie samej zadziwieniem. Każde skaleczenie goi się wręcz natychmiastowo, bez żadnych ropień. Mam wolny umysł i poczucie równowagi i szczęścia. Mam małe zapotrzebowanie na sen. Mam wiele twórczych pomysłów i chęć dzielenia się swoimi doświadczeniami, prowadzę warsztaty. Całe moje życie nabrało właściwych proporcji i działania. Jest dużo więcej darów, które zaistniały w moim polu energetycznym, one odkrywają się w trakcie nowych doświadczeń. Doświadczam życia wewnątrz i na zewnątrz. Życie jest radosną zabawą, jest szansą spełnienia najskrytszych marzeń. Problemy których nie rozwiązaliśmy przed odżywianiem światłem, pozostają n a d a l do rozwiązania nie znikają.

To, czego nie uzdrowiliśmy przed transformacją trzeba uzdrowić. Jest jednak o n i e b o łatwiejsze. Nie stajemy się święci, dlatego że odżywiamy się światłem, jesteśmy takimi samymi ludźmi jak wszyscy. Tylko podjęliśmy się służby i jesteśmy gotowi do „innej” pracy. Ty też możesz podjąć się takiej służby, jeśli to wybierasz.

Chcę powiedzieć, że nikogo nie namawiam do niejedzenia, mówię jedz, tak długo jak masz na to ochotę, może w tym życiu nie masz takiego planu, więc niczego nie rób przeciwko sobie. To nie jest zabawa to wielka odpowiedzialność i nawet, jeżeli to teraz „m o d n e”, przekonaj się czy to na pewno dla ciebie. Nie jedzenie materialne to stan istnienia w wysokich

wibracjach. Abyś mógł/a w tym zaistnieć, trzeba do tego „generalnego remontu maszyny” na wszystkich poziomach. Podaję kilka danych informacyjnych, na co należy zwrócić uwagę, aby przygotować się do odżywiania światłem. Program powinien trwać jakiś czas. Każdy wie, jaki jest dla niego najlepszy. Należy przygotować swój świat zewnętrzny i wewnętrzny ciało psychikę i środowisko.

Jeżeli jesz mięso należy przejść na wegetarianizm. Oczyszczyć ciało, przez uzdrawiające nie jedzenie i procesy oczyszczania, kolejnych organów ciała. Dobry jest proces uryno terapii i oczyszczania okrężnicy. Przeprogramuj podświadomość i przygotuj ludzi, z którymi żyjesz do nowej sytuacji. Przygotuj sobie nowe warunki życia. Trzeba nauczyć się nowego postępowania, nabrać nowych nawyków, np. bliska osoba robi posiłek, ty idziesz w medytacji odżywiać się światłem, lub idziesz do lasu wchłonać moce, którymi obdarowuje cię ten świat. Należy dobrze się nauczyć nowego postępowania, w nowym istnieniu, gdyż, jeżeli tego nie zrobimy przed transformacją ... do p a d n i e nas to po transformacji. I jest to trudne. Wiem, bo sama teraz tego doświadczam.

Należy odstawić jedzenie po trochu, powtarzając sobie afirmacje... przez oddech Bóg odżywia moje ciało, ja jem tylko **Z NAWYKU** (dla przyjemności) jem tylko wtedy, kiedy to wybieram, *jestem wolna/y od jedzenia*. I wizualizuj, że. spożywasz tylko jeden posiłek dziennie, następnie jesz np. raz na tydzień, potem przechodzisz tylko na warzywa i owoce potem na odżywianie płynne, potem na rozcieńczone soki. Podstawowymi codziennymi działaniami są, medytacja, modlitwa, ćwiczenia, programowanie i wizualizacja. I cały czas się ucz, czytaj książki, bierz udział w seminariach, spotykaj się z ludźmi, którzy już istnieją w tej wibracji -odżywiają się światłem.

Aby zmienić dyskietkę naszego dotychczasowego programu, trzeba trochę czasu. Ja uważam, że w k o ń c o w y m e t a p i e, potrzeba minimum trzy miesiące intensywnego programowania i wizualizacji. Należy zrobić energetyczną osłonę, 158

którą kontrolujemy tylko my i nasza Wyższa Jaźń. Codziennie wizualizujemy jak z miejsca mocy Boga płyną przez czas i przestrzeń trzy promienie światła. Różowy - boska miłość, złoty - boska mądrość, wiedza, i niebieski - boska moc. One to okrażają nas i tworzą wokół nas energetyczną przestrzeń, w której żyje nasze ciało. Następnie wizualizujesz, jak przez czarkę korony wpływają do twojego ciała i wizualizujesz, jak odżywiają kolejno wszystkie organy, każdą komóreczkę twojego ciała... i to się dzieje.

TO, co myślisz, to... T O s t w a r z a s z. Na początku musimy wgrać ten program dopóki w nas nie zaistnieje. Potem robimy to odruchowo z nawyku, tak jak kiedyś wkładaliśmy jedzenie do buzi.

Wystarczy zmienić program. Te energie odżywiają nasze ciała, otwierają świadomość na boską wiedzę, uczą i obdarzają mocą. Otwierają nas na nieograniczone możliwości. Są potężne i ofiarowują nam obfitość wszystkiego, co wybieramy.

Mamy też inną łatwiejszą możliwość obudzenia się do odżywiania światłem. Tą łatwiejszą i doskonałą metodą jest patrzenie otwartymi oczami /bez okularów/ na świecące słońce. Obudzimy to, co u ś p i o n e, pomiędzy naszymi oczami. Jest to potężna moc z której nie korzystamy, ponieważ się boimy. Znowu się czegoś boimy. Wmówiono nam, że nam zaszkodzi.

Jak myślisz, czyżby *Doskonały Stwórca*
znowu coś s p a r t a c z y ł ?

PRZEKAZ ARCHANIOLA MICHAŁA

Ten przekaz Archaniola Michała pozwoli ci na wolność, o jakiej nawet nie marzyłeś. Pomoże ci odnaleźć drogę do oswobodzenia się z nierealnego świata iluzji i odnalezienie własnej Mocy w Boskiej Świadomości. Nagraj ten tekst na kasetę i słuchaj nieustannie aż do wyzwolenia.

Z książki Awakener - Sandy Stevenson /channeling otrzymany od Archaniola Michała.

Umowy, które chcę zerwać, rzeczy, których się chcę pozbyć, wszystko, co stoi na przeszkodzie pełnej realizacji mojego statusu duchowej mądrości i mocy.

1. Uwalniam wszelki oceny i oczekiwania, co do mojego własnego postępu i pozycji.

2. Uwalniam wszelkie umowy z moja matką, ojcem, dziećmi, mężem, rodzeństwem, przyjaciółmi i całym otoczeniem wszystkim, co trzyma mnie w rzeczywistości trzeciego wymiaru.

3. Uwalniam wszelkie nierealne pojęcia i oceny mojej własnej wartości, miłości, radości, pokoju, harmonii, bezpieczeństwa, dostatku, twórczości, zdrowia i wygody.

4. Uwalniam wszelką potrzebę zbawienia świata i wszystkiego ze światem. Przyjmuję i pojmuję, że moim zadaniem jest zaakceptowanie własnego mistrzostwa i bycie żyjącym, kochającym przykładem dla wszystkich bez wyjątku.

5. Uwalniam wszystkie wpojone i wyrobione wrażenie i pamięć wszystkich komórek składających się na moje ciało i organizm. Przyjmuję nadane mi przez Boga prawo do piękna, sił życiowych zdrowia i doskonałości z przekonaniem, że stan taki jest naturalny i że muszę tylko słuchać głosu mojej duszy do przejawiania perfekcji, jaką naprawdę jestem.

6. Uwalniam wszelkie oczekiwania dotyczące mojej twórczości. Tworzę przez radość i entuzjazm i wiem, że moje źródło, środki, pełnia pochodzą od Ducha a nie przez mój wysiłek...tylko z wiary we własną wartość.

7. Uwalniam wszelkie zapory, jakie urzędy władze, przepisy, rządy rzeczywistości trzeciego wymiaru mają nade mną. To nie kontroluje mnie, mojego dobrobytu, ani bezpieczeństwa.

8. Uwalniam wszelkie pozostałe karmiczne zaległości, resztki niezdatnych, przestarzałych niepotrzebnych energii mojego ciała fizycznego, umysłowego, emocjonalnego, duchowego. Rozwiązuję limitujące kondycje z łatwością i łaską, aby móc wznieść się ku Światłu i poprzeć tworzenie rajów na Ziemi.

9. Uwalniam wszelkie wpojone mylne pojęcia o moich umiejętnościach otrzymania wiedzy, mądrości i potrzebnych informacji ze świata Ducha. Zdobywam nową naukę, wiedzę, pojęcia, potrzebne mi do wzrostu, rozwoju, służby i bycia żywym przykładem dla innych.

10. Uwalniam wszelkie sądy, wymyślone idee i oczekiwania dotyczące innych osób, wiedząc, że są one w swoim właściwym miejscu i rozwoju. Służę miłością, poparciem, podporą, dodaniem odwagi, a informacje oferuję jedynie na zapytanie i to ze świadomością, że moja prawda może nie być prawdą dla innych.

Stać się wolny od iluzji, żyj w niej ale niech ona nie decyduje o tobie. Jesteś Mocą Boga Jedyne, żyj swoją Boskością.

obudź się

baw się tym teatrem, sam go wybrałeś

Niech Boskie błogosławieństwo będzie z tobą na wieki.

NIE ZABIJAJ SWOJEJ MA TKI

Nasza Bogini Mateczka Ziemia, klejnot we wszechświecie, daje życie swoim dzieciom. Jest ich niezliczone miliardy, przejawiające swe istnienie we wszystkich formach, kształtach, kolorach, konsystencjach w całej gamie *istnienia, wszystkiego, co jest*. Jednym z pięknych przejawów miłości O j c a N i e b o i M a t, e c z k i Z i e m i a jest istota ludzka. Ta istota dążąca do swej doskonałości, zabija swoją Mateczkę. Człowiek jest największym grabieżcą i największym trucicielem.

Czy ty wiesz, że Mateczka Ziemia umiera? Myślę, że nie zdajesz sobie sprawy, że to właśnie człowiek, jest największym zagrożeniem dla jej istnienia.

Kiedy pozwolisz sobie otworzyć się wyobraźni, zobaczysz, jaką fabryką odchodów jest ludzkie ciało, zjadające te wszystkie produkty? Wszystko, co człowiek zjada, najpierw trzeba wyprodukować.

Ludzka jama pochłania ogromne ilości w s z y s t k i e g o, co tylko możliwe do zjedzenia. Człowiek myśli, że aby żyć musi jeść. Ale nawet, jeśli tak myśli wystarczy, że zacznie jeść 1/3 tego, co do tej pory, pochłaniał, Jeżeli chcemy mieć idealnie zdrowe ciało w y b i e r a m y nie jedzenie i nie zanieczyszczanie ziemi.

Gdybyś mógł zobaczyć te góry mięsa, chleba, masła, serów, jaj, warzyw, słodczy.....itp... itd...ile pochłaniasz po to, aby zabić SWOJE BOSKIE ciało. Chociażby w ciągu roku Gdybyś zobaczył drugą górę tego, co wyprodukowałeś z tego jedzenia, była by to równie wielka góra tyle, że śmierdząca. Zawsze masz wybór.

WIZJA NOWEGO ŚWIATA.

Na całym świecie ludzie od wielu lat tworzą koło urzeczywistnienia. Określonego dnia o określonej godzinie medytują przesyłając stworzoną energię do tego koła urzeczywistnienia. Całe grupy ludzi tworzą wizje przemiany nowego świata, tworzą Raj na Ziemi, biorą udział we wspólnej podróży ku globalnej przemianie. W harmonii ze światem, w harmonii z całym życiem, w harmonii z marzeniem naszego Stworzyciela, tworzymy nowe istnienie nas samych, i naszej ziemi, przez stworzenie wizji wspaniałych rzeczy. Jest to praca dla nas samych i dla przyszłych pokoleń. Daj w darze tą wizję, zbuduj energetyczny wzorzec przyszłości, poczuj, zobacz jak ten świat się wyłania. Zaczynaj istnieć w nim jak w obecnym prawdziwym świecie. Doskonale wiesz, że myśl tworzy rzeczywistość. Więc w ten sposób *stworzysz ŚWIAT JEDNOŚCI WSZYSTKIEGO CO JEST*.

TWORZENIE WIZJI NOWEGO ŚWIATA Nadszedł czas byśmy stworzyli RAJ na ziemi, by po nim chodzić i żyć w **NIEBIE NA ZIEMI**.

Teraz, kiedy już wiesz, że swoimi myślami tworzysz własną rzeczywistość, wiesz doskonale, bo tylko tak to jest możliwe. Że wspólnie stworzymy nowy świat, nowe życie na ziemi. Nawet, jeżeli jesteś sceptykiem, nawet, jeżeli nie masz zamiaru w tym życiu przestać jeść, możesz zbudować kawałek RAJU NA ZIEMI.

Zbuduj tylko dla siebie, wyspę szczęścia. Jeżeli każdy z nas zbuduje dla siebie i swojej rodziny doskonały świat istnienia w szczęściu, bogactwie, zdrowiu, harmonii to nasza Polska jako pierwsza stanie się przykładem dla innych. Znasz wszystkie wspaniałe przepowiednie dla Polski, iż nasz orzeł rozwinie skrzydła. Orzeł, jest symbolem zjednoczonych energii Stwórz wizję swojego kraju taką, aby każdy w swej boskiej wolności mógł żyć w raju na ziemi. Nasz kraj będzie drogowskazem dla

innych, miłość i szczęście będzie jak słońce z serc naszego narodu, rozgrzewać będzie serca ludzi całego świata. Jesteś wybranym do służby Bogu, jeżeli sam siebie wybierzesz. Każdy kraj ma swoich ambasadorów światła i w każdym kraju, są ludzie z sercami wypełnionymi miłością. Oni to tworząc takie wizje, zdecydują, że ich kraj stanie słońcem budzącym najbliższe nich kraje.

Nowy Nasz Świat, który już czeka na zasiedlenie jest jeszcze w przestrzeni Archaniola Michała, ale wystarczy, że *zapragniesz* w nim żyć to ON, i zaistnieje w materialnej rzeczywistości. Już za kilka lat znikną granice dzielące świat na części po kawałku, gdyż nie będzie trzeba się bać. Ci, którzy straszili ludzi, kłamali, oszukiwali i okradali ludzi, przestaną mieć władzę. Nie będzie wojen, nie będzie wojska, ludzie będą się szanować, kochać i sobie pomagać. Nie będą kraść i zabijać nie będzie policji więzień i sądów.

Nie będzie chorób

lekarstw, szpitali, ludzie odkryją że mają moc decydowania o własnym ciele. Zdecydują, iż wybierają zdrowie, kiedy *zrozumięją, że chorób nie ma, jeżeli nie stworzyłeś ich własnymi myślami.* Odnajdą w sobie moc, teleportacji, więc nie będą potrzebne samochody, autobusy, pociągi i samoloty. Nie będzie potrzeby wydobywania z ziemi ropy. Nie będą potrzebne drogi. Ludzie tak jak na początku swego istnienia w nowym świecie, będą porozumiewali się telepatycznie, więc nie potrzebne będą szkoły. Wiedza będzie „wczyrywana” automatycznie z umysłu do umysłu. Każda istota będzie wiedziała, że jest integralną częścią Stwórcy, a więc nie będą potrzebne religie i związane z tym atrybuty pośredników.

Istoty ludzkie będą żyły w miłości z ludźmi wody, ludźmi zwierzętami, ludźmi ptakami, ludźmi roślinami. Będą korzystać ze swoich zdolności do materializacji. Będą, więc materializować cegogokolwiek zapragną. Jeżeli więc zechcą coś zjeść, wystarczy, że pomyślą i utrzymają tę myśl do momentu o tym, a to zaistnieje w ich polu kreacji. Ludzie nie 164

będą musieli i nie będą chcieli jeść. Jesteśmy bytami duchowymi, nasze ciała to jedynie systemy energii, atomy wibrujące w określony sposób. A wszyscy nauczą się podnosić poziom wibracji, w zależności od tego, jaki będzie nam potrzebny. Znikną, więc przemysły stworzone z lęku przed śmiercią, że musisz jeść, bo jeżeli nie będziesz jadł to umrzesz.

A więc wyobraź sobie swój dzisiejszy świat bez potrzeby jedzenia. Wyobraź to sobieno, to nie będzie najłatwiejsze na dziś ...że nie musisz jeść.

Jesteś doskonale odżywiony, silny, zdrowy, piękny mądry i młody. Te cechy ma każdy odżywiający się światłem.

Nie jesz rzeczy materialnych. A więc nie chodzisz do sklepów po zakupy, nie potrzebne ci reklamówki do noszenia jedzenia. Nie szykujesz śniadania, ani kanapek. Nie potrzebna ci kuchnia, ani jej sprzęty. A więc nie potrzebne ci meble kuchenne, nie potrzebne ci garnki, talerze, sztućce, miksery, całe niezbędne ci jeszcze dziś wyposażenie w kuchni. Nie potrzebna ci kuchenka gazowa czy elektryczna. Nie gotujesz obiadów, nie szykujesz kolacji. Masz bardzo dużo wolnego czasu i nie musisz już na to wszystko pracować, jesteś wolny na wielu poziomach.

Czy potrafisz dziś wyobrazić sobie taki twój świat, takie komfortowe życie? Ludzie nie jedzą ciężkiej materii. Więc nie ma przyjąć, na których się tylko jadło i piło. Nie trzeba niczego pakować, nie ma puszek, kartonów, reklamówek, pudełeczek, *styropianu*, papieru. Nareszcie drzewa mogą sobie żyć tak długo jak one chcą, a nie tylko tyle na ile im człowiek pozwoli. Rosną, więc przepiękne lasy, żyją w nich wolne szczęśliwe i w harmonii z człowiekiem wszystkie zwierzęta. Jesteś zdrowy masz, silne i piękne ciało, nie jesz, nie chorujesz. *Ponieważ tak postanowiłeś, to wybierasz.*

Jeżeli chcesz, pracujesz tam gdzie chcesz i robisz to, co naprawdę kochasz. Jesteś naprawdę szczęśliwy, jesteś naprawdę szczęśliwa. Kochasz to istnienie i cieszysz się nim. Wiesz, kim jesteś i wiesz, czego chcesz, nie pozwalasz się okradać z

żadnego rodzaju energii. Przebywasz tylko z takimi istotami, które w twórczy sposób realizują swoje istnienie w tej przestrzeni kosmicznej.

Wchodzisz tylko w związki miłości, gdyż wiesz, że każdy związek jest świętością, boskim przymierzem miłości. Wiedz że nowe istoty, które urodzisz jako kobieta, będą genialne. Nie będą jadły, nie będą robiły w pieluchy a w ciągu bardzo krótkiego czasu będą chodziły i przejawiały swoje nieograniczone kosmiczne możliwości. Nowa generacja istot ludzkich jest doskonała w porównaniu z tą, którą my obecnie jesteśmy. Możesz się przetransmutować i zrozumieć że twoje ciało możesz zabrać w inne wymiary, teleportować. Te wszystkie możliwości są w tobie i tylko od ciebie *zależy* czy wybierzesz wolność, miłość, doskonałość...czy zostaniesz w czeluści bagiennej beznadziei.

Swoją energią dysponujesz sam i tworzysz świat szczęścia miłości i najwyższego dobra w chwale Najwyższego Stwórcy. Czytaj często tę wizję. *Opisz proszę swoją wyspę szczęścia stworzoną przez ciebie, dla ciebie i swojej rodziny. Myśl o niej jak najczęściej a doświadczysz swojej stwórczej mocy, w wymiarze kosmicznym. Napisz teraz proszę swoją wizję Raju, i ty dołóż swoją cegielkę do fundamentów miłości, TYLKO RAZEM NASZYMI MYŚLAMI MOŻEMY ZBUDOWAĆ NOWA SZCZĘŚLIWĄ RZECZYWISTOŚĆ*

- Dziękuję

ZAPROSZENIE DO WSPÓŁPRACY

YASANTA -jest autorką siedmiu książek przygotowywanych do druku.

Bogowie wrócili na ziemię.

*Jest to przekaz channellingowy po pierwszym pobycie Yasanty w Egipcie w miejscach mocy. Spotkanie siebie w czasów życia w okresie 18 dynastii Faraonów. W tamtym wcieleniu towarzyszył jej życiu Faraon Echnaton. Treścią tego poematu jest wyznanie przez Boga miłości do „kobiety- bogini” do żeńskiej energii przejawianej we wszechświecie. **Odnalazłam Boga.***

Jest to zbiór wierszy, pisanych przez Yasantę od wielu lat.

Pierwszy rozdział to młodzieńcze wołanie do Boga. Drugi to droga przez mękę, życia w materii i zwątpienie w istnienie Boga.

*Trzeci to odnalezienie Boga. I następny to **ŚPIEW MOŁOŚCI-** to, doświadczanie życia w miłości i łaskach Boga.*

BLIŹNIACZY PŁOMIEN

Jest to przepiękna powieść o miłości. Po wędrówkach przez wiele wcieleń, odnaleźli siebie w tej przestrzeni czasowej trzeciego wymiaru. Miłość bliźniaczych płomieni, to kosmiczna tęsknota duszy, którą zna każdy z nas. Często jest tak bolesna, że skrywana nawet przed samym sobą. Jest to tu i teraz a jednocześnie jak w innym czasie, w Raju na ziemi,który sami stworzyli

JAK GODNIE ODEJŚĆ Z ZIEMI.

*Treścią tej książki jest to pokazanie „zrozumienia” istnienia siebie jako istoty kosmicznej. Zrozumienie, iż śmierć nie istnieje, że są to tylko zmiany świadomości. Ukazane są wręcz mistyczne, dwa różne podejścia do tzn. śmierci. Jak przejawiana mądrość jednej osoby wpływa na całe pokolenie i zmianę świadomości w wymiarze kosmicznym? **JAM JEST***

Jest to książka, która mówi o kolejnych wcieleniach i doświadczaniu w nich swoich boskich możliwości. Mówi o obecności

Boga JAM JEST. O wdzięczności z radości istnienia, jako istota ludzka na ziemi i innych wymiarach.

ŻYCIE ŚWIATŁEM

- doświadczenie życia nie jedząc.

-II część książki MOŻNA ŻYĆ NIE JEDZĄC. Jak wygląda życie w nowej rzeczywistości po transmutacji, jakie pułapki starego świata czekają na nas? Jak wyglądają moce Boga obudzone w człowieku? Czy lepiej się żyje, tworząc raj na ziemi. Jest to zupełnie nowe życie, inne życie, jest to dzielenie się swoimi doświadczeniami nowego życia.

POJEDNANIE NARODÓW

Treścią tej książki jest POLSKA I NIEMCY droga przez wieki, jako dwoje wspierających się wspaniałych przyjaciół. Kobieta i mężczyzna. Zapomniana miłość, podziały, zranienia, uleczenie i życie w kosmicznej harmonii, ziemi, ludzi, bez potrzeby granic. Mityczny Eden.

*Vasanta przyszła tym razem na ziemię, aby wyrażać swoją miłość do Boga przez pisanie. Kiedy była w Egipcie, spotkała się z „istotami o wyższych wibracjach” w świątyni bogini miłości Hator w Denderze. Aniołowie, te istoty światła, spytały?- jakie są twoje życzenia- odpowiedziała jedno z nich to – **chcę pisać książki** - okay, a ile chcesz napisać? – spytali? - **pięćdziesiąt** – **odpowiedziała** - okay .. i teraz one, po prostu się piszą. Vasanta jest otwarta na współpracę z „ziemskim aniołem”, który zajmie się, wydawaniem, dystrybucją i tłumaczeniami na inne języki świata książek, które już zaistniały i które dopiero się napiszą . **Wiem, że Bóg przysłał cię do mnie. Dziękuję.***

VASANTA – pragnę dzielić się swoimi doświadczeniami, ze wszystkimi, którzy na to czekają. Pomagać na nowej drodze transformacji. Jestem otwarta na współpracę z organizatorami seminariów, w kraju i za granicą. Książkę można zakupić hurtowo, lub indywidualnie również w formie tekstowej na płycie CD. Kontakt za pomocą Internetu., Emila, vasanta@wp.pl – obecna komórka 0607 799-858.

Więcej informacji na temat ludzi ożywiających się światłem. www.niejedzenie.wp.pl – więcej o mnie na mojej stronie [http / vasantaejma.html](http://vasantaejma.html).